Niemcy nie są jeszcze gotowe do wojny

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5 i 12, dodatku dla dzieci „Mój Przyjaciel" oraz działu powieści — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „KKŁ" (str. 6), mutacji „KŁ" (str. 6 i 7), mutacji „Ł" (str. 6 i 7) oraz działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Nr 127 Wydanie Ł Rok 69 Niedziela, dnia 4 czerwca 1939

Hitlerowcy szykują wielką rewię w Gdańsku

Przemarsz 10 tysięcy S. S.-Manów i uroczystości „sportowe" w dniach od 9 do 11 czerwca — Min. Goebbels przyjeżdża do Gdańska

Gdańsk. (Tel. wł.). Do Gdańska w dniu dzisiejszym przybył dowódca grupy Ostlandu A. Schoene, który zajmie się przygotowaniem do wielkich hitlerowskich zawodów sportowych, lekkoatletycznych i strzeleckich, które odbywać się będą w dniach od 9 do 11 czerwca.

Na zawody te przyjedzie z Niemiec kilka tysięcy członków SA. Program tej 3-dniowej imprezy poza licznymi zawodami przewiduje także przemarsz 10 tys. SA-manów przez ulice miasta Gdańska.

Tyle szczegółów o imprezie tej podaje kierownictwo partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku.

Według zapowiedzi prywatnych wpływowych osób z partii narodowo-socjalistycznej w Gdańsku na zawody te przybędzie także min. propagandy dr Goebbels. (p)

„Danziger Vorposten"



Na oko gdański odważny lewek — w rzeczywistości kundelek Rzeszy

Francusko-angielskie wizyty wojskowe

Paryż (PAT). Sir John Salmond, wicemarszałek lotnictwa brytyjskiego, przybył dziś samolotem z Londynu do Le Bourget.

Agencja Reutera dowiaduje się, że w przyszłym tygodniu przybędzie do Anglii gen. Gamelin. Na dzień 7 czerwca przewidziana jest wizyta generała w ośrodku wojskowym Aldershot. Wizyta ta zbiegnie się z wizytą tureckiej misji wojskowej.

Demobilizacja w Hiszpanii

Burgos. (PAT). Ukazało się rozporządzenie rządowe, nakazujące demobilizację hiszpańskiej marynarce wojennej. Demobilizacja rozpocznie się 15, a skończy się 20 czerwca.

Attache francuski zwiedził Gdynię

Gdynia (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym port gdyński zwiedzał attache francuski na Polskę komandor p. Guillaurd w towarzystwie konsula francuskiego p. Chaulle.

Podczas objazdu motorówką portu objaśnień udzielał jeden z oficerów marynarki wojennej, oraz kapitan portu kom. Kaiński. (p)

Wizyta wyższych oficerów estońskich w Polsce

Warszawa. (PAT). W czerwcu przybędą do Warszawy celem złożenia wizyty dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza p. gen. Kruszewskiemu trzej wyżsi oficerowie estońscy: gen. Ans Kurwits, płk Johan Paul oraz płk Aade Luusgssó.

Goście estońscy w czasie swojego pobytu w Polsce zwiedzą: centralną szkołę podoficerską, południowy odcinek granicy, Warszawę, Kraków i Lwów.

Zamiast deklaracyj — sojusz formalny

Warszawa. (Tel wł.). Wizyta ambasadora Raczyńskiego u min. Halifaxa była poświęcona zagadnieniom przekształcenia wzajemnych deklaracyj na sojusz formalny. (w)

Następca tronu greckiego udaje się do Rumunii

Ateny. (PAT). Książę następca tronu greckiego Paweł na zaproszenie króla Karola rumuńskiego uda się w poniedziałek do Bukaresztu, gdzie weźmie udział w święcie narodowym młodzieży rumuńskiej.

Guatemala przeciw Niemcom

Warszawa. (Tel. wł.). Rząd Guatemali rozwiązał partię narodowo-socjalistyczną oraz zawiesił 2 niemieckie dzienniki, które były głównym narzędziem propagandy niemieckiej na terenie Guatemali. Poza tym wprowadzono większą kontrolę nad programem nauczania w szkołach niemieckich. (w)

Czy Chamberlain pojedzie do Moskwy?

Stalin, według pogłosek, wyraził życzenie omówienia osobiście z Chamberlainem lub lordem Halifaxem sprawy porozumienia angielsko-sowieckiego

Ryga, 2. 6. (Tel. wł.) Według ostatnich wiadomości, jakie dochodzą z Moskwy, na onegdajszym posiedzeniu „Politbiura" rozważano szeroko treść odpowiedzi rządu sowieckiego na propozycje angielskie.

Zdaniem kół zwykle dobrze poinformowanych odpowiedź ta, której ostateczna redakcja powierzona zostanie Mołotowowi i Potiomkinowi nie wniesie nic nowego ponad to co już zostało wyrażone w exposé prezesa rady komisarzy ludowych Mołotowa.

Odpowiedź ta, ma natomiast wyrazić życzenie rządu sowieckiego, by dalsze sprawy porozumienia angielsko-sowieckiego były omówione bezpośrednio z miarodajnymi przedstawicielami Anglii w Moskwie.

Jak donoszą życzenie to wyrażone zostanie w odpowiedzi rządu sowieckiego na wniosek Stalina, który chce osobiście rozmówić się z premierem Chamberlainem, lub z lordem Halifaxem. W związku z tym ze strony rosyjskiej poczyniono już wstępne kroki przez rozmowę Potiomkina z ambasadorem Seeds'em. Rozmowa ta miała na celu poinformowanie się rządu sowieckiego jeszcze przed wręczeniem odpowiedzi, jak na życzenia rosyjskie będzie zapatrywał się rząd angielski.

Wręczenie odpowiedzi

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosząc o wczorajszym zaproszeniu przez komisarza Mołotowa ambasadorów Francji i W. Brytanii, przypuszcza, że komisarz Mołotow doręczył ambasadorom odpowiedź rządu sowieckiego na ostatnie propozycje.

Stan wyjątkowy w Pradze?

Wielkie manifestacje antyniemieckie na ulicach Pragi — Policja i oddziały szturmowe bagnetami przywróciły porządek — Wielkie zaburzenia na prowincji

Londyn. (Tel. wł.). Potwierdzają się obecnie wiadomości o wielkich demonstracjach, jakie miały miejsce w ciągu czwartku w Pradze.

Manifestacje te spowodowane zostały przez czeskich faszystów, którzy demonstrowali przeciwko obecnemu rządowi w protektoracie oraz przeciwko Niemcom. W wielu wypadkach doszło do starć.

Policja mieszana musiała wezwać pomocy Gestapo i SA w Pradze, mimo to w licznych wypadkach tłumy demonstrantów zmusiły policję do cofnięcia się tak, że musiano zażądać jeszcze pomocy wojska. Dokonano licznych aresztowań. W czasie manifestacyj tłumy wznosiły okrzyki przeciwko Niemcom.

Również z prowincji nadeszły wiadomości o podobnych rozruchach. Z wielkim wysiłkiem i z bronią w ręku z bagnetami na karabinach policja niemiecka i wojsko przywracały porządek. W kołach niemieckich w związku z tym wydano bardzo ostre zarządzenia.

W Pradze ogłosić miano stan wyjątkowy.

Nic nie wstrzyma Ojca św. od zbawiennej służby pokoju

Przemówienie Papieża Piusa XII w dniu Jego imienin

Citta del Vaticano. (PAT). Wczoraj w dniu św. Eugeniusza, jako w dniu imienin papieża Piusa XII, członkowie Świętego Kollegium złożyli Ojcu Św. życzenia. Papież w odpowiedzi na adres, przedłożony mu przez dziekana Świętego Kolegium, kardynała Granito Pignacelli di Belmonde, serdecznie podziękował za życzenia, wyrażając radość, iż może rozmawiać dziś ze wszystkimi, których przeznaczenie dało papieżowi jako doradców i współpracowników w sprawowaniu najwyższego urzędu pasterskiego.

Z kolei Ojciec Święty przeszedł do rozważań nad trudnościami w chwili bieżącej, obfitującej w fermenty i wydarzenia co do których nie wiadomo czy doprowadzą do dzieła konstruktywnego, czy do rozkładu.

Ponieważ Kościół od początku swego istnienia wznosił do Boga modły o tryumf pokoju, przeto papież pozostaje zawsze wierny tej chlubnej misji pośród świata opanowanego sporami i waśniami, konfliktami uczuć i interesów, egzaltacją idei i dumnych ambicyj, świata targanego obawami, który czyni niemal wrażenie, że nie wie jeszcze czy powierzyć swe losy cięciom miecza czy też szlachetnemu panowaniu prawa. Nic nie może odciągnąć papieża od tej świętej i doniosłej działalności, ponieważ nie dałoby się to pogodzić z obowiązkami służby apostolskiej, gdyby przeszkody zewnętrzne lub obawa fałszywych interpretacyj czy niezrozumienia intencyj i celów papieża powstrzymały Ojca Świętego od wykonywania zbawiennej służby pokoju, która jest właśnie służbą Kościoła.

Z kolei papież przypomina, iż ożywiony z głębi duszy chęcią pokoju i sprawiedliwości, uznał za właściwe w godzinie, która wydawała się szczególnie ciężka w życiu narodów, powiadomić kilku mężów stanu wielkich narodów europejskich o trosce, aby waśnie międzynarodowe nie zaogniły się do tego stopnia, by doprowadziły do krwawego konfliktu.

Z tego kroku, który ogólnie spotkał się z sympatią rządów i z wdzięcznością ludów, papież uzyskał zapewnienie dobrej woli i chęci utrzymania pokoju tak przez narody upragnionego.

Nie możemy również pominąć milczeniem — mówił dalej Ojciec Święty — że inne informacje dotyczące uczuć i intencyj wpływowych mężów stanu, którym jesteśmy głęboko wdzięczni, skłaniają nas do żywienia bardziej trwałej nadziei, iż świadomość nieuniknionej odpowiedzialności przed Bogiem i historią i właściwa ocena prawdziwych interesów tych narodów skłoni rządy do zapewnienia trwałego pokoju, szanującego wolność i honor narodów.

W dalszym ciągu swej mowy papież wzywał swych synów, aby powierzyli się Opatrzności, oraz przypominał echa, jakie wywołało jego wezwanie do krucjaty modłów na całym świecie, a zwłaszcza dzieci. W końcu papież zalecił, aby w czerwcu poświęconym Najświętszemu Sercu Jezusowemu odprawiano modły do tego, który jest ucieczką i pociechą we wszystkich trwogach i strapieniach.

Oświadczenie p. W. Witosa

„IKC" ogłasza następujące oświadczenie p. W. Witosa w związku ze sprawą rzekomych propozycyj „Gestapo" pod jego adresem:

„Nigdy i nigdzie z „Gestapo" niemiecką konferencji nie odbyłem, z nią się nigdy nie spotkałem, nikomu nie dałem najmniejszych podstaw do wyciągania jakichkolwiek wniosków w tym względzie."

Włosi nie płacą robotnikom Niemcom

Rzesza zadłużyła się u Włochów na poważne sumy

Londyn. (Tel. wł.). Sfery gospodarcze zwracają uwagę na to, że obecnie Rzesza Niemiecka znalazła się wobec Włoch w roli dłużnika. Do roku 1937 jeszcze Włochy miały długi wynikłe ze zobowiązań handlowych i gospodarczych wobec Rzeszy. Od roku 1937 ujemny dotąd bilans handlowy włoski wobec Rzeszy zmniejszył się i w r. 1938 osiągnął już plusy. W końcu r. 1938 bilans włoski w stosunku do Rzeszy wykazał saldo dodatnie, wyrażające się w kwocie 342 miln. lirów (45 miln. marek niem.).

W sferach gospodarczych włoskich zapanowało pewnego rodzaju zaniepokojenie wobec niemożności ściągnięcia sum należnych przemysłowi i gospodarstwu włoskiemu. W związku z tym Włosi nie wypłacają robotnikom i pracownikom niemieckim na terenie Włoch zarobków, które wliczane są w długi niemieckie. Dziennikarze niemieccy, pracujący we Włoszech, już od szeregu tygodni nie otrzymali wypłat, zarobków i diet.

Projekt ustawy o stanie wojennym

Wprowadzono skrócone terminy w postępowaniu przed sądami doraźnymi

Warszawa. (PAT). Dziś sejmowa komisja prawnicza rozpatrzyła rządowy projekt ustawy o stanie wojennym. Projekt ten postanawia, że Prezydent R. P. zarządza stan wojenny na obszarze całego państwa lub jego części na wniosek Rady Ministrów, uchwalony z inicjatywy ministra spraw wojskowych.

Referent projektu pos. Deryng zaznaczył, że ustawa ta podyktowana jest interesem obrony państwa i potrzebą wzmożonej gotowości obronny całego społeczeństwa, wzmożenia dyscypliny społecznej i ograniczenia zwyczajnych swobód obywatelskich.

Projekt ten komisja uchwaliła z szeregiem nieznacznych poprawek natury redakcyjno-kodyfikacyjnej. M. i. wprowadzono poprawkę, mocą której terminy przewidziane dla postępowania doraźnego rozporządzeniem Prezydenta R. P. nie zostały uchylone, jak to przewidywał projekt rządowy, ale dopuszczono nieprzerywanie tych terminów tylko w wyjątkowych wypadkach, ustalając w ten sposób zasadę, że skrócone terminy w postępowaniu przed sądami doraźnymi winny być przestrzegane.

Wybuch gazu w szkole amerykańskiej

Katastrofalne skutki — 49 dzieci rannych

(d) Nowy Jork. (ATE) W Akron w stanie Ohio wydarzył się w środę — jak już krótko donosiliśmy — tragiczny w skutkach wybuch w drewnianym budynku szkolnym na przedmieściu Barberton. Z dotychczas jeszcze nie wyjaśnionych przyczyn nastąpiła w kotłowni eksplozja. Budynek szkolny runął i pogrzebał pod gruzami większą ilość dzieci szkolnych. Ogółem rannych zostało 49 dzieci, przy czym stan sześciu rannych budzi poważne obawy.

Wybuch nastąpił prawdopodobnie na skutek samozapalenia nagromadzonego w suterenach gazu. Nieszczęście wydarzyło się w ostatnim dniu nauki przed okresem wakacyjnym, gdy w szkole znajdowało się około 100 dzieci w wieku od 6—11 lat. Z ogromnym hukiem runął przestarzały budynek szkolny, jak domek z kart. Zaledwie połowa przebywających w budynku dzieci zdołała się w porę uratować. Po żmudnych wysiłkach udało się wydobyć spod gruzów 4 nauczycielki oraz ranne dzieci. Poważniej rannych umieszczono w szpitalach.

Gen. francuski zwiedzi Gibraltar

Gibraltar. (PAT). Gen. Nogues, generalny rezydent francuski w Maroku, przybędzie do Gibraltaru we wtorek.

Gen. Nogues rewizytować będzie gen. sir Edmunda Ironside'a, który bawił z wizytą oficjalną w Maroku w lutym.

Gen. Nogues weźmie udział w uroczystościach, związanych z rocznicą wstąpienia na tron króla Jerzego i tego samego dnia powróci do Maroka.

Atak na bagnety na granicy mongolsko-mandżurskiej

Tokio (PAT). Donoszą do Agencji Domei z granicy mongolsko-mandżurskiej, że kolumna wojsk japońsko-mandżurskich pod dowództwem gen. Ymagata wyparła żołnierzy mongolskich z terytorium mandżurskiego pod Balchagal, które okupowali oni od 26 do 29 maja.

Mongołowie po ataku na bagnety musieli się wycofać w nieładzie, pozostawiwszy na terytorium mandżurskim wielu zabitych i rannych.

Wznowienie działalności

Warszawa. (Tel. wł.). Starosta w Kołomyi wznowił działalność organizacji ukraińskiej „Proświty", czytelni „Skała" oraz „Ridnyj Szkoły". (w)

Nie przyjęli subwencji

Warszawa. (Tel. wł.). Na posiedzeniu zarządu głównego „Wici" wniosek o przyjęcie subwencji z Ministerstwa Rolnictwa w kwocie 10 tys. zł na prowadzenie prac przysposobienia rolniczego upadł. Na 14 obecnych członków tylko 5 głosowało za przyjęciem. (w)

Nielegalna emigracja żydów do Boliwii

Buenos Aires (PAT). Donoszą tu z La Paz z Boliwii, że władze bezpieczeństwa aresztowały tam pięciu cudzoziemców, podejrzanych o fałszowanie paszportów boliwijskich celem ułatwienia wstępu do Boliwii Żydom uchodźcom z Niemiec. Jak wykazały przeprowadzone dochodzenia aresztowani mieli swych wspólników w Szwajcarii, Paryżu i Buenos Aires, którzy pobierali sumy od 50 do 150 dolarów od osoby za ułatwienie wstępu do Bolowii.

Obecnie władze boliwijskie prowadzą dochodzenia czy nie są wmieszane w tę aferę pewne przedstawicielstwa konsularne boliwijskie za granicą.

Wizyta p. Stranga

(d) Warszawa (Tel. wł.) Naczelnik wydziału środkowo-europejskiego angielskiego Min. Spraw Zagr. Strang zwiedził Kraków i Lwów i podczas swego pobytu w Polsce, mającego charakter ściśle prywatny, miał sposobność zetknąć się z rozmaitymi osobistościami politycznymi.

Na tle jego pobytu pojawiły się pogłoski o układach polsko-angielskich.

Wycofane znaczki

Warszawa (Tel. wł.) Ogłoszono listę znaczków, które zostaną wycofane z obiegu. M. in. wycofane zostaną znaczki z wizerunkiem prezydenta Wojciechowskiego, znaczki wydane z okazji pobytu króla Karola w Polsce, żałobne marsz. Piłsudskiego i in. (w)

Konferencja w sprawie oddłużenia rolnictwa

Warszawa. (Tel. wł.). W godzinach wieczornych odbyła się w gabinecie marszałka Sejmu konferencja w sprawie oddłużenia rolnictwa.

W konferencji tej wziął udział premier, wicepremier, wiceminister Morawski oraz grono posłów.

Gdyby doszło do porozumienia, to na wtorek z rana zostanie zwołana komisja rolnicza, gdzie odpowiednie propozycje zostaną uchwalone, a samo przyjęcie będzie załatwione na posiedzeniu Sejmu, które odbędzie się tego samego dnia. (w)

Wymiana towarowa z Szwajcarią

Warszawa (Tel. wł.) W połowie czerwca rozpoczną się rozmowy gospodarcze między Polską a Szwajcarią w sprawie wymiany towarowej. (w)

Sprawa złota czeskiego

Warszawa (Tel. wł.) W Londynie kursują pogłoski, iż na tle różnicy poglądów Banku Angielskiego a rządu londyńskiego co do złota czeskiego, prezes Banku Angielskiego Norman Montagu podał się do dymisji. (w)

Koszary w pałacu arcybiskupim

Londyn (Tel. wł.) Jak donoszą z Salzburga władze niemieckie urzędowo ogłosiły, że pałac arcybiskupa w Salzburgu dra Weitza zamieniony został na koszary dla S. A.

Arcybiskup dr Weitz odmówił skorzystania z trzech pokoi pałacowych przyznanych mu przez Niemców i swoją siedzibę arcybiskupią przeniósł do Seminarium Duchownego w Salzburgu.

Rumuńska misja handlowa w Londynie

Londyn. (Tel. wł.). Do Londynu przybyła misja handlowa rumuńska z podsekretarzem stanu Daburescu na czele. Misja ta kontynuować będzie rokowania rozpoczęte przez delegatów angielskich w Bukareszcie.

Wizyty min. Gafencu

Bukareszt. (Tel. wł.). Półurzędowo potwierdzają, że rumuński minister spraw zagranicznych Gafencu niebawem uda się z oficjalną wizytą do stolicy Turcji Ankary i Aten.

Pobieranie opłat skarbowych

Nowe zarządzenia Ministerstwa Skarbu

Warszawa. (Tel. wł.). Ministerstwo Skarbu wydało kilka nowych zarządzeń dotyczących pobierania opłat skarbowych. Między in. rozporządzenie to dotyczą opłat za przewóz przez granicę rozmaitych upominków z konkursów, zawodów sportowych i i. Zarządzenie stwierdza, że wolne jest od cła przewożenie nagród zdobytych na imprezach sportowych i i., natomiast nagrody zdobyte na konkursach, organizowanych przez firmy zagraniczne dla celów reklamowych podlegają opłacie.

Opłaty za sprzedaż kart do gry w wysokości 5 zł pobierać należy od tych przedsiębiorstw, które karty sprzedają łącznie z innymi artykułami. Jeżeli przedsiębiorstwo sprzedaje wyłącznie tylko karty, opłata ma wynosić 40 zł. (w)

Z NASZEGO STANOWISKA

O pracę dla młodzieży

i jej przygotowanie zawodowe

W połowie czerwca opuści progi szkół powszechnych około 300.000 młodzieży w wieku około 13—14 lat jako absolwenci tych szkół.

Instrukcja Ministerstwa Oświaty zaleca nauczycielom wskazanie tej młodzieży właściwej dla każdego i odpowiedniej drogi kształcenia się w zawodzie.

Nauczycielom szkół powszechnych polecono zadanie niesłychanie ważne, ale i bardzo trudne. Owe trzysta tysięcy absolwentów szkół powszechnych — to ludzie, którzy swoją naukę szkolną zasadniczo już ukończyli, do szkół normalnie zorganizowanych iść — poza drobną garstką — nie mają ani możności ani zamiaru, a szukają jakiejś, najczęściej jakiejkolwiek pracy, możliwie od razu zarobkowej.

Dokonane w latach ostatnich obliczenia w Instytucie Spraw Społecznych wykazały, iż co roku średnio wchodzi w wiek pracy (lat 15) 285 tysięcy chłopców i 260 tysięcy dziewcząt, a ilość miejsc zwalnianych wynosi 115 tysięcy dla chłopców i 130 tysięcy dla dziewcząt. Nadwyżka podaży nad pobytem na dotychczasowym rynku pracy wynosi co roku dla chłopców 170 tysięcy i dla dziewcząt 130 tysięcy głów —, razem 300 tysięcy młodych znaleźć może pracę i chleb tylko w rozszerzonych starych, albo w zupełnie nowych, nowo zorganizowanych warsztatach pracy.

Pracy szukają nie tylko każdoroczni absolwenci szkół powszechnych. Liczba 14-latków wynosi w Polsce około 700 tysięcy. Wielu z nich jednak nie kończy normalnie nawet szkoły powszechnej. Wszyscy ci, którzy wyszli ze szkoły powszechnej po krótkim w niej pobycie, albo w szkole wogóle nie byli, znajdują się z natury rzeczy poza konkursem normalnego kształcenia zawodowego. Takiej młodzieży nie przyjmie nawet — szkoła dokształcająca ogólna czy zawodowa. U większości z niej trzeba by naukę rozpocząć od — alfabetu. Świadczą o tym organizowane masowo od lat paru kursy dla poborowych. W większości zaczynają one swą pracę właściwie od — alfabetu i nauki czytania i pisania.

Absolwenci szkół powszechnych, wychodząc ze szkół, zastają miejsca pracy najprostszej zajęte przez owych przedwczesnych dezerterów ze szkoły powszechnej. Zasadniczo do wyboru mają dwie drogi: pozostanie w gospodarstwie rodziców, o ile rodzice gospodarstwo takie mają, albo szukanie pracy poza domem.

Pracy zarobkowej dla młodocianych nie ma zbyt wiele. Wielki i średni przemysł, wielki i średni handel młodocianych nie chce.

Pozostały więc dla nich dwa tereny: gospodarstwa rolne i rzemiosło. Statystyki notują jeszcze teren trzeci: bezrobocie.

W rolnictwie „pracują" wszyscy, ale statystyka oblicza ilość „zbędnych" na połowę ogółu mężczyzn i na trzecią część ogółu kobiet w wieku pracy w chłopskich gospodarstwach. Zbędni zaś są głównie ci, którzy dopiero do wieku pracy dochodzą.

Cóż tej młodzieży ma wskazać nauczyciel? Jaki zawód wskazać?

Ministerstwo Oświaty opracowało projekt ustawy o 2-letnich kursach (szkołach) dokształcających dla dzieci rolników, ale z braku zgody ministra skarbu projekt nie wpłynął dotąd do ciał prawodawczych. Ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu zawodowych szkół dokształcających dla dzieci pozarolniczych obowiązuje od dwu lat i dzieli obowiązki finansowania tych szkół między państwo i samorząd gminny. Niestety, budżety obydwu obowiązanych na r. 1939/40 nie przewidują na te szkoły sum nowych, tzw. rozwojowych. Pozostają zatem, głównie po miastach, dawniej już założone zawodowe szkoły dokształcające dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej oraz kursy przysposobienia rolniczego dla dzieci wsi, organizowane przez różne związki i organizacje młodzieżowe. Obydwu mamy jednak — mało.

Jeśli istotnie państwo nasze cokolwiek dla głównej masy młodzieży, opuszczającej szkołę powszechną i nie idącej do szkół wyższych stopni, chce zrobić, to musi, chcąc já choć trochę przygotować do życia i do zawodu, rozwinąć szeroką sieć szkół i kursów dokształcających. Jest to równocześnie i najtańsze wyjście. Referent budżetu rolnictwa w Senacie podawał, iż dokształcanie jednego ucznia na kursach przysposobienia rolniczego (uprawa roli, hodowla, gospodarstwo kobiece itd.) kosztuje około 20 zł. Dokształcenie zatem np. 300 tysięcy młodzieży wiejskiej kosztowały około 6 miln. zł.

Bez tej inwestycji młode, dorastające w Polsce pokolenie nie będzie zawodowo przygotowane i dozbrojone do walki o nowe warsztaty pracy i o lepsze formy pracy.

STANISŁAW RYMAR

Niemcy nie są jeszcze gotowe

Gen. Sikorski o gotowości do wojny Trzeciej Rzeszy

Generał Władysław Sikorski ogłasza na łamach „Kuriera Warszawskiego" ciekawy i interesujący artykuł na temat **niemieckiej gotowości do przyszłej wojny.** Wywody znakomitego znawcy zagadnień wojskowych są tak ciekawe, że pozwalamy je sobie streścić dla zaznajomienia z treścią tych wywodów naszych Czytelników.

Zdaniem autora, sojusz wojskowy Włoch z Trzecią Rzeszą wskazuje wyraźnie na gorączkowe **przygotowywania państw „osi" do nowej wojny.**

Autor stawia na wstępie pytanie, czy **Hitler** objąwszy osobiście naczelne dowództwo nad niemieckimi siłami zbrojnymi sądzi, że przez usunięcie niewygodnych sobie generałów wzmocnił armię i **może przeć do nowej zawieruchy wojennej,** która niewątpliwie rozpoczynając się konfliktem z Polską o Gdańsk, **przekształci się w wojnę powszechną.**

Gen. Sikorski stwierdza, że do takiego pojedynku **Niemcy nie są jeszcze gotowe.**

Najprzód fortyfikacje. Fortyfikacje na zachodzie, tzw. **„linia Zygfryda",** porównywana **z „linią Maginota", nie może się równać** z wartością tej ostatniej. **Francuzi swoją linię budowali lat 15,** z olbrzymim nakładem wiedzy, energii, pracy i pieniędzy, podczas gdy **Niemcy** swoje dzieło zbudowali **w niespełna dwa lata,** przy **braku surowców, pieniędzy i... czasu.** Tempo wykonywania tych fortyfikacyj ogromnie obniżyło nie tylko ich trwałość, ale i ich przydatność do obrony, co potwierdza ostatnie zalanie tej strefy fortyfikacyjnej przez wezbrane wody Renu.

O wiele już **silniejsze fortyfikacje** posiadają Niemcy **w Prusach Wschodnich.** Fortyfikacje te jednak istnieją wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, natomiast **od strony Litwy granica** Prus Wschodnich stoi na ogół **otworem.**

Ostatnio **na wschodnim pograniczu z Polską** Niemcy podejmują **poważne prace fortyfikacyjne,** które mają im zapewnić swobodę ruchów operacyjnych. Prace te jednak na razie są **dalekie od ukończenia.**

Poważne braki wykazuje również **organizacja wojska,** na której **niekorzystnie odbił się pośpiech** w montowaniu nowej armii Trzeciej Rzeszy. Armia ta dziś posiada **ponad milion 200 tys. ludzi pod bronią.** Z tego: na wojsko lądowe przypada niespełna milion, na formacje lotnicze około 200 tys. i na flotę morską 50 tys. Tej potężnej masie ludzkiej **brak wyszkolonych i dostatecznie licznych rezerw.** Rezerwy wyszkolone bowiem obejmują około 400 tys. rekrutów, wcielonych już w ub. r. do szeregów. Wszystkim zaś rodzajom broni **brak oficerów** zarówno czynnych, jak rezerwowych. Zeszłoroczna mobilizacja podniosła wprawdzie wartość bojową tych wojsk, wiele jednak braków nie dało się jeszcze usunąć, ponieważ są to wady organiczne, na których usunięcie potrzeba dłuższego czasu.

Uzbrojenie i zaopatrzenie oddziałów jest wciąż uzupełniane.

Kawaleria ulega pełnej **reorganizacji.** Tzw. **dywizje lekkie,** zmotoryzowane — są **w trakcie tworzenia.**

Natomiast **broń pancerna i lotnictwo liczebnie są imponujące. Olbrzymi** jest niemiecki **przemysł lotniczy** (51 fabryk samolotów i 17 zakładów silników). Niemcy posiadają dziś około 4.500 samolotów pierwszej linii, w tej liczbie ponad 2.000 bombowców.

Wszystkim tym jednostkom zmotoryzowanym, broni pancernej i lotnictwu **brak jednak w ilościach nieodzownych materiałów pędnych.** Roczna produkcja tych materiałów w Niemczech dochodzi obecnie zaledwie do 1.200.000 ton, podczas gdy w czasie wojny roczne zużycie tych materiałów doszłoby do jakich 20 milionów ton. W tej dziedzinie blok państw, przeciwstawiających się agresywnym zamiarom „osi", ma wyraźną przewagę nad włosko-niemieckim przeciwnikiem.

Pogorszyły się również warunki polityczne, cały bowiem świat skierował się przeciwko agresywnym zamiarom Trzeciej Rzeszy. **Szanse zlokalizowania wojny zniknęły zupełnie.** Dziś wojna obejmie nie dwóch partnerów, lecz cały ich szereg. A w tym szeregu **siły przeciwników Niemiec** i ewentualnego, choć wątpliwego jeszcze sojusznika włoskiego, **są o wiele poważniejsze.**

Sprzeczności, wobec których stoi dziś świat, zdaniem autora, prowadzą raczej **nieuchronnie do starcia orężnego, do wojny,** aczkolwiek powstanie wielkiego bloku państw o charakterze pokojowym zmniejsza nieco możliwość wybuchu nowej wojny. Ale Hitler i Mussolini zabrnęli już tak daleko, że **odwrót ich jest możliwy tylko wtedy, gdy otrzeźwiająco wpłynie na nich pewność klęski,** grożącej im w razie rozpoczynania wojny.

Wojna w obecnych warunkach nie trwałaby prawdopodobnie długo. Państwa „osi" hołdują strategii **wojny błyskawicznej, krótkiej.** Braki surowcowe i słabość finansowa nie pozwolą tym państwom na przedłużenie konfliktu. Wojna jednak błyskawiczna może przynieść **skutek odwrotny od przewidywań niemieckich.**

PRZEGLĄD PRASY

Gorliwcy jątrzeń

W związku z częstymi w ostatnich dniach atakami i jątrzeniami prasy „ozonowej", głównie zaś dwu jej czołowych organów: „Gazety Polskiej" i „Kuriera Porannego", na które to organy padł ostatnio postrach w postaci Wincentego Witosa, „Kurier Warszawski" wypomina te jątrzenia owym „drugorzędnym harcownikom", —

> **„...których najwidoczniej, ponad wszystko, co się dziś dzieje w państwie i w świecie, niepokoi, korci i drąży ta przemożna, ta straszliwa, ta jedyna dla nich troska, że jednolite stanowisko całego narodu mogłoby przesłonić i zepchnąć w kąt, o zgrozo!, roszczenia do przywileju."**

Pismo to nie bez ciętej ironii twierdzi, nawiązując do niedawnego artykułu „Gazety Polskiej", na który wczoraj zwróciliśmy uwagę naszych czytelników, iż z ataków tych —

> **„...pociesznie wylazi, jak szydło z worka, tylko jakaś upiorna obawa, jaką budzi: „... wszelkiego rodzaju próba parcelacji władzy ..."**
>
> **„W tej bowiem dziedzinie mamy, jak się okazuje, nieuleczalnych przeciwników... parcelacji, którzy chcą pozostać na zawsze jedynie uprzywilejowanymi... wielkimi właścicielami, pozostawiając szerokiemu ogółowi wieczysty los... bezrolnych.**
>
> **„Widocznie drżą na myśl, że i dla tej parcelacji mógłby się zjawić jakiś... Poniatowski na tym świecie i w tym kraju, pełnym niebezpieczeństw!"**

Uwagi swoje kończy pismo wyrażeniem przekonania:

> **„Gorliwcy jątrzeń nie znajdą dziś oddźwięku w Polsce, rozumiejącej potrzebę rzetelnej jedności w obliczu wielkich zadań."**

Co to jest patriotyzm, a co nacjonalizm?

W odpowiedzi na wystąpienie p. wojewody Biłyka, który na zlocie Sokołów we Lwowie podczas akademii sokolej zaatakował polski ruch narodowy, używając przy tym pogardliwych zwrotów („puste słowa i wyświechtane frazesy") i imputując obozowi narodowemu monopolizowanie miłości Ojczyzny, lwowskie „Słowo Narodowe" stwierdza, że „już najmniej Stron. Narodowe takiego monopolu sobie nie przywłaszczało". A dalej wyjaśnia spokojnie i rzeczowo:

> **„Patriotyzm jest cnotą, jest wysiłkiem moralnym, na który zdobyć się może każdy człowiek, bez względu na swe poglądy polityczne. Same poglądy mogą być błędne lub rozumne, ale nie są patriotyczne. Patriotycznym jest tylko obywatel, o ile pracuje i poświęca się dla Ojczyzny.**
>
> **„Od patriotyzmu należy odróżnić nacjonalizm, który jest ideologią tj. systemem poglądów na życie narodu i państwa. Doktrynę tę, wychodzącą z pojęcia nadrzędności interesu narodowego, wyznaje w Polsce Obóz Narodowy. Przymiotnik „narodowy" ma tu — rzecz prosta — swoiste znaczenie i nikt nam jeszcze nie zarzucał, byśmy wszystkich niecz łonków Obozu Narodowego wykluczali z narodu polskiego. Narodowiec, czyli nacjonalista różni się od socjalisty lub komunisty, którzy kierują się interesem klasowym, od demokraty lub liberała, którzy wychodzą z zasady nienaruszalności wolności osobistej, od masona, konserwatysty, internacjonalisty itp., ma on monopol tylko na swoją ideologię, a nie na co innego. Tę ideologię uważa za słuszną i jedynie odpowiadającą interesom narodu.**
>
> **„Premier Składkowski wyraził się w słynnej mowie, że będzie zwalczał „wszystkie nacjonalizmy", widocznie więc nie uważa się za nacjonalistę czyli w rozumieniu przyjętym w Polsce za „narodowca". On sam do tego tytułu nigdy nie miał pretensji, nie rozumiemy więc, dlaczego na zlocie sokolim ogłoszono jego i marsz. Śmigłego-Rydza „narodowcami". Tytuł narodowca ma wprawdzie w Polsce blask niezwykły, ale nich już pozostanie własnością tych, którzy rzekomo „robią hece" i wyznają podobno „puste frazesy"...**

Patriotyzm wypływa przede wszystkim ze stosunku uczuciowego do swej ojczyzny, nacjonalizm natomiast ze zrozumienia spraw swego narodu oraz z rozumnej i czynnej dbałości o byt, rozwój i wielkość swego narodu.

Rosja chce współpracy mocarstw zachodnich

Niemieckim próbom „protektoratu" nad państwami bałtyckimi przeciwstawi się zgodny front mocarstw

Warszawa. (Tel. wł.). Po mowie Mołotowa, w niektórych kołach londyńskich stwierdzają, że rząd brytyjski uważał za potrzebne wysłanie do Moskwy wyższego urzędnika. Rzecznik Sowietów w Londynie oświadczył, że Moskwa chce widzieć automatyczną pomoc wojskową dla państw bałtyckich, nawet gdyby się one o nią nie zwracały.

Zdaniem czynników rosyjskich istnieje niebezpieczeństwo, że Niemcy będą chcieli narzucać protektorat państwom bałtyckim. Anglia zrobi wszystko, aby przeszkodzić przemarszowi wojsk niemieckich przez Belgię i Holandię, nawet gdyby oba te państwa nie wzywały pomocy. To samo odnosi się do małych państw bałtyckich. (w)

Ambasador Rosji Sowieckiej na Zamku

Warszawa. (PAT). Dnia 2 bm. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na zamku królewskim jego ekscelencję p. Mikołaja Szaronowa, ambasadora ZSRR, który złożył swe listy uwierzytelniające.

Pan ambasador udał się na zamek w towarzystwie dyrektora protokołu p. Aleksandra Łubieńskiego samochodem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poprzedzony przez trębaczy na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu szwoleżerów.

W następnych samochodach jechali członkowie ambasady ZSRR: radca Listopad, pierwszy sekretarz p. Czebyszew, drugi sekretarz p. Bolyzakow, major Zawiałow, zastępca attaché wojskowego, w towarzystwie adiutanta Pana Prezydenta kpt. Kryńskiego.

SPORT

50 lat owocnej pracy Ł. T. K.

(sp) Jedna z najpopularniejszych i najbardziej ruchliwych organizacyj sportowych, krzewiąca wyłącznie umiłowany przez siebie sport kolarski — Łódzkie Towarzystwo Kolarskie — obchodziło 50-letni jubileusz swego istnienia. Mało mamy organizacyj sportowych, które mogą pochwalić się półwieczem istnienia. Trzeba było nie lada hartu ducha i siły woli, by przetrwać piętrzące się przeciwności w zaraniu tworzenia się Towarzystwa, zwalczyć przeszkody i szykany ze strony władz zaborczych, przezwyciężyć niechęć własnego społeczeństwa, przetrwać wreszcie wojnę światową i wypłynąć jako organizacja silniejsza niż kiedykolwiek .

Historia powstania Łódzkiego Tow. Kolarskiego jest niecodzienna. Oto w roku 1889 (uznanego za rok powstania Towarzystwa) kilku członków istniejącego już wówczas w Warszawie Towarzystwa Cyklistów, bawiąc przejazdem w Łodzi zebrało gromadkę tutejszych miłośników sportu kolarskiego i zorganizowało tak zwane „Koło Wycieczek Rowerowych", dając przez to podwaliny organizacji, która później, zrywając z tradycją, przyjęła nazwę Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Popularność i szybki rozrost młodego towarzystwa świadczy najlepiej o tym, że Łódź była i jest jednym z najpodatniejszych terenów do rozwoju życia sportowego.

Nowopowstały klub przyjął, a mówiąc ściślej, obdarzony został później przez Warszawskie Tow. Cyklistów nazwą, która mówi sama za siebie: „Klub zamiejscowych członków T-wa Cyklistów w Warszawie". Będąc jakby prowincjonalną delegaturą W. T. C. organizacja łódzka szybko się rozrosła, nabrała sił i, wreszcie, otrzymawszy po długich latach czekania zezwolenie władz zaborczych na prowadzenie działalności sportowej, uniezależniła się od Warszawy, zatrzymując nadal tylko nazwę, wskazującą na jej pochodzenie „Towarzystwo Warszawskich Cyklistów w Łodzi".

Obchód 25-lecia istnienia klubu zbiegł się z wybuchem wojny światowej. Zawierucha dziejowa zniszczyła niemal całkowicie dorobek klubu, rozproszyła członków po świecie. Władze okupacyjne usilnie zwalczały organizację, dążąc do jej zlikwidowania. Doczekano się jutrzenki wolności i rozpoczęto pracę w odrodzonej Ojczyźnie, łącząc w swych szeregach coraz to większą ilość miłośników sportu kolarskiego. W roku 1927 Towarzystwo zrywa ostatecznie z tradycją i przyjmuje nową nazwę, która brzmi „Łódzkie Towarzystwo Kolarskie". ŁTK organizuje najprzeróżniejsze imprezy kolarskie, w których zawodnicy ŁTK odnoszą liczne sukcesy tak na torze jak i szosie. Za zasługi położone dla rozwoju sportu kolarskiego w Polsce zarząd Pol. Zw. Kolarskiego nagrodził klub i jego członków wieloma dyplomami honorowymi i odznaczeniami.

Uroczystości obchodu jubileuszu 50-lecia ŁTK były godnym ukoronowaniem wspaniałego dorobku klubu niosącego wysoko swój sztandar.

K. Roz.

Wystawa nagród ŁKS

(sp) W dniu wczorajszym odbyło się otwarcie wystawy nagród zdobytych przez ŁKS w okresie 30-lecia pracy. Nagrody ŁKS jak: puchary, statuetki, kryształy itp. wystawione są w oknie kawiarni „SIM" przy ul. Piotrkowskiej 113. Wystawa obejmuje kilkadziesiąt nagród, które ilustrują znaczenie i rolę odegraną przez ŁKS w 30-letniej swej działalności. Wystawa ta potrwa cały tydzień.

ak informują, w imieniu starej generacji, która kładła pierwsze podwaliny pod dzisiejszy Łódzki Klub Sportowy, wygłosi przemówienie na boisku w dniu jubileuszu p. inż. Sienkiewicz, członek „Łodzianki". Pod tą nazwą krył się ŁKS aż do chwili zalegalizowania statutu. P. Sienkiewicz poprowadzi też defiladę. Warto zaznaczyć, że inż. Sienkiewicz do dnia dzisiejszego tkwi w sporcie i przebywając zawodowo w Kutnie, jest wiceprezesem tamtejszego związku piłki nożnej, a więc najbliższym współpracownikiem mjra Reymana, byłego środkowego napastnika i kapitana drużyny krakowskiej Wisły.

PZLA odwołał spotkanie z Niemcami

(op) Warszawa. — W dniach 17 i 18 bm. odbyć się miało, jak wiadomo, międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy Polską a Niemcami. Zawody te miały być rozegrane na stadionie Wojska Polskiego. Jak donoszą obecnie Polski Związek Lekkoatletyczny odwołał powyższe zawody i wystosował odpowiednie pismo do związku niemieckiego, uzasadniając odwołanie względami technicznymi.

Budapeszt — Łódź

(sp) W składzie reprezentacji Łodzi na mecz w szczypiorniaku męskim z Budapesztem w niedzielę zaszły duże zmiany. Drużyna została poważnie wzmocniona przez wstawienie graczy mistrzowskiej drużyny Łodzi ŁKS.

Skład Łodzi jest następujący: Sapiński (Znicz), Kowalczyk i Zieliński (ŁKS), Kaźmierczak (Znicz), Żurawlow (TUR), Raczyński (ŁKS), Rybowski (Znicz), Kurasiński (TUR), Witek i Bujnowicz (ŁKS), Sobczak (TUR).

Mecz odbędzie się na stadionie K. P. Zjednoczone, o godz. 17. Zawody poprzedzi spotkanie w szczypiorniaku żeńskim pomiędzy drużynami K. P. Zjednoczone — Kruszender.

Kajakarstwo

(sp) **Spływ kajakowy Brdą.** Od paru lat Pomorski Związek Kajakowy organizuje w okresie Zielonych Świąt spływ kajaków z Charzykowa rzeką Brdą do Bydgoszczy. W spływie prócz kajakowców polskich w poprzednich dwóch latach brali dość liczny udział zagraniczni turyści wodni. Szczególnie dużo było Niemców W tym roku spływ zgromadził 142 osoby. Liczba gości zagranicznych była bardzo mała: tylko 5 Anglików i 2 Węgrów. Niemcy nie zgłosili się w ogóle na spływ tegoroczny.

Start z jeziora Charzykowskiego rozpaczał się w pierwszy dzień Zielonych Świąt. Poza tym dniem, który był do południa dżdżysty a stale chłodny, reszta podróży minęła uczestnikom spływu w słonecznej pogodzie. Dokuczały im trochę wieczorne i nocne chłody, natomiast sama podróż w jasnych promieniach słońca dała moc niezapomnianych wrażeń. W piątek spływ dotarł do Smukały, gdzie na przepławce dla tratew przy smukalskiej fabryce karbidu odbywają się próby sprawności. Spływ zakończy się w sobotę wspólnym obiadem w Bydgoszczy.

Lekka atletyka

(sp) **Kurs dla przodowników 1 a.** W Rudzie pod Skierniewicami rozpocznie się 5. bm. 18-dniowy bezpłatny kurs dla kandydatów na przodowników lekkoatletycznych organizowany przez Okręgowy Urząd W. F. i P. W. Udział w nim weźmie dziesięciu kandydatów z następujących klubów: ŁKS, Sokół (Łódź) i Sokół (Pabianice), Policyjny K. S., K. P. Zjednoczone, Wima, K. S. Geyer, Kruszender, TUR. (Pn)

Piłka nożna

(sp) **Nowa tabela mistrzostw Łodzi.** Dotychczas prowadzono dwie tabele mistrzostw piłkarskich ŁOZPN klasy A: tzw. kwalifikacyjna, uwzględniającą tylko wyniki uzyskane przez ŁKS, i druga — ogólna, mistrzowska bez wyników ŁKS. Okazuje sie, że taki rozdział na dwie tabele był błędny. Po wyjaśnieniach PZPN podajemy tabelę nową, łączącą w sobie wszystkie wyniki przez dodanie do dotychczasowej tabeli mistrzowskiej tych wyników jakie uzyskał ŁKS. Oto ona:

1. ŁTSG 17 gier 24:10 pkt. 36:24 br. 2. Zjednoczone gier 19 21:17 pkt. 29:30 br. 3. WKS gier 18 pkt. 19:17 st. br. 30:35. 4. PTC 18 gier 18:18 pkt. 32:19. 5. Strzelecki K. S. 18 gier 17:19 pkt. 42:39 br. 6. Union Touring I B 18 gier 17:19 pkt. 30:34 br. 7. Wima 19 gier 17:21 pkt. 29:32 br. 8. Sokół (Pabianice) 17 gier 16:20 pkt. 27:32 br. 9. Burza 18 gier 13:23 pkt. 27:38 br. 10. Sokół (Zgierz) 17 gier 6:28 pkt. 11:51 br. 11. ŁKS 10 gier 20:0 pkt. 41:7 br.

Ponieważ ŁKS, grając tylko drugą rundę, nie przegrał ani jednego spotkania, tym samym zgodnie z regulaminem mistrzostw zakwalifikował się do rozgrywki eliminacyjnej z drużyną figurującą na pierwszym miejscu tabeli, a więc z ŁTSG. Mecze ŁKS — ŁTSG rozegrane zostaną na stadionie ŁKS w dniach 8 i 11 czerwca. Drużyna, która uzyska w nich większą ilość punktów zakwalifikuje się do gier o wejście do ligi. Pierwszy mecz o wejście do ligi rozegra mistrz Łodzi z mistrzem okręgu stołecznego, a więc SKS (Starachowice) w dniu 25 czerwca w Starachowicach.

(sp) **Spotkanie międzymiastowe Łódź — Poznań** zostało — jak wiadomo — zakontraktowane na dzień 4 czerwca. Mecz ten miał się odbyć w Poznaniu. Ze względu jednak na przypadający na ten termin jubileusz ŁKS, zarząd ŁOZPN zaproponował przesunięcie zawodów na termin późniejszy.

(sp) **Kary na graczy łódzkich.** Na ostatnim posiedzeniu wydział gier i dyscypliny zajmował się przewinieniami zawodników na ostatnich meczach mistrzowskich. Postanowiono ukarać Kowalskiego (U. Touring) 3 miesięczną dyskwalifikacją za bezpodstawne zarzuty czynione sędziemu zawodów p. Szumlakowi. Voigt (ŁTSG) i Miller (ŁKS) ukarani zostali dyskwalifikacją na okres 2 miesięcy za niebezpieczną grę na meczu ŁKS — ŁTSG, w wyniku której poważniejszych kontuzyj doznali bramkarze Andrzejewski i Lass. (Pn)

Piłka ręczna

(sp) **Żnicz mistrzem Łodzi.** Odbył się decydujący mecz w szczypiórniaku żeńskim o tytuł mistrza Łodzi pomiędzy drużynami Żnicza i Wimy, które miały tę samą ilość zdobytych punktów. Mecz zakończył się zwycięstwem Żniczu w stosunku 9:4 (5:1), który tym samym zdobył tytuł mistrza Łodzi. Wicemistrzem jest Wima. Obie drużyny te reprezentować będą okręg łódzki w Wilnie w mistrzostwach Polski.

Pływanie

(sp) **Mistrzostwa okręgu łódzkiego.** Oficjalny sezon pływacki na pływalni ŁKS zainaugurują w Łodzi mistrzostwa pływackie okręgu łódzkiego, organizowane przez ŁOZP w dniach 17, 18 i 19 czerwca. Program mistrzostw obejmuje zawody w pływaniu i w skokach w klasach I, II i III dla pań i panów. W związku z tym zarząd ŁOZP organizuje dla wszystkich czołowych zawodników w okresie od 1 do 15 czerwca specjalne treningi, które poprowadzi trener Wieliński. Prócz tego ŁOZP jest w trakcie pertraktacyj z PZP w sprawie instruktorki objazdowej. Jest rzeczą zrozumiałą, że w interesie klubów leży, aby skorzystały z poczynań ŁOZP i delegowały na treningi swych zawodników i wykorzystały pracę trenera i instruktorki. Zgłoszenia do mistrzostw należy kierować pod adresem: Łódzki Okręgowy Związek Pływacki, ul. Złota 9 m. 27. Termin zgłoszeń upływa z dniem 12 czerwca. Zawodnicy winni być zgłaszani konkurencjami do odpowiednich klas.

Drugą imprezą pływacką będą mistrzostwa okręgu łódzkiego w piłkę wodną. Odbędą się one w dniach od 2 do 9 lipca. Kalendarzyk rozgrywek będzie ustalony po 12 czerwca, to znaczy po terminie ostatecznego zgłoszenia klubów do mistrzostw.

Szermierka

(sp) **Łodzianie na mistrzostwach Polski.** W sobotę i niedzielę dn. 3 i 4 bm. odbędą się w Katowicach indywidualne mistrzostwa szermiercze Polski w szpadzie i florecie dla zawodników klasy A. W mistrzostwach tych wezmą również udział czołowi szermierze łódzcy. Z Łodzi wyjechali do Katowic: Prażanowski, Kaus i Bartnicki (Elektrownia), Bogunia, Brzóska i Banaś (Policyjny K. S.).

Drużyna K. S. Tramwajarze wyjeżdża w dn. 8 bm. do Warszawy na mecz w szpadzie i szabli z Policyjnym K. S. Łodzianie wystąpią w składzie: Wojciechowski, Wcieślik, Kaczmarek i Górka.

Tajemnica lekarza

157)

Nie skarżyła się jednak, lecz w oczach jej malował się straszny smutek a twarz stawała coraz bledszą.

Pewnego dnia po południu dała się namówić Julii na wspólny spacer.

Udały się do Hyde Parku. Dolores słuchała z roztargnieniem szczebiotu Julii, pogrążona w smutnej zadumie.

Nagle Julia umilkła. Dolores mimowoli zwróciła oczy w stronę, gdzie patrzała Julia i pobladła straszliwie.

Obok nich przejeżdżał powóz, w którym siedział Frank obok Wirginii.

Równocześnie usłyszała za sóbą głos.

— Oto milioner Frank ze swoją żoną.

— Nie, — ozwał się kobiecy głos — uprzedzasz wypadki. Nie są jeszcze po ślubie, czytałam w „Timesie", że ślub ich odbędzie się jutro w kościele Zbawiciela.

Julia przeraziła się, widząc, że jej towarzyszka jest bliska zemdlenia.

Dolores opierała się silnie na jej ramieniu, aby nie upaść.

Słyszała dosyć.

W kościele Zbawiciela, w tym samym miejscu, gdzie klęczał obok niej.

Opanowało ją uczucie goryczy.

Nie przeczuwała, że Frank opierał się temu i że uległ tylko na żądanie Wirginii, nie chcąc tłumaczyć jej dlaczego właśnie to miejsce było dla niego przykrem.

— Na miłość Boską co pani jest? — spytała Julia.

— Nic, już mi lepiej — szepnęła Dolores. — Wracajmy jednak do domu.

Julia zgodziła się chętnie.

W milczeniu doszła do hotelu.

Julia serdecznie uścisnęła jej rękę.

— Otrząśnij się ze smutnych myśli droga przyjaciółko — rzekła na pożegnanie. Zapomnij o przeszłości i pociesz się nadzieją w lepszą przyszłość.

— Spróbuję — szepnęła Dolores, uśmiechając się smutnie.

Wieczorem zwróciło uwagę doktora niezwykłe ożywienie Dolores.

Mówiła o przyszłości, robiła plany na przyszłość, żartowała, śmiała się wesoło, tak że stary lekarz nie wiedział czy się cieszyć, czy też obawiać.

Długo siedzieli tego wieczoru, późno już było gdy doktór Holnis udał się do swego pokoju.

Długo nie mógł usnąć, niezwykłe ożywienie Dolores zaniepokoiło go.

Postanowił w najbliższym czasie nie spuszczać jej z oczu.

Usnąwszy nad ranem obudził się bardzo późno, słońce już stało wysoko na niebie.

Zabrawszy się pospiesznie, udał się do salonu, i zadzwonił na kelnera by poprosił Dolores na śniadanie.

Czekał daremnie.

Minęło dziesięć minut, kwadrans, pół godziny, Dolores nie przychodziła.

Było już dawno po dziesiątej, więc powinna już była wstać!

Nie przypuszczał, aby już wyszła do miasta, ani też była w swoim pokoju, który zwykle w tym czasie uprzątano.

Zdziwił się jeszcze więcej spostrzegłszy, że położono nakrycie na jedną tylko osobę. Widocznym było, że Dolores zjadła już śniadanie.

Co to znaczyło?

Doktór chodził niespokojnie po pokoju.

Lecz dzięki Bogu otworzono drzwi... na progu ukazała się jednak nie Dolores, lecz służąca.

— Dobrze żeś przyszła! — zawołał lekarz — gdzie panienka?

— Panienka wyszła przed godziną! — odparła dziewczyna.

Doktor Holnis zdumiał z przerażenia.

OSTRZEŻENIE W OSTATNIEJ CHWILI

Alfred z Hutem siedzieli w nędznym bardzo hotelu w Londynie.

Po nieudanym zamachu na Dolores, szybko, bardzo szybko wyczerpały się wszystkie ich środki.

Pomimo że Alfred wyłudził znaczne sumy od Ilony i Franka pochłonęły je bardzo szybko kobiety i gra w karty.

Hut miał jeszcze pieniądze, znając jednak Alfreda nie zdradzał się z tym, wiedząc, że ten nie wahałby się wydrzeć mu ich w jakikolwiek sposób.

Udawał więc ubogiego i chętnie pojechał z Alfredem do Londynu, aby szpiegować kroki Dolores oraz Holnisa.

Obydwaj bowiem łotry po rozstaniu z lekarzem nie spuszczali z oczu Dolores.

Czekać! — było dewizą Alfreda, który zawsze przypuszczał, że nadejdzie chwila działania.

I dla nich było zagadką, dlaczego doktór Holnis przebywa tak długo z Dolores w Londynie.

Szpiedzy, których opłacali resztkami pieniędzy, donieśli im o odwiedzinach Franka i zażyłości Dolores z Julią Liebenau.

Płótno w kieszeni Alfreda coraz było widoczniejsze, a nie było widoków wyjścia z przykrego położenia.

Obaj godni wspólnicy szpiegowali także Franka, o którego bliskim ślubie dobrze wiedzieli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znowu katastrofa łodzi podwodnej

Angielska łódź podwodna „Thetis" osiadła na mieliźnie — Załodze na razie nic nie grozi — W ostateczności zostanie rozpruta tlenem rufa łodzi, wystająca z wody na 6 metrów

Londyn (PAT). Panuje duże zaniepokojenie co do losu nowej łodzi podwodnej „Thetis", która wczoraj o godz. 13 zagłębiła się w morzu w odległości 50 mil od Birkenhead. „Thetis" miała wypłynąć na powierzchnię po dokonaniu próbnych ćwiczeń o godz. 16,30.

Dotychczas nie otrzymano od niej żadnych sygnałów.

Na pokładzie łodzi prócz 55 marynarzy i oficerów, stanowiących jej załogę, znajduje się 20 przedstawicieli firmy „Camel Laird" oraz eksperci inżynierowie admiralicji.

Na miejsce, gdzie łódź pogrążyła się w morze, skierowano wszystkie znajdujące się w pobliżu okręty wojenne, które rozpoczęły już poszukiwania.

Okręty śpieszą na ratunek

„Thetis" zaopatrzona była w zapas tlenu, wystarczający na 36 godzin. Ponieważ zanurzyła się w czwartek o godz. 13,30 zapas ten wyczerpie się dopiero o godz. 1,40 w nocy z piątku na sobotę.

W poszukiwaniach bierze udział 21 okrętów wojennej floty brytyjskiej. Krążą one w zatoce Liverpoolu i w pobliżu, starając się ustalić miejsce, gdzie znajduje się łódź. W kołach, zbliżonych do admiralicji przypuszczają, iż z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn osiadła ona na dnie morskim na głębokości 40 metrów. Okręty, biorące udział w poszukiwaniach, są zaopatrzone w specjalne detektory, pozwalające na stwierdzenie, gdzie znajduje się łódź.

O 14 mil od latarni morskiej

(d) Londyn. (Tel. wł.) O godz. 8,30 rano admiralicja w komunikacie zawiadomiła, że „Thetis" odnaleziono w oddaleniu 14 mil od latarni morskiej Great Ormes Head (w zatoce Liverpool). Spoczywa ona na dnie, lecz czub wystaje 6 metrów ponad wodę. Nic nie wskazuje na to, by załodze grozić miało w tej chwili niebezpieczeństwo.

Załoga łodzi zdrowa

(d) Londyn. (PAT) Stocznia Camel Laird ogłosiła komunikat, uspokajający rodziny członków załogi, inżynierów i rzeczoznawców znajdujących się na pokładzie „Thetis". Wszyscy są zdrowi i będą uratowani.

Czterech uratowanych

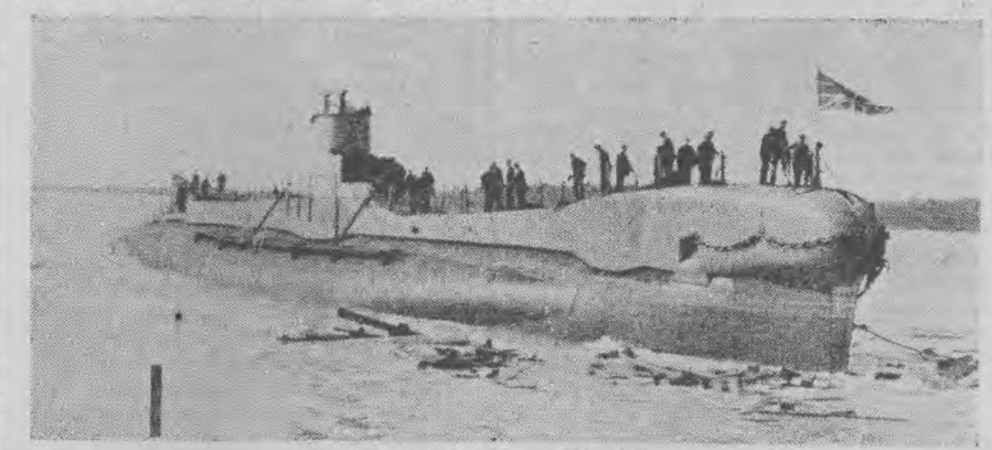
Londyn. (PAT). Czterej członkowie załogi łodzi podwodnej „Thetis" zostali uratowani przy pomocy aparatu „Davisa". Znajdują się oni na pokładzie torpedowca „Brazen" i czują się doskonale.

Według ich opinii, która jest zgodna z opinią admiralicji, cała załoga łodzi podwodnej jest żywa i zdrowa i prawdopodobnie już wkrótce będzie uratowana. Szósta flotylla kontrtorpedowców, która wyszła z Portland wczoraj wieczorem, oczekiwana jest na miejscu katastrofy za kilka godzin.

W razie konieczności zostanie rozpruta rufa

Jeden z oficerów z łodzi podwodnej, który został wydobyty jako pierwszy z uratowanych, kieruje akcją ratunkową. Dowódca łodzi podwodnej znajduje się wewnątrz łodzi wraz z resztą załogi.

Dziób „Thetis" oparty jest o dno morskie, rufa zaś wystaje ponad powierzchnię morza. Kąt nachylenia łodzi wynosi 45 stopni. Część wystająca ponad wodę mierzy 18 stóp. Okręty śpieszące na miejsce wypadku zaopatrzone są w aparaty tlenowe, tak, że w razie wyczerpania innych możliwości ratunkowych, rufa łodzi podwodnej, wystająca ponad powierzchnię, będzie rozpruta i tą drogą załoga będzie mogła wydostać się na powierzchnię.



Łódź podwodna „Thetis"

Tajemniczy mord w Gdyni

Zwłoki nieznanego mężczyzny na Kamiennej Górze

Gdynia. (Tel. wł.). Dziś w godzinach przedpołudniowych robotnik zajmujący się ustawianiem leżaków na bulwarze nadmorskim, znalazł pod muszlą koncertową na Kamiennej Górze zwłoki nieznanego mężczyzny. Robotnik pierwotnie przypuszczał, że pod muszlą ktoś śpi.

Po upływie pewnego czasu leżący mężczyzna zainteresował go bliżej, co doprowadziło go do stwierdzenia, że leżący nie żyje i ma nożem przebitą pierś. Zawiadomiona natychmiast policja przybyła na miejsce i wszczęła energiczne śledztwo.

Bez wątpienia znaleziono tu ofiarę tajemniczego morderstwa, którego musiano dokonać na Kamiennej Górze, a więc w centrum miasta Gdyni, ubiegłej nocy. Dotąd nie ustalono nazwiska zamordowanego, a władze policyjne dokonały zatrzymań szeregu znanych nożowników gdyńskich. (p)

Zaginęli 4 rybacy karwińscy

Poszukiwania nie dały dotąd rezultatu

Gdynia. (Tel. wł.). Rybacy z Karwiny Bidzewski B., Barchen Aug., Wittrodt A. oraz Völkner wyruszyli wczoraj około godz. 18 z przystani w Karwi łodzią wiosłową do zastawionych na morzu sieci rybnych. Wyruszyli mimo wysokiej fali.

Wszyscy ci rybacy są ludźmi stosunkowo młodymi, nie mającymi zbyt wielkiego doświadczenia. Najstarszy z nich Bidzewski ma 26 lat, a pozostali nie przekroczyli 20 roku życia. Sieci tych rybaków zastawione były w odległości około 600 m od brzegu.

Do późnych godzin wieczornych na przystani w Karwinie daremnie oczekiwano powrotu 4 rybaków. Przypuszczano, że na wezbranej fali łódź ich wywróciła się. Wszczęto poszukiwania za rybakami nie powracającymi. Poszukiwania te trwały całą noc, a dziś w godzinach przedpołudniowych znaleziono na morzu samotnie pływającą wywróconą łódź, na której wczoraj wyjechali rybacy.

Wszczęte poszukiwania za rybakami nie dały dotąd rezultatu. Poszukiwania za zaginionymi rybakami prowadzone są w dalszym ciągu.

Tragedia rybaków wywołała w Karwinie i okolicy ogólne przygnębienie. Kobiety i dzieci na brzegu klęczą, modląc się za ich dusze, a wszyscy rybacy Dębek i Karwi zajęci są poszukiwaniami. (p)

Dobierają się do Austriaków

Wiedeń. (PAT). Tutejszy „Voelkischer Beobachter" donosi:

Były szef prasowy rządu Schuschnigga, a następnie przewodniczący austriackiej izby prasowej, Edward Ludwig, został stawiony przed sądem za oszustwa i udział w aferze korupcyjnej. Razem z nim stawiony będzie przed sądem były austriacki minister finansów dr Draxler. Oskarżony on jest o oszustwa.

Oberwała się chmura

Białogród (PAT). W okolicach Warazdynu nastąpiło oberwanie się chmury. Olbrzymi deszcz zniszczył pola i drogi na znacznej przestrzeni.

Szkody wynoszą przeszło 2 miliony dinarów.

Nowe zamachy terrorystyczne w Palestynie

Jerozolima. (PAT). W dniu wczorajszym padło 7 nowych ofiar zamachów terrorystycznych w Jerozolimie. Drezyna wojskowa, którą jechało 4 żołnierzy angielskich i 3 policjantów żydowskich, wpadła w zasadzkę przygotowaną przez uzbrojoną bandę z Tulkaren. Powstańcy arabscy, którzy oczekiwali na ten wypadek, zabrali broń i amunicję żołnierzy i policjantów, po czym zbiegli.

W związku z wybuchem wczorajszym w Jaffie, w którym padło kilku zabitych i kilkunastu rannych, władze ustanowiły zakaz wychodzenia na ulicę w dzielnicy żydowskiej Szama.

Oficjalnie ogłoszono, że skutkiem eksplozji na ulicy Jaffy zginęło 5 Arabów, a 19 odniosło rany.

Uzbrojona banda napadła na wieś arabską w pobliżu góry Karmel na południe od Haify. Zginął tam jeden Arab, a drugi odniósł rany.

Statystyki radnych

Warszawa (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło okólnik do wszystkich wojewodów, zalecający sporządzić dokładny wykaz statystyczny o minionych wyborach samorządowych do gmin wiejskich i miejskich. Statystyki mają podać listę wybranych radnych, ich wiek, wykształcenie itp.

Czesi uciekają z Protektoratu

Warszawa. (Tel. wł.). Z Pragi donoszą, że coraz częściej zgłaszają się Czesi, a nawet Niemcy, którzy chcą wyjechać z Protektoratu.

Władze niechętnie na to patrzą i starają się temu przeszkodzić. „Gestapo" aresztuje wielu ludzi pod zarzutem przekupstwa urzędników, za dostarczanie dokumentów na wyjazd. (w)

„Linia Zygfryda" zalana na przestrzeni 90 km

Prasa angielska i francuska przygważdża kłamstwa propagandy niemieckiej

Paryż. (Tel. wł.) Opinia francuska a raczej francuskie koła wojskowe i fachowe zajmują się sprawą zalania przez Ren części fortyfikacyj „linii Zygfryda". Sprawa ta nabiera w opinii francuskiej szczególnej wagi wobec usiłowań odpowiedzialnych czynników Rzeszy, zmierzających do zbagatelizowania a nawet zdementowania wszystkich doniesień w tej sprawie.

Prasa francuska oraz informacje francuskich stacyj radiowych podkreślają dobitnie, że doniesienia o zalaniu przez Ren „linii Zygfryda" nie przyniosła tylko agencja Havasa, ale i wszystkie pozostałe większe agencje prasowe i większe dzienniki, które stwierdziły, iż wiadomości w tym względzie są autentyczne. Podkreśla się przede wszystkim, że londyński „Times" w kategoryczny sposób podkreślił, iż dementi urzędowe Rzeszy jakoby doniesienia te nie odpowiadały prawdzie, jest obliczone tylko na uśpienie czujności ludności w Rzeszy i ma na celu zapobieżenie wzrostu nastrojów lęku odnośnie wartości „linii Zygfryda", tak wychwalanej przez niemieckie sfery wojskowe a nawet samego Hitlera.

„Times" mianowicie niezwłocznie po dementi urzędowym Rzeszy zamieścił w tej sprawie ze swej strony niemaskujące istotny cel dementi niemieckiego. Podnosi się, że odcinek fortyfikacyj „linii Zygfryda" objęty wylewem Renu wyniósł blisko 90 kilometrów i objął cały północny odcinek w pobliżu miejscowości Kehl. Woda zniszczyła kompletnie podziemne fortyfikacje, których naprawa musiały być całkowicie odbudowane.

Odbudowa całości zniszczonych fortyfikacyj „linii Zygfryda" zajmie, według obliczeń fachowców, 10 miesięcy.

Władze niemieckie usiłowały wyśmiać fachowców francuskich z powodu długotrwałych wysiłków przy budowie „linii Maginota", której budowa trwała 8 lat. Odpowiednie koła francuskie stwierdzają jednak, że lepiej było budować dłużej, aniżeli śpieszyć się i stanąć przed takimi skutkami, jak to się stało obecnie z „linią Zygfryda".

„Linia Maginota" uniknęła skutków, nieprzewidzianych przez fachowców niemieckich.

Inżynierskie koła niemieckie pomyliły się w swoich rachubach, pośpieszyły się z budową fortyfikacyj, których składniki chemiczne z powodu różnych braków okazały się mało odporne. Koła wojskowe Rzeszy przewidywały bowiem, że „linia Zygfryda" będzie mogła stawić skuteczny opór wszelkim atakom wojsk francuskich, by móc tym skuteczniej uderzyć na linach wypadkowych na wschodzie Europy. Plan niemiecki przewidywał bowiem, że wobec doskonałości odporności „linii Zygfryda" na froncie zachodnim będzie można zużyć nieznaczne siły wojsk niemieckich do ich obrony, a gros ich przerzucić na wschód. — Wmawiano w naród niemiecki, że jest on dostatecznie zabezpieczony na swoich granicach zachodnich. Tymczasem ostatnie wypadki nadzieje te zupełnie rozwiały.

Dziś wiadomo w każdym razie, że „linia Maginota" w stu procentach potrafi zabezpieczyć pokój w Europie.

ODA DO TUWIMA

Głowę przed tobą nisko chylę
I nos palcami mocno trzymam,
a wszystko po to, by ni chwilę
Nie czuć, ni patrzeć na Tuwima.

— — — — — — — —

„Wielki" Poeto!
gdy Twej poezji esencjalia
są z grubych jelit złym ekstraktem,
gdyś Twej wielkości dowiódł faktem,
że czy wiersz długi jest czy krótki,
wszędzie opiewasz prostytutki,
gdy gardzisz księdzem, — a rabinem —
dla rymu tylko z „karabinem",
gdy o pokoju ciągle krzyczysz,
RŻNIJ PODŁYM PIÓREM W BRUK ULICY
pomiędzy prostytutek roje,
one rozsławią imię Twoje,
rozgłoszą Twoje wiersze wraże
wieczorną porą — w lupanarze.

Juwicz.

(Naród w walce")

Czerwiec

3

Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: S. dz. Paula m. Klotylda
Niedziela: Trójcy św. Opat. m. Franc.
Kalendarz słowiański
Sobota: Bratomiła
Niedziela: Litomił
Słońca: wschód 3.35 zachód 20.06
Długość dnia 16 g. 31 min.
Księżyca: wschód 21.05 zachód 4.52
Faza: 1 dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-5!

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa — Zgierska 87, Hartman (Żyd) — Brzezińska 24. Rowińska — Plac Wolności 2, Perelman i S-ka (Żyd) — Cegielniana 32. Danielecki — Piotrkowska 127. Wójcicki — Na piórkowskiego 27. Sienkiewicz, Karolewska 48.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111 19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Pogotowie Miejskie 102-00.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Miejski — „Burmistrz Stylmondu".

KINA:

Capitol — „Gibraltar".
Corso — „Indie mówią".
Ikar — „Dama na dwa tygodnie" i „Wyspa skazańców".
Metro — „Obawa przed, skandalem".
Palace — „Prawo kobiety".
Palladium — „Przygody Tomka Sawyera"
Przedwiośnie — Dr Murek.
Rialto — „Na jej rozkaz" i „Rozwiedźmy się"
Stylowy — „Szczęśliwie się skończyło".

KRONIKA MIEJSCOWA

Zarząd okręgowy „Pracy Polskiej"
urządza
w sobotę, dnia 3 czerwca o godz. 17-tej
w sali przy ul. Bandurskiego 9-11
OGÓLNE ZEBRANIE SEZONOWCÓW
z przemówieniami:
prezesa adw. Fr. Szwajdlera
oraz
radnego Antoniego Belki

Koło śródmieście Stron. Narodowego urządza w niedzielę, dnia 4 bm. o godz. 16 wieczór towarzyski z tańcami. Wstęp tylko za legitymacjami członkowskimi.

Uwaga poborowi. W sobotę, 3. bm. winni się zgłosić do przeglądu wojskowego: Przed komisją poborową nr. 1 absolwenci gimnazjum i liceum Zimowskiego oraz gimnazjum i liceum państw. Narutowicza, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatu P. P. Przed komisją poborową nr. 2 poborowi rocznika 1918 zamieszkali na terenie 7 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery S, T, U.

„Litwa współczesna pod względem polityczno-gospodarczym". Stowarzyszenie Dowborczyków na okręg łódzki urządza w niedzielę, dn. 4 czerwca o godz. 12 w sali Związku Oficerów Rezerwy (Moniuszki 1 a) odczyt p. inż. Stefana Perkowskiego nt. „Litwa współczesna pod względem polityczno - gospodarczym".

Wystawa Państwowej Szkoły Przemysłowej Żeńskiej (Narutowicza 77). W sobotę, dnia 3. bm., o godz. 1... odbędzie się uroczyste otwarcie prac uczennic gimnazjów: koronkarsko-hafciarskiego, bieliźniarskiego, tkactwa ręcznego introligatorskiego oraz kursów jubilerskich. Wstęp bezpłatny — dobrowolne datki na F. O. N.

Spodziewać się należy, że wystawą zainteresują się szersze koła społeczeństwa polskiego.

Związek Pracowników Skarbowych — koło w Łodzi urządza w sobotę, dn. 3. bm., o godz. 20 w lokalu własnym (Pierackiego 17) herbatkę towarzyską z tańcami dla członków i ich rodzin.

Polski Zw. Zaw. Łódzkich Art. Plastyków, kierowany przez prezydium w składzie: prof. Jerzy Lehman — prezes, prof. Franciszek Walczowski — wiceprezes, Chwalisław Zieliński — sekretarz, przeprowadza obecnie dyskusję nad sprawą ewentualnego bliższego zainteresowania się zagadnieniem sztuki stosowanej. Gdyby teza zbliżenia się do sztuki stosowanej zwyciężyła — wystawy przez organizację urządzane nie ograniczyłyby się jedynie do grupowania prac wyłącznie plastycznych.

Pobór rocznika 1918 r. W sobotę, dnia 3. bm., o godzinie 8 rano winni się zgłosić przed komisją nr. 1, ul. Ogrodowa 34, absolwenci Prywatnego Męskiego Gimnazjum i Liceum A. Zimowskiego — ul. Boczna 5 i II Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Prezydenta Narutowicza — ul. Targowa 63 — wszyscy mężczyźni rocznika 1919 i młodszych.

Przed Komisją nr. 2 ul. Al. Kościuszki nr. 19 tegoż dnia o godzinie 8 rano winni się stawić mężczyźni rocznika 1918, zamieszkali na terenie 7 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: S, T, U.

Wszyscy poborowi winni zgłosić się ze świadectwami zawodowymi i szkolnymi.

Wczorajszy targ tygodniowy w Łodzi przeszedł pod znakiem ożywienia. Dowóz ziemiopłodów zwiększony (około 800 wozów). Mniej dowieziono ziemniaków, których cena nadal wysoka (9—10 zł kwintal). Masło płacono do 3.40 zł za kilo, ser biały 90 gr. jaja 1.40 zł, sałata główka 3—5 gr, rzodkiewki pęczek do 5 gr, szpinak 20 gr kilo, szczaw 20 gr, cebula 30 gr. Drobiu w podaży więcej, szczególnie kurcząt, które płacono od 90 do 1,20 zł. (x)

Kelnerzy protestują. Podawaliśmy, że umowa zawarta między przemysłem gastronomicznym a Zw. kelnerów i kuchmistrzów wygasa 18. bm. Na tym tle doszło już do pierwszego strajku protestacyjnego. Właściciele trzech większych zakładów gastronomicznych zaangażowali kelnerki, które taniej pracują, co wywołało protest i kelnerzy przez dwie godziny wstrzymali się od pracy. Interwencja inspektora pracy doprowadziła do zawieszenia sporu, który ostatecznie rozstrzygnięty ma być na konferencji. (x)

KRONIKA DNIA

Ze składu Cukrowskiego (Piotrkowska 156) nieznany osobnik pod pozorem kupna skradł aparat fotograficzny, wartości 150 zł.

Pinkusowi Teperowi (Jakuba 6) skradziono 1 000 zł umieszczone w walizce. Sprawcami kradzieży okazali się Icek Galbart i Wolf Hubel.

Wielgowskiemu (Południowa 23) skradziono gramofon i 120 płyt wartości 500 zł.

Na ul. Piotrkowskiej 317 inż. Stefan Bursche z Pabianic, Grobelna 6 w stanie pijanym najechał samochodem na dorożkę, która wywróciła się na chodnik i przygniotła przechodnia Józefa Brockiego (Widzewska 60). Odniósł on ogólne obrażenia ciała.

W 10 komisariacie P. P. złożono 10 zwojów bawełnianej przędzy znalezionej na ul. Gdańskiej.

W fabryce Kinstlera (Suwalska 27) doznał oberwania palców u ręki robotnik 28-letni Józef Janowski, którego pogotowie przewiozło do szpitala.

Na szosie we wsi Babsk autobus prowadzony przez Henryka Zastockiego najechał na motocyklistę Tadeusza Zuczaka, który odniósł obrażenia ciała. Winę ponosi szofer autobusu.

Na Placach Wiskitno w czasie bójki zostali poranieni i odnieśli rany cięte głowy i rąk 55-letnia Maria Halin, 50-letni Bronisław i 19-letni Marcin Kozańscy, których opatrzyło pogotowie. Halinowa przewieziona została do szpitala w stanie ciężkim.

WITAMY CAŁYM SERCEM!

Rycerze Maryi z całej Polski w Łodzi

Trzy dni obradować będzie w naszym mieście pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wl. Jasińskiego Zjazd Delegatów Sodalicyj Mariańskich Męskich

Gdy w pierwszej połowie XVI stulecia uderzył w katolickie narody grom odszczepieństwa Lutra, Kalwina i Zwingljusza, sprowadzając rozdarcie wewnętrzne społeczeństw całej niemal Europy — życie religijne osłabło, a poziom moralny życia publicznego gwałtownie obniżył się.

W owym to czasie, czasie zamętu, powołane zostały do życia przez zakon oo. Jezuitów pierwsze zastępy tych silnych, niezłomnych i bezkompromisowych ludzi, których miano: Sodalis Marianus.

Rozwój sodalicyj w różnych czasach podlegał różnym wahaniom pod względem liczebnym i napięcia prac. Obecnie kongregacje sodalicyjne liczą przeszło 66 tys. ośrodków, rozsianych po całym świecie katolickim. Polska zajmuje w ruchu sodalicyjnym jedno z pierwszych miejsc.

Łódź, 2. 6. Cała katolicka Łódź szczerym sercem wita dziewiąty zjazd delegatów Sodalicyj Mariańskich, jaki w dzisiejszą sobotę rozpoczyna swe obrady w naszym mieście. Zjazd ten, nad którym protektorat raczył objąć J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, najdostojniejszy pasterz diecezji łódzkiej, potrwa trzy dni.

Nad organizacją zjazdu czuwa komitet na czele z prof. prezesem Zygmuntem Podgórskim, komitet wyłoniony przez Sodalicję Inteligencji Męskiej istniejącej przy kościele oo. jezuitów (Curie-Skłodowskiej 22). Moderatorem tej sodalicji jest o. superior Gołębiowski, a zarząd stanowią: adw. Franciszek Szwajdler — przewodniczący, dyr. Turski — wiceprzewodniczący, sędzia Frydecki — sekretarz, dyr. Samborski — skarbnik, adw. Roszkowski, prof. Podgórski i p. Szymański.

Poza Sodalicją Inteligencji Męskiej, jedyną tego typu placówką sodalicyjną w Łodzi, pracują przy kościele oo. jezuitów dwie sodalicje pań i sodalicja mężczyzn robotników, przy parafii Podwyższenia św. Krzyża sodalicja pań, przy parafii Matki Boskiej Zwycięskiej, sodalicja, przy parafii Przemienienia Pańskiego oraz na Chojnach pań i Starym Mieście sodalicja pań i młodzieńców.

OTWARCIE ZJAZDU

Zjazd poprzedzi w dzisiejszą sobotę, o godz. 9 w katedrze msza św., którą celebrować będzie J. E. ks. biskup ordynariusz Włodzimierz Jasiński.

Inauguracja zjazdu odbędzie się o godz. 12 m. 15 w sali odczytowej Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej 111. Po odśpiewaniu hymnu sodalicyjnego przemówienie powitalne wygłosi przewodniczący (prefekt) Sodalicji Inteligencji Męskiej w Łodzi adw. Franciszek Szwajdler. Z kolei przemówi prezes Związku Sodalicyj hr Bosak-Hauke. Po przemówieniach gości, nastąpi referat sod. Stanisława Chrempińskiego z Poznania nt. „Uzasadnienie i istota pracy apostolskiej sodalisów".

O godz. 17 obrady będą wznowione i wówczas wygłosi referat sod. Adam Brzostyński z Katowic nt. „Możliwości apostolstwa wśród inteligencji".



Nad ogólnopolskim zjazdem delegatów Sodalicyj Mariańskich Męskich objął łaskawie protektorat J. E. ks. biskup Wł. Jasiński

SODALIS WŚRÓD PROLETARIATU MIEJSKIEGO

W drugim dniu obrad mszę św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej (ul. ks. Bandurskiego) o godz. 9 odprawi ks. biskup dr K. Tomczak. Na zebraniu plenarnym, o godz. 12 (Gdańska 111) przemawiać będzie sod. prezes Zygmunt Podgórski nt. „Apostolstwo sodalicyjne wśród proletariatu miejskiego". O godz. 16 odbędzie się zebranie delegatów.

W dniu 5 czerwca obradować będzie „sekcja ziemian". O godz. 9 — msza św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, godz. 11 zebranie z referatami: dr Zygmunta Łubkowskiego — „Apostolstwo sodalisa na wsi", hr Stanisława Rostworowskiego — „Obowiązki sodalisa ziemianina w chwili obecnej", szambelana Stanisława Starowieyskiego na temat działalności i regulaminu „sekcji ziemiańskiej". Po referatach dyskusja i wybór kierownictwa.

W dniu 4 czerwca (niedziela) na zakończenie zjazdu projektowany jest wyjazd do klasztoru oo. franciszkanów w Łagiewnikach, gdzie zostanie odprawione nabożeństwo czerwcowe. W dniu 6 czerwca w programie przewidziana jest wycieczka autobusami do Łęczycy i Tumu. W dniu tym uczestnicy zjazdu zwiedzą fabrykę R. Biedermanna.

Usunąć niemczyznę ze śpiewu i kazań w świątyni katolickiej!

Apel do władz kościelnych w Pabianicach

Pabianice, 2. 6. — Polacy z parafii N. M. P. w Pabianicach zwracają się na tej drodze do władz kościelnych z gorącą prośbą o zniesienie kazań i śpiewu w języku niemieckim wykonywanego w czasie nabożeństw dla Niemców katolików w kościele N. M. P. Na te msze św. uczęszcza dużo Polaków, którym przykro jest słuchać języka niemieckiego, w czasie gdy Niemcy w Trzeciej Rzeszy zakazują Polakom w ich kościołach katolickich odprawiać nabożeństwa w języku polskim, zakazali odbycia w języku polskim uroczystości pogrzebowych wielkieego Polaka ks. prob. Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech oraz znęcają się i prześladują Polaków w Niemczech.

Apel ten podnosi się również i dlatego, że w drugie święto Zielonych Świąt o godz. 8.30 w tejże świątyni śpiewano pienia w języku niemieckim któremu to językowi niemieckiemu niestety przysłuchiwać się musiał przybyły na tę mszę św. oddział wojska polskiego.

Trudno się z tym pogodzić, by w Polsce, w katolickiej świątyni na nabożeństwach, w których biorą udział żołnierze armii polskiej, rozbrzmiewał język niemiecki.

Żydowskie „markizy" tamują ruch

i narażają przechodniów na okaleczenie

Łódź, 2. 6. Władze administracyjne zwróciły uwagę na zasłony okienne (markizy) i zarządziły kontrolę, mającą na celu uregulowanie tej sprawy.

Wskazać trzeba, że markizy, szczególnie w dzielnicach żydowskich umieszczone są nisko, na poziomie niejednokrotnie 1.20—1.50 m od poziomu chodnika, ponieważ zaś są wysunięte na metr od ściany przeto tamują ruch i narażają przechodniów na okaleczenie głowy. (x.)

Krwawy finał sąsiedzkich nieporozumień

W bójce na siekiery jedna osoba padła trupem, a trzy odniosły ciężkie rany

Łódź, 2. 6. Wczorajszej nocy na przedmieściu Wiskitno-Place doszło do krwawej awantury na tle sporu sąsiedzkiego. Z jednej strony w starciu wzięli udział 55-letnia Maria Hahn i syn jej 26-letni Alfred (kapral rezerwy), z drugiej strony 50-letni Bronisalw Różański i 19-letni jego syn Marian.

Różańscy zaopatrzeni w siekiery, podobnie zresztą jak i ich przeciwnicy, natarli na Hahnów. W wyniku bójki Hahn wskutek odniesionych ran rąbanych głowy padł trupem, matka zaś jego odniosła ciężkie obrażenia ciała. Również Różańscy zostali poranieni i odnieśli rany cięte głowy i rąk. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Hahna. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Maria Hahn po opatrzeniu przewieziona została do szpitala. Różańscy zostali opatrzeni, po czym obu zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Dochodzenia policji na placu Wiskitno ustaliły co następuje: 55-letnia Marianna Chan puściła kozy, które poszły w ogród sąsiada, 50-letniego Różańskiego. Różański w towarzystwie 19-letniego syna swego Narcyza natarł na Chanową, a gdy w jej obronie stanął syn jej kapral W. P. 25-letni Józef Chan, Różańscy siekierą zabili go. Chanowa odniosła ciężkie obrażenia ciała i umieszczona została w szpitalu. Obaj Różańscy po opatrzeniu odniesionych w bijatyce ran, umieszczeni zostali w więzieniu.

Nuncjusz apostolski na zjeździe

Łódź, 2. 6. — Jak się dowiadujemy, w zjeździe sodalicyjnym w Łodzi weźmie udział także J. E. nuncjusz apostolski w Warszawie Cortesi, który przybędzie do Łodzi w niedzielę i odprawi mszę św. w kościele M. B. Zwycięskiej.

Krótkie wiadomości

W parku miejskim Julianów utonął 18-letni Henryk Kłosiński, zamieszkały przy ul. Profesorskiej 18.

Na torze pod wsią Borki Górne mieszkanka tejże wsi, 52-letnia Michalina Zając, przepędzała bydło przez tor kolejowy. Nieszczęśliwa dostała się pod koła pociągu i poniosła śmierć na miejscu.

Ogród Zoologiczny w Parku Miejskim na Polesiu Konstantynowskim otrzymał w darze od p. Mieczysława Chojnackiego, zamieszkałego przy ul. Lutomierskiej 30, parę saren i parę pawi.

Zarząd Miejski podaje do wiadomości, że Miejskie Gimnazjum Kupieckie przy ul. Lipowej 15, rozpoczęło przyjmowanie podań od kandydatów do klasy pierwszej.

Związek Niewidomych m. Łodzi urządza w niedzielę, dnia 4 bm. o godz. 20 w sali przy ul. Gdańskiej 111, koncert z bogatym programem.

*

W dniach od 5—10 czerwca odbędzie się propagandowy „Tydzień Ziem Wschodnich". Na ostatnio odbytym zebraniu organizacyjnym miejscowego wojewódzkiego komitetu, które odbyło się przy udziale gen. W. Thommée i płka Bolesławicza ustalono program „Tygodnia" na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego.

*

Starosta grodzki dr Mostowski dokonał lustracji Al. Kościuszki i ul. Andrzeja.

NA MARGINESIE

Zmiany w PPS

Na zebraniu nowowybranego Okręgowego Komitetu PPS wyłoniono prezydium i egzekutywę. Przewodniczącym O. K. R. wybrano na rok zatwierdzonego wiceprezydenta Łodzi Artura Szewczyka, wiceprzewodniczącymi zostali: Winc. Stawiński i Leon Malinowski. Na sekretarza powołano Henryka Wachowicza, na skarbnika Henryka Skałeckiego. Członkami egzekutywy zostali: Żyd adw. Kazimierz Hartman, Józef Potkański, Stanisław Goliński i Ludwik Skrzydlewski.

Zanim dokonamy naświetlenia ogólniejszego dokonanych wyborów, zatrzymamy się na pewnych momentach natury raczej personalnej. Jeden z wiceprzewodniczących O. K. R., a mianowicie ławnik Leon Malinowski skazany został przez sąd łódzki za zniesławienie prezesa adw. Franciszka Szwajdlera. Sekretarz O. K. R. Henryk Wachowicz, redaktor lokalnej mutacji warszawskiego „Robotnika" skazany został przez sąd starościński na 2 tygodnie aresztu i 100 zł grzywny (zabawiał się w nocnym żydowskim kabarecie „Tabarin" z Żydami z „Głosu Porannego", a następnie strzelał na ulicy).

Członek egzekutywy Józef Potkański, jak oświadczył na posiedzeniu Rady Miejskiej radny Dynek, zalega od dwóch lat z zapłatą robotnikowi za naprawy w kinie.

Nazwisko Żyda Hartmana mówi samo za siebie. Miarą wpływów tego Żyda w PPS jest fakt, że organizacja ta nie kogo innego, a właśnie Hartmana delegowała na generalnego referenta budżetu miejskiego.

Jednak wybory O. K. R. mają także swe aspekty o charakterze szerszym. Dotychczas przewodniczącym O. K. R. był „tow." Chodyński, przewodniczący związku zawodowego pracowników autobusowych. Czyż odsunięcie „tow." Chodyńskiego od steru podyktowane jest tylko niepowodzeniem socjalistów w czasie ostatniego strajku pracowników autobusowych, czy też jest wypływem innych przyczyn?

Mówią, że działały tu także i inne momenty. Wybór na przewodniczącego O. K. R. Artura Szewczyka oznacza podobno dojście do głosu w organizacji elementów bardziej radykalnie nastawionych. Taktyka „tow." Chodyńskiego miała być zbyt „ugodowa". (jot)

Pod ostrym kątem

Bojkot kotoniny?

O ile nam wiadomo, w ostatnich dniach spadło znacznie spożycie kotoniny. Różnica przerobu kotoniny np. w miesiącach kwietniu i maju jest bodaj bardzo poważna i zastanawiająca.

Czyż nie mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju wykorzystywaniem sytuacji ze strony obcego przemysłu? Czyż obcy przemysł nie próbuje znów sabotować krajowych surowców?

20-lecie PCK

Łódź, 2. 6. — We wczorajszy piątek odbyła się uroczysta akademia w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16, z okazji 20-lecia PCK.

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe w Łodzi

W ciągu soboty i niedzieli odbędą się w Łodzi i na prowincji łódzkiej następujące sportowe imprezy:

SOBOTA

Jubileusz 30-lecia ŁKS: stadion ŁKS godz. 15: szczypiórniak męski KPW (Poznań) — ŁKS; godz. 16: początek czwórmeczu piłkarskiego Warta (Poznań) — Union Touring i Polonia (Warszawa) — ŁKS; godz. 20.30: spotkanie weteranów ŁKS w lokalu klubu przy ul. Pierackiego 5.

Lekkaatletyka: stadion Zjednoczonych godz. 16: mistrzostwa męskie i żeńskie okręgu klasy A.

NIEDZIELA

Jubileusz ŁKS: godz. 8: zbiórka członków i klubów przed lokalem ŁKS przy ul. Pierackiego 5; godz. 8.30: wymarsz do kościoła na nabożeństwo; godz. 10.30: akademia w hali sportowej; godz. 15 stadion ŁKS: mecz koszykówki męskiej KPW (Poznań) — ŁKS i szczypiórniaka żeńskiego KPW (Poznań) — ŁKS; godz. 16: defilada; godz. 16.15: dalszy ciąg turnieju piłkarskiego: spotkania o 3 i 4 miejsce i 1 i 2 miejsce, oraz wręczenie zwycięzcy pucharu jubileuszowego.

Lekka atletyka: Drugi dzień mistrzostw okręgowych męskich i żeńskich klasy A na stadionie Zjednoczonych. Początek o godz. 9.

Piłka nożna: mecze o mistrzostwo klasy A. W Pabianicach na boisku Sokoła gra o godz. 11 Sokół (Pabj.) i WKS, a w Zgierzu o godz. 11.30: Sokół (Zgierz) i ŁTSG. Mistrzostwa klasy B: boisko Sokoła: Sokół (Łódź) — Boruta i w Aleksandrowie: Sokół (Al.) — TUR.

Kolarstwo: Wyścig Kruszendera na 25 km. Start o godz. 8.30 sprzed Parku Wolności w Pabianicach.

Piłka ręczna: Międzymiastowy mecz szczypiórniaka męskiego Łódź — Budapeszt o godz. 17 na stadionie Zjednoczone. Przedmecz szczypiórniaka żeńskiego K. P. Zjednoczone — Kruszender.

BŁYSKAWICZNE PORZĄDKI NA TERENIE NASZEGO MIASTA

Nagły nawrót „huraganu porządkowego"

Władze domagają się wznowienia wszystkich tych prac, które w roku ubiegłym — bez względu na to, czy dobrze, czy źle — były wykonane!

Łódź, 2. 6. — Otrzymaliśmy szereg listów w sprawie nagłego nawrotu „huraganu porządkowego" w naszym mieście. Poniższe uwagi streszczają wywody w tych listach zawarte.

W ubiegłym roku, roku 1938 w tempie huraganowym były robione porządki na skutek zarządzenia władz. Ponieważ porządki te były robione błyskawicznie w tempie parodniowym, przeto do przewidzenia było, że wszelkie tynkowania, malowania będą wykonane niedokładnie.

Okazuje się, że wydatki na takie remonty stanowiły tylko stratę, bo robota wykonana nie przez fachowców, gdyż fachowców wówczas było brak z powodu nagłości i krótkich terminów, nie może być trwałą — dlatego też w tym roku właściciele narażeni są na nowe wydatki.

CO MÓWI OKÓLNIK MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH?

Ukoronowaniem wszystkiego jest to, że w roku bieżącym, 1939, władze domagają się wznowienia wszystkich tych prac, które w roku ubiegłym, bez względu na to czy dobrze, czy źle — były wykonane. Odbiera się ludziom spokój, denerwuje się i skłania do nieprodukcyjnych wydatków. Obecna poważna sytuacja nie nadaje się do takich zarządzeń władz, które wywołują rozgoryczenie.

W ubiegłym roku zeszpecono, zdaniem urbanistów, miasto przez zakładanie siatek zamiast pełnych płotów, gdyż obnażono wszystkie podwórza, na skutek czego miasto w wielu punktach ma wygląd jakiejś zapadłej prowincji. Takie płoty nie nadają się do dużych miast między bloki murowane. Zresztą jest tu zupełnie niepotrzebne, a nawet ze względu obrony miasta, zdaniem wielu, szkodliwe, bo ułatwia nieprzyjacielowi w razie najścia robienie sobie zasieków z drutu.

W obecnych czasach, gdy sytuacja jest wyjątkowa i kiedy należy w miarę możności ułatwić ludziom życie — władze administracyjne ponawiają te same „huraganowe" zarządzenia, które miały miejsce w roku 1938.

Mimo, że ostatni okólnik ministra spraw wewnętrznych w 1939 r. zwalnia wszystkich właścicieli nieruchomości od remontów i robót, które były wykonane w roku 1938 — władze lokalne na nowo domagają się wykonania tych robót, co jest sprzeczne z powyższym okólnikiem.

Najgorsze jest to, że władze administracyjne nakazywały w roku 1938 stawianie płotów, które w tym roku każą przewracać, bo chcą mieć siatki.

ZNAMIENNA RÓŻNICA W POGLĄDACH

Czy to nie jest „dręczenie" obywateli, którzy ciężko zapracowane pieniądze dają na podatki?

Charakterystyczne jest jeszcze i to, że władze budowlane miejskie wydają inne zarządzenia i administracja lokalna inne. Tworzy się denerwującą wszystkich sytuację, bo ingerujące czynniki nie wiedzą bodaj, jakie posiadają kompetencje. Czy to ma być w obecnej chwili właściwa działalność?

KTO PIERWSZY — TEN LEPSZY

400 tys. zł „czeka" na reflektantów

Łódź, 2. 6. — Komitet Rozbudowy Miasta rozporządza jeszcze kredytem na sumę około 400.000 zł, o które ubiegać się mogą właściciele nieruchomości na urządzenie kanalizacji, przeróbkę mieszkań większych na mniejsze.

Podania wraz z kosztorysem należy składać do 15 bm. najpóźniej. Kredyty są długoterminowe z oprocentowaniem 6,5 pct w stosunku rocznym. (x)

Tysiącdwieście sezonowców oczekuje na pracę

Przewlekłe tempo rokowań o układ zbiorowy

Łódź, 1. 6. — Magistrat łódzki coraz bardziej jest atakowany przez sezonowców, nie uwzględnił bowiem dotychczas żadnego z żądań robotniczych, a nawet same roboty podejmowane są w powolnym tempie.

Dotychczas zatrudnionych jest 2870 robotników, co w zestawieniu z zeszłorocznym stanem zatrudnienia (4100), wykazuje, że jeszcze ponad 1200 robotników oczekuje na pracę. Stan zatrudnienia na robotach brukarskich i plantacjach jest identyczny niemal z zeszłorocznym, jedynie kanalizacja zatrudnia znacznie mniej.

Komisja robotnicza wysunęła żądania: 1) zatrudnienia wszystkich, ktorzy pracowali w ub. roku,2) rozszerzenia prac do 6 dni w tygodniu i prowadzenia ich przez dłuższy okres, tak, by wszyscy uzyskali prawa do zasiłków ustawowych w okresie zimowym, 3) podniesienie płac o 25 pct.

Żadne z tych żądań nie zostało uwzględnione dotychczas. Znaczna liczba robotników oczekuje na pracę, roboty nie zostały rozszerzone do 6 dni, a odnośnie podwyższenia płac, to Zarząd Miejski już zastrzegł, że o tym nie decyduje.

Nie zawarto też dotychczas układu zbiorowego i dopiero na 6 bm zwołana została, zresztą nie po raz pierwszy, konferencja u prezydenta Kwapińskiego, ale można przewidywać, że i ta konferencja do ostatecznego porozumienia nie doprowadzi.

Socjaliści przed wyborami obiecywali wiele robotnikom, obecnie, gdy doszli do władzy, nie bardzo jakoś troszczą się o ich los. (x)

Ulice, czy błota pińskie?

Fatalny stan ulic w Pabianicach wymaga koniecznej naprawy

Pabianice, 1. 6. Miasto Pabianice, liczące ponad 50 tys. mieszkańców, posiada razem 146 ulic o łącznej długości 90513 km. Z ulic tych jest 51 zabrukowanych, 29 brukowanych częściowo, 3 brukowane i szosowane, 1 szosowana i 62 tylko gruntowych. W kilometrach stan zabrukowanych przedstawia się 41.644 km brukowanych i 48.869 km szosowanych i gruntowych.

Z powyższych cyfr wynika, że Pabianice posiadają jeszcze stosunkowo mało ulic, a co najgorsze bardzo poważną liczbę ulic niezabrukowanych. Chociaż w ub. latach miasto zdołało kilka ulic zabrukować i uregulować, jednak stan pozostałych ulic jest fatalny. Miał o tym możność każdy się przekonać w czasie roztopów wiosennych i ostatnio w czasie ulewnych deszczów. Cały czereg ulic tonął i tonie w błocie. Nie tylko jezdnie, ale chodniki tych ulic stają się dla zamieszkałych przy nich mieszkańców, zmuszonych codziennie chodzić do pracy, niemożliwe do przebycia. Zbytecznym jest wyliczać takie ulice, albowiem są one wszystkim dobrze znane.

Jeżeli już miastu przyznane w bież roku dotacje z Funduszu Pracy i fundusze własne nie pozwalają naprawić wzgl. uregulować wszystkich ulic, to trzeba chociaż najgorzej przedstawiające się ulice wybrukować. Trzeba przede wszystkim uregulować boczne rowy i ścieki, by odwodnić jezdnie i nie dopuścić, ażeby wszelkie zlewy i nieczystości pozostawały na jezdniach i w lecie wydawały cuchnącą woń. Tego wymagają elementarne wymogi sanitarne.

Teatr „8.15" w Łodzi

Zespół teatru „8.15" bawił w Łodzi na występach gościnnych, wystawiając w Teatrze Miejskim operetkę Franciszka Lehara „Skowronek". Artyści zespołu zaprezentowali grę wysokiej klasy, oddając umiejętnie atmosferę Leharowskiej operetki.

Przede wszystkim czarowała swym wspaniałym głosem Lucyna Szczepańska, jako Małgosia — „skowronek". „Dziadzio" — Józef Reda potrafił stworzyć charakterystyczną postać węgierskiego wieśniaka, pełnego radości życia i rozmiłowanego w swej zagrodzie. Reszta wykonawców to: Julia Kraszewska, Nina Czerska, Feliks Szczepański, Aleksander Oleędzki, Stanisław Zięciakiewicz (słaby zwłaszcza w pierwszym akcie).

W pierwszym akcie rozentuzjazmowano publiczność „czardaszem", który wykonali: Miła Kołpikówna i Eug. Paplinski. Reżyser: Witold Zdzitowiecki, kapelmistrz: Karol Lewicki. (j. ł.)

Zmiana w administracji

Łódź, 2. 6. Delegat urzędu wojewódzkiego wprowadził na urząd nowego starostę powiatowego w Kutnie, na które to stanowisko powołany został p. Tadeusz Buyko, dotychczasowy starosta powiatowy w Dubnie. (x.)

Rozpatrywanie protestów

Łódź, 2. 6. Po wyborach do rady miejskiej w Wieluniu zgłoszone zostały protesty przez Stronnictwo Narodowe oraz P. P. S. Protesty te obecnie zostały przekazane do rozpatrzenia władzom nadzorczym w Łodzi, a równocześnie wstrzymano ukonstytuowanie się nowej rady miejskiej. (x.)

Za spokój duszy śp. J. Józewskiej

Łódź, 2. 6. – W kościele Podwyższenia św. Krzyża ks. prałat Jan Bączek odprawił uroczystą mszę św. żałobną za spokój duszy śp. Julii Józewskiej, żony wojewody łódzkiego.

Żydowski referat w „demokratycznym" towarzystwie

Łódź, 2. 6. — Z inicjatywy Klubu Demokratycznego w Łodzi odbyło się w piątek zebranie, na którym referat na temat „Obywatel a państwo" wygłosił Żyd sen. Żmigryder-Konopka. Wśród słuchaczy głównie zauważyć można było Żydów.

Premiera „Burmistrza Stilmondu"

Łódź, 2. 5. — Wczoraj w piątek odbyła się premiera teatralna sztuki „Burmistrz Stilmondu" Maeterlincka. Sztuka ta w treści swej nawiązuje do czasów wojny światowej w małym miasteczku belgijskim, okupowanym w r. 1914 przez Niemców. Główną postacią jest burmistrz, dookoła którego toczy się cała akcja. Doskonale odegrała swą rolę w tej sztuce Barbara Ludwiżanka.

Akcja robotników Zjednoczonych Zakładów

Łódź, 30. 5. Robotnicy w Zjednoczonych Zakładach Scheiblera i Grohmana podjęli energiczną akcję, domagając się usunięcia wszystkich Niemców z pracy. Na tym tle doszło do jednogodzinnego strajku protestacyjnego, po czym robotnicy wystąpili z wnioskiem, by dyrekcja usunęła wszystkich Niemców, zastrzegając, że po określonym terminie w razie niezałatwienia tego wniosku załoga robotnicza sama we własnym zakresie zrealizuje uchwalony wniosek. (x.)

Strajk u Ejtingona

Łódź, 2. 6. — Związek Majstrów wystosował wniosek, w którym podaje ostateczne warunki na jakich gotów jest zawrzeć układ zbiorowy.

W zakładach Eitingona na oddziale przy ul. Sterlinga 24, wobec zapowiedzi, iż wypłata zostanie na razie odroczona, aż do wykończenia prac robotnicy w ilości 500 rozpoczęli strajk okupacyjny nie wypuszczając z fabryki pracowników biurowych. Interwencja Inspektora Pracy doprowadziła do likwidacji zatargu, gdyż firma niezwłocznie wypłaciła zarobki.

Utonęła w stawie

Łódź, 2. 6. — W stawie na terenie wsi Kurów pastuszka 11-letnia Marianna Chudzik utonęła. Zwłoki wydobyto później.

Radio

Sobota, 3 czerwca

11.30 audycja dla poborowych; 11.57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 audycja południowa; 14.50 łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15.30 muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego; 16.00 dziennik popołudniowy; 16.08 wiadomości gospodarcze; 17.00 transmisja nabożeństwa z kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi (na W. R. P.) Kazanie wygłosi ks. prałat Piotr Niezgoda; 18.25 wiadomości sportowe lokalne; 18.30 audycja dla Polaków z Zagranicy; 19.15 polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego; 20.35 audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program; 22.55 wiadomości bieżące; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 2 czerwca 1939 r.

Dewizy:	trans.	kup.	sprzed.
Belgia	90,60	90,38	90,82
Berlin	212,54	212,01	213,07
Gdańsk	—,—	99.75	100 25
Amsterdam	284,55	283,83	285,27
Kopenhaga	111,30	111,02	111,58
Londyn	24.91	24,84	24.98
Nowy Jork czek	5,31¼	5.30	5,32½
Nowy Jork kabel	5,31 5/8	5,30 3/8	5,32 7/8
Oslo	—,—	124,78	125,42
Paryż	14,10	14,06	14,14
Sztokholm	128,25	127,93	128,57
Zurych	120,00	119,70	120,30
Mediolan	—,—	27.90	28.04
Helsinki	—,—	10.95	11.01
Montreal	5,30½	5,29¼	5,31¾

Tendencja mocniejsza.

Waluty:	kup.	sprzed.
Belgi belgijskie	90,35	90,82
Dolary amerykańskie	5,29½	5,32
Dolary kanadyjskie	5,26½	5,29
Floreny holenderskie	283,55	285,27
Franki francuskie	14,04	14,14
Franki szwajcarskie	119,50	120,30
Funty angielskie	24,82	24,98
Guldeny gdańskie	99,75	100,25
Korony duńskie	110,80	111,58
Korony norweskie	1244,50	125.42
Korony szwedzkie	127,65	128,57
Liry włoskie	18,50	19,10
Marki fińskie	10,70	11,01
Marki niemieckie srebrne	81,50	84,—

Obligacje i papiery wartościowe:
4½% wewnętrzna 60,50
3% inwestycyjna I em. 76,50 serie 80,75
3% inwestycyjna II em. 78,— serie 82,75
5% konwersyjna 65,—
5% kolejowa 61,— 59,— ost. drobne
4% premiowa dolarowa 39,25
4% konsolidacyjna 61,25 61,25 ost. setki i drobne
4½% Ziemskie seria piąta 57,50 58,—
Tendencja dla pożyczek słabsza, dla listów mocniejsza.

Akcje:

Bank Polski	104,—
Węgiel	32,50

Tendencja słabsza.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Katowice, 2. 6. Pszenica cz. 22,50—22,75, jedn. 21,50—22, zb. 21,00—21,50; żyto 15,75—16,00; jęczmień przem. 19,50—19,75, past. 18,50—18,75; owies jedn. 18,50—18,75, zb. 18,00—18,25; mąka pszenna 65% 33,50—34,50; otręby pszenne gr. 12,25—13, śr. 11,50—11,75, m. 11,00—11,25; otręby żytnie 11,25—11,72.

Bydgoszcz, 2. 6. Pszenica 21,50—22; żyto 15,40—15,60; jęczmień I. 18,75—19, II. 18,25—18,50; owies 16,75—17,25; mąka pszenna 65% 34,50—35,50; otręby pszenne m. 12,75—13,25, śr. 12,50—13, gr. 13,25—13,75; otręby żytnie 13,00—13,25.

Łódź, 2. 6. Pszenica jedn. 23,00—23,25, zb. 22,50—22,75; żyto 15,50—15,75; jęczmień przem. 19,00—19,50; owies I st. 18,00—18,50, II st. 17,50—18; mąka pszenna 65% 36,00—37; otręby pszenne gr. 11,50—11,75, śr. 11,25—11,50 m. 12,00—12,25; otręby żytnie 11,50—11,75.

Lwów, 2. 6. Pszenica cz. szkl. 21,00—22,50, biała jedn. 21,50—21,75, jedn. 21,50—21,75; zb. 20,50—20,75; żyto I st. 14,75—15, II st. 14,25—14,50; jęczmień przem. 17,75—18,00, past. 16,75—17; owies jedn. 17,25—17,50, zb. 16,75—17; mąka pszenna 65% 35,00—36,50; otręby pszenne gr. 10,75—11, śr. 9,50—10,25, m. 10,50—11,25; otręby żytnie 10,00—10,25.

Warszawa, 2. 6. Pszenica jedn. 23,75—24,25, zb. 23,25—23,75; żyto I st. 15,25—15,75; jęczmień I st. 18,50—18,75, II st. 18,25—18,50; owies I st. 17,50—18, II st. 17,00—17,25; mąka pszenna 65% 35,25—37,25; otręby pszenne gr. 13,25—13,75, śr 12,25—12,75, m. 12,25—12,75; otręby żytnie 12,00—12,50.

---

†

Dnia 31 maja 1939 r., o godz. 18, zasnęła w Bogu, nasza najdroższa i najukochańsza matka, babcia, teściowa i ciotka, ś. p.

Augustyna z Weihsów Baranowska

przeżywszy lat 74. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 3 bm. o godz. 17, z kaplicy cmentarza św. Krzyża na Szelągu.

z 11 140

W ciężkim smutku pogrążeni
dzieci z rodziną.

Poznań, Nakło.

---

†

Dnia 31 maja 1939 r., o godz. 15.15, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, teść, szwagier, wuj i dziadek, ś. p.

Stanisław Laborowicz

w 88 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 4 bm. o godz. 17, z domu żałoby w Rogoźnie.

W ciężkim smutku pogrążona
rodzina.

z 11 135

Rogoźno, Poznań, Gdynia, Słonim, Berlin, Weimar.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

„Iskra" – baterje – – anody –
Wyrób polski i chrześcijański.
Pg 4961/2

Saksofon es
używany w dobrym stanie na sprzedaż. Cena 150.— zł. Zgłoszenia Miejska Górka, Rynek 11.
N 22 804

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godziny 10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 8.45.

Pomocnik biurowy

potrzebny do kantoru fabrycznego, obeznany z pracami biurowymi, ewentualnie z buchalterią, stenografią i pisaniem na maszynie, oraz do załatwiania spraw z klientami na mieście. Reflektuje się tylko na kandydatów zamieszkałych w Łodzi i nie podlegających służbie wojskowej. Szczegółowe oferty pod „Ikar" do administracji „Orędownika", ul. Piotrkowska 91.

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Promno
lasy, jeziora, pokoje, utrzymaniem, bez. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 92 207

4. OSOBISTE

Unieważniam
skradzione mi następujące dokumenty: List czeladniczy, kartę rzemieślniczą i dyplom mistrzowski, wystawione na nazwisko Jan Płokarz, mistrz piekarski, — Obrzycko (pow. szamotulski).
N 22 806

6. OŻENKI

Poszukuję
towarzyszki życia do prowadzenia domu, może być wdowa — emerytka. Oferty do Orędownika, Poznań zd 92 322

Panna
lat 28, niezależna 3.000 szatynka, pełnej tuszy, przystojna, pozna poważnie myślącego pana na stanowisku. Cel matrymonialny. — Oferty z fotografią, którą zwracam Leszno Wlkp. Poste Restante 100. zd 92 321

7. SPRZEDAŻE

Dom
dochodowy z ogrodem w dobrym punkcie sprzedam. Wiadomość: Zgierz, Śniechowskiego 11, Sikorska. N 22 132

Warsztat ślusarsko-mechaniczny
(tokarka 2 m., wiertarka, aparat do spawania, motor benz. 6 KM. kompletna kuźnia i inne) sprzedam zaraz. Wydzierżawię albo sprzedam przynależne pomieszczenia warsztatowe z domem mieszkalnym. Checiński, Miejska Górka, Rynek. zd 91 986

8. LICYTACJE

Aleje
owocowe jabłonie i czereśnie cirka 1.000 drzew wydzierżawi dnia 4. 6. 1939 o godz. 15 — najwięcej dającemu, Gromada Goleczewo. Warunki: przed rozpoczęciem licytacji. zd 92 257

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawienie.
W środę, 7 czerwca o godz. 15 wydzierżawia się
aleję czereśniową
w Hucie, powiat Czarnków za natychmiastową gotówką w Solectwie. Warunki dzierżawy ogłasza się w dniu przetargu. Sołtys
N 22 793

26. SZUKA POSADY

a) Służba domowa

Dziewczyna
do restauracji, pomocy w kuchni poszukuje posady zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 324

b) Inni

Szofer
dwuletnią praktyką warsztatowa zielony dyplom, poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 370

Szofer
ogrodnik, praktyka, szuka od zaraz posady. Adres Orędownik, Poznań zd 92 292

Ślusarz
tokarz, szofer, szuka posady od zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 92 291

27. WOLNE MIEJSCA

Młodszy
pomocnik fryzjerski może się zgłosić. Karólak, Września, Poznańska 16. zd 91 582

Fryzjerka
od zaraz, lub 15 czerwca, stała 40,— miesięcznie, utrzymaniem. Krotoszyn, Zdunowska 18.
N 22 780

Firma
Stefanii Ostrowskiej w Leżajsku Podklasztorem od zaraz poszukuje solidnego kierownika komisarskiego. Odpowiedzi udziela listownie. zd 92 562

Podróżujący
do lat 26, dobra prezencja poszukiwany. Panowie z praktyka możliwie branża spożywcza, ukończona służba wojskowa, zechcą nadesłać swe wnioski do „Par" Poznań pod 55.299. Wnioski nieuwzględnione bez odpowiedzi.
P 5581-55.299

Pomocnik
rzeźnicki potrzebny zaraz na samodzielną pracę. Ślusarek, Kościan. N 22 799

Pomocnik
i uczeń szewski potrzebny zaraz. Kaczmarek, Piekary 1.
zd 92 537

Pomocnik
fryzjerski, biegły w trwałej zaraz potrzebny. Zbierski, Śmigiel.
N 22 788

Bufetowe
dwie, młode, przystojne, potrzebne do obsługi gości od 20 czerwca w Nowym n. W. na Dworcu. Pożądane są fotografie i świadectwa. Sezon II targów meblowych. Ng 22 811

PIĘKNA CERA decyduje o urodzie – używaj.... KREM Pea
R. Barcikowski S. A. Poznań
ng 10 229/230

Poszukuję
stolarza na wspólny warsztat. Oferty do Orędownika, Poznań
zd 92 405

Szwajcar
kawaler, praktyka zaraz. Adam Hemmerling, Wielkawieś, poczta Buk, pow. Nowy Tomyśl.
zd 92 387

Ucznia
chłopca, 15 l. inteligentnego — przyjmie poważne przedsiębiorstwo tokarsko mechaniczne. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 92 196

Dekarzy
poszukuje Stefan Brust, mistrz dekarski, Szamotuły, 3 Maja 2.
zd 92 301

W PRYWATNYM GIMNAZJUM MĘSKIM
pod wezwaniem
św. Antoniego O. O. Bernardynów
w Łodzi, ul. Sporna nr 73, telefon 142-00.
Dojazd tramwajami 1 i 6
Zgłoszenia w godz. od 8-15 do wszystkich klas
Egzaminy wstępne do klasy I. 22 czerwca do innych 24 czerwca r. b. N 22611

---

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 4 czerwca

7.00 audycja poranna; — **8.00** dziennik poranny; **8.15** koncert ork. pułku Strzelców Kaniowskich pod dyr. kpt. Jana Skonieczki; **9.00** polskie piosenki w rytmach tanecznych — płyty **10.00** transmisja z Ossowa. 1) reportaż wstępny, 2) mszę św. polową odprawi i kazanie wygł. ks. biskup polowy W. P. dr Józef Gawlina, 3) uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Ignacego Skorupki. Po transmisji muzyka — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Kazimierza Hardulaka i Edward Bender — bas; **13.00** wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; **13.05** przegląd czasopism; **13.15** muzyka obiadowa z Wilna. Wykonawcy: Orkiestra rozgłośni wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. Zespół męski „Piątka Wileńska", Wanda Halka-Ledóchowska — skrzypce i Antoni Iżykowski — śpiew; **14.45** „Czytamy Mickiewicza": 1) Świteź, 2) Kurchanek Maryli — recytuje Stanisława Wysocka; **15.00** audycja dla wsi; **16.30** koncert solistów z Torunia. Wykonawcy: Maria Wiłkomirska — fortepian, Kazimierz Wiłkomirski — wiolonczela; **17.15** „Tajemne stowarzyszenia w Liberii" — felieton; **17.35** święto jodlerów. Transmisja z Szwajcarii; **18.00** koncert rozrywkowy. Trans. z Domu Żołnierza z Poznania. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego, Sława Gogojewicz — mezzo-sopran, Zespół revellersów Kl. Waberskiego, Leon Cwojdziński — klarnet, Mieczysław Gizelski — skrzypce; **19.00** „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa w radiofonizacji i reżyserii Antoniego Bohdziewicza; **19.30** festival śpiewaczy na Wawelu z Krakowa; **20.10** Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie. Transmisja fragmentów konkursu o nagrodę Polski (Puchar Narodów) (zdjęcie dźwiękowe); **20.30** audycje informacyjne; **21.00** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Dzięgielewskiego z udziałem Janiny Paszkowskiej i Stefana Witasa — śpiew; **21.30** transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu piłkarskiego (zdjęcie dźwiękowe): Polska-Szwajcaria, zbiorowe wiadomości sportowe; **22.20** muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.; **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Toruń — 6.57 audycja poranna; **7.00** wesołe melodie — płyty; **7.15** sprawy Kółek Rolniczych; **9.00** muzyka — płyty z Warszawy; **13.05** przegląd teatralny; **15.00** Gawęda Warmińska Kuby spod Watamborka; **15.10** transmisja z Ciechocinka. Poświęcenie: a) Sanatorium dla dzieci, b) Sanatorium dla ociemniałych, c) kamienia węgielnego nowego domu Zdrojowego; **15.30** tańce polskie — płyty; **23.05** wiadomości sportowe.

Katowice — 6.00 audycja poranna; **9.15** transm. z Orzegowa uroczystości ku czci poległych w powstaniu Bytomiaków; **13.05** „Życie kulturalne śląska"; **15.00** Co słychać na Śląsku?; **15.10** „Południe śląskiego rolnika" — audycja słowno-muzyczna; **19.30** „Co niedzieli u Karlika brzmi piosneczka gro muzyka"; **23.05** wiadomości sportowe.

Kraków — 6.56 audycja poranna; **7.10** „Rozmowy z rolnikami" przeprowadzi inż. Lech Rościszewski; **9.00** polskie piosenki w rytmach tanecznych — płyty z Warszawy; **13.05** „Kultura i sztuka"; **15.00** pogadanka: „Koń, przyjaciel rolnika" wygł. Edmund Wypychowski; **15.10** melodie ludowe — płyty; **15.35** „10 lat w Legii Cudzoziemskiej" — fragment z książki J. Białoskórskiego.

Łódź — 6.56 audycja poranna; **7.15** świetlice młodzieży wiejskiej — pogad. rolnicza; **9.00—10.00** koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry salonowej; **13.05** O robotniczych placówkach kulturalnych w naszym mieście; **15.00** „Wakacje za pasem" — pogad. **15.15** audycja robotnicza pod tyt. „Szewc w podartych butach chodzi" — audycja słowno-muzyczna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Ryga — Muzyka romantyczna. **15.45 Budapeszt** — Muz. cygańska. **16.00 Lahti** — Płyty. **Praga** — Muz. rozrywkowa. — **Sztokholm** — „Od Suppego do Lehara" — koncert rozrywkowy **17.00 Mediolan** — Muz. symfoniczna. **18.00 Bruksela fl.** — Muz. kameralna. **Lublana** — Muz. rozrywkowa. **Lyon** — Koncert symfoniczny. **Sofia** — Muzyka lekka i taneczna. **18.30 Droitwich** — Koncert symfoniczny. **19.00 Sottens** — Recital fortepianowy Tappoleta. **W. Eiffla** — Koncert sol. (skrz. i fort.) **19.30 Sztokholm** — Koncert popularny. **19.45 Tuluza** — Arie operetkowe. **20.00 Beograd** — „Mamelle Nitouche" opt. Hervego. **Praga** — „Marta" op. Flotowa. **Sottens** — „Cyganeria" — opt. Dellefre'a. **20.30 R. Paris** — Koncert symf. **20.05 Tallinn** — Dawne melodie taneczne. **20.15 W. Eiffla** — Koncert wieczorny. **21.00 Sofia** — Melodie operetkowe. **21.10 Rzym** — „Lorindine" — op. Pucciniego. **21.05 Londyn Reg.** — Madrygały włoskie w wyk. chóru. **21.30 Hilversum I** — Koncert rozrywkowy. **Praga** — Koncert skrzypcowy a-dur. **22.00 Bratysława** — Muz. cygańska. **Budapeszt i Koszyce** — Płyty. **Luksemburg** — Muz. taneczna. **23.00 Bruksela fr.** — Muz. symfoniczna z płyt. **Bruksela fl.** — Koncert z płyt z udz. sol. **Florencja** — Muz. taneczna. **R. Paris i Paris PTT** — Muz. taneczna. **24.00 Kopenhaga** — Muz. taneczna. **Sztutgart.** — Koncert nocny. **R. Paris** — Muz taneczna.

Humor zagraniczny



Nad morzem.

— Ani mi się waż mówić tym paniom, że jestem najstarszym mieszkańcem w tej wiosce! (M)
(„Happy Mag", Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 5,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju)

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 53-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 63.

do sąsiedniego sznura, graniczącego z ich przegrodą. Dopiero kiedy znaleźli się na przeciwległym brzegu, spostrzegli swą omyłkę. Zawrócili czymprędzej na swoje miejsca, przez co stracili cenne sekundy, które zadecydowały o zwycięstwie Janka. Napróżno koledzy podwajali swe siły i zmieniali style pływania — Janek, prowadzony dziwną ambicją, bez zbytniego wysiłku stanął pierwszy u mety, budząc w kolegach jakieś zawstydzenie i szacunek. Przy rozdaniu miłych nagród, kierownik zawodów wymienił nazwiska zdobywców trzech pierwszych miejsc, którzy w nagrodę za szlachetny wysiłek sportowy zostaną wysłani na koszt kierownictwa zawodów na 2-miesięczny obóz żeglarski. Po ukończeniu będą mieli możność odbywania podróży do krajów bałtyckich.



— Nigdy nie przypuszczałem, że ten „zawalidroga" jest taki ambitny. Porządnie nam utarł nosa. Teraz nie on z nas, a my z niego musimy brać przykład i dobrze pilnować, żeby nas nie pozostawił daleko w tyle za sobą — wykrzykiwał Jurek, wracając z chłopcami do domu po uroczystym rozdaniu nagród w zawodach pływackich.

Maria Wardasówna

Biała kurka

Po małym podwórku,
porosłym murawą,
oprowadza kurka biała
swą gromadkę żwawą.



Biegną podskakując
żółciutkie kurczątka
i ciekawie zaglądają
do każdego kątka.

— Ko — ko — gdacze głośno,
dumnie puszy piórka —
— pokochała swą gromadkę
śliczna biała kurka.

Tu czasem robaczka,
tam ziarnko wygrzebie,
potem woła wylękniona
kurczątka do siebie.

Pewnie zobaczyła
Azorka przy płocie.
Zna go kurka i nie wierzy
nic temu niecnocie.

Azorek spogląda
z góry na kurczęta,
choćby tylko jedno schwycić
straszna bierze chętka.



Lecz już oczy mruży
i leży spokojny;
wie, *e lepiej z kurką białą
nie zaczynać wojny.

CELINA DEREŻYŃSKA

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok IV Nr 22

Chrystus w mieście

Na uroczystość Bożego Ciała

Porozkwitały kwiatki.
Różyczki i bławatki.
Czerwone tulipany,
Czerwcowym, letnim ranem.

Goździki, niezabudki.
Gąszcz jaśminu bielutki
Wdzięcznym stroi się kwieciem...
Letni, cudny mój świecie.



Przystanęła na dróżce Helenka
Zaświergotał ptaszek piosenkę.
„A witajże ogrodniczko mała.
Spójrz jak kwiatki ku słońcu
się kłonią...

A różyczki niczym zorza płoną.
A cóż ty w koszyczek twój
zabierzesz?"
„Kwiatki z ogródka,
Kwiatki złożę Chrystusowi
w ofierze..."

U nas będzie procesja w mieście,
W białą się sukienkę przystroję,
Na ten piękny dzień uroczysty
Ofiaruję wszystkie kwiatki moje..."

Głos Różyczki:
Rozkwitałam wiosną,
By dojrzewać latem,
Choć nie chcę się chwalić,
Strój mój jest bogaty,
Więc weź mnie ze sobą.
Proszę o to szczerze
I złóż w dzień procesji
Me kwiatki w ofierze...

Głos Stokrotki:
„Ja mała sierotka
Łąkowa stokrotka
Skromnie sobie rosnę,
Jako zwiastun wiosny.
Jeśli nie pogardzisz
Mym ubiorem skromnym
To proszę cię bardzo
O mnie nie zapomnieć".

malin, będzie się kąpał w modrej Noteci i łowił ryby na prawdziwą, dużą wędkę.

Co za rozkosz! Warto dla niej pomęczyć się trochę, uważać na lekcjach i uczyć się pilnie wstrętnej matematyki i geometrii.

Dziś będzie właśnie pytany. Nie boi się wcale, jest przecież prawie pierwszym uczniem w klasie.

Jędrek maszeruje do szkoły, odwracając oczy od drzew, które swą młodą świeżą zielenią ledwo zrodzonych listków, szepczą kusząco o nadwiślańskich polach i wesołych wyprawach po pierwsze, leśne fiołki.

Na placu Krasińskich nieprzebrane tłumy ludzi. Tuż pod pomnikiem płk. Kilińskiego powiewa szeroka, biała wstęga, a na niej napis: „Armii w darze, warszawscy sprzedawcy gazet".

Na wozie ciężki karabin maszynowy i 12 masek przeciwgazowych. Oczy małych roznosicieli dzienników błyszczą radością i szlachetną dumą. Wszak to z ich drobnych grosików powstał ten wspaniały dar dla armii polskiej!

Jędrek przecisnął się przez tłum, głęboko wzruszony. Na rogu ul. Miodowej, natknął się na małego gazeciarza.

— „Iskry"... ilustrowany tygodnik dla młodzieży... „Iskry-y-y-y"! — wrzeszczał malec z zapałem.

Przez życzliwość dla gazeciarskiego rodu, kupił Jędrek ostatni numer „Iskier". Wprawdzie chciał sobie kupić landrynek, ale niech tam! Kto wie, może te 45 gr zmieni się znów w jaki podarunek dla polskie-



go wojska. Podczas przerwy począł przeglądać numer od niechcenia. Nagle — mało nie krzyknął ze zgrozy. Na białej karcie widniało wyraźnie zdjęcie ogromnego pomnika: na potężnej bryle kamiennej, krzyżak w pełnej zbroi z lancą w dłoni na koniu. Pod zdjęciem napis: „Frontem do Polski". Jędrek czyta i silne rumieńce występują mu na policzki.

„Na moście, który przez Noteć łączy polską część Wielenia z częścią, która została po tamtej stronie granicy, ustawili Niemcy posąg konnego krzyżaka w zbroi. Krzyżak ten, twarzą obrócony jest ku Polsce, aby przypominać Niemcom, co im wbijają w pamięć ich podręczniki szkolne: „źli sąsiedzi w ciągu wieków odebrali Germanom wiele z ich ziemi. W traktacie wersalskim Polska odjęła Niemcom odwieczną ziemię niemiecką: Pomorze, Wielkopolskę i Śląsk. Młody Niemiec powinien poświęcić wszystkie siły, na odebranie ziem utraconych".

Trzesąc się cały z oburzenia, Jędrek przeczytał głośno kolegom wyżej przytoczone zdania. Potem podarł na strzępy fotografię pruskiego żołdaka i cisnął ją do kosza.

Od tego dnia, uczył się ze zdwojoną pilnością. Za wszelką cenę chciał jechać w czasie wa-

kacyj do Wielenia. Nie nęcił go ani babci ogród pełen truskawek, ani rybki pluskające się w Noteci. Chciał zobaczyć z bliska ten ohydny pomnik krzyżacki, spojrzeć prosto w oczy wstrętnemu niemczuchowi i powiedzieć mu głośno, bez cienia bojaźni: „Wracaj, skądeś przyszedł Prusaku! Wielkopolska, Pomorze i Śląsk, nigdy nie były Twoją ojczyzną!"

*

Nadszedł wreszcie upragniony dzień rozdania świadectw. Jędrek był pierwszym uczniem w klasie. Co za radość!

Nie mógł się doczekać chwili wyjazdu na kolonie harcerskie. Gdy minął tydzień przygotowań, gromadka zuchów, z dobrze wypchanymi plecakami, pojawiła się na dworcu, wczesnym rankiem.



Zajęli wagon trzeciej klasy i wnet rozbrzmiewać poczęły wokoło, wesołe harcerskie piosenki.

Jędrek nie posiadał się z radości. Gdyby mógł, popchnęłby lokomotywę, by go niosła szybciej do upragnionego celu. Rej wodził zawsze wśród kolegów w klasie i podczas zabawy. Był jakby duszą małych harcerzy, ich wodzem i dumą.

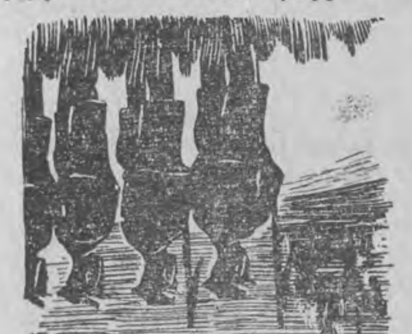
Gdy dojechali do Wielenia, postanowili, że prosto z dworca udadzą się na ów sławny most na Noteci, by rzucić w twarz krzyżakowi, ognistą przysięgę. Ułożył ją kiedyś Jędrek, dumając przed pomnikiem Kilińskiego. Nieraz już, szeptali ją chłopcy w porywie swych gorących serc...

Nareszcie Wieleń. Gromadka zielonych skautów rażnym krokiem ruszyła w stronę rzeki.

Drogę wskazywał Kazio Zalewski, który miasteczko znał dobrze, gdyż mieszkał w nim kiedyś, całe dwa lata.

Już są na moście. Serca walą jak młoty. Z daleka czernieje granitowa masa pomnika.

Stanęli, wyprostowani jak struny i w ciszy letniego popołudnia, rozległ się zgodny chór chłopięcych głosów:



— „My harcerze warszawskiej drużyny, przysięgamy Bogu i Polsce, że oddamy wszystką krew, aż do ostatniej kropli, w obronie naszych granic. Wielkopolska, Pomorze i Śląsk, były, są i pozostaną naszą ojczystą ziemią! Chcielibyśmy, by serca dzieci niemieckich zrozumiały kłamstwo, którego uczą ich ojcowie. Chcielibyśmy, by w sercach wszystkich dzieci na

Głos Tulipana:
„Królowi nad Królami
Ozdobię płatkami
Procesyjną drogę —
Świątyń wszystkie progi".
Głos Niezabudki:
„Cieszę się z tego szczerze,
Cieszę się ogromnie —
Zwą mnie niezabudką;
Nie zapomnij o mnie".
Podziękowała kwiatkom Helenka,
Odprowadził ją ptaszek z piosenką...
Pożegnał ją ogródek.
Pożegnały drzewa.
Wietrzyk zagwizdał na flecie,
Skowroneczek zaśpiewał.
— — — — — — — — —
W ślicznej, białej sukience
Z twarzyczką uśmiechniętą
Prószy kwiatki Helenka.
„Święty... Święty... Święty — — "
W blasku złotej monstrancji,
Hostia przenajświętsza...
Ponad procesją słońce
W półkolistej tęczy...
Ulicami miasta



Kroczy Chrystus Zwycięski
I lud swój błogosławi.
Trudy, znoje i klęski
Uchya im z czoła.
Szmer brzóz... blask gromnic...
Woń kwiatów dokoła —

O, weź nasze serca
W Twoje posiadanie
„Twoja Cześć Chwała
Nasz wieczny Panie!"

JÓZEF BARANOWSKI.

O JĘDRKU-HARCERZU

Jędrek Trojanowski, dwunastoletni harcerz warszawski, mieszkał na ulicy Świętojerskiej 19, w dużym, ładnym domu. Był synem bogatego kupca,



rdzennego warszawianina i skrzętnej, pracowitej wielkopolanki, pochodzącej hen — z nad Noteci, z małego miasteczka Wielenia.

Rodzice kochali chłopca tak, jak kochać mogą jedyną dumę swoją i chlubę. Jędrek uczył się dobrze; był bardzo zdolny, choć z natury trochę leniwy i roztrzepany. Pan Trojanowski prowadził wielkie przedsiębiorstwo handlowe na ul. Świętojerskiej. Kto zna Warszawę, wie dobrze, że ulica ta jest siedzibą pejsatych żydków, że wszystkie sklepy, począwszy od maleńkich

składzików z cukierkami, aż do wielkich składów kapeluszy i futer, są w posiadaniu tych palestyńskich gości.

Jako prawdziwy Polak i patriota, pan Trojanowski, tu właśnie, na zażydzonej ulicy Świętojerskiej założył wielką hurtownię wyrobów płóciennych i wełnianych. Początki były niezwykle ciężkie i trudne, lecz zwolna hurtownia polska zyskała sobie powszechne uznanie.

Jędrek chował się zdrowo i dzielnie. Należał do harcerstwa szkolnego i z dumą nosił harcerską lilijkę na klapie swego granatowego mundurka. Uczęszczał do gimnazjum św. Stanisława Kostki, jednego z najlepszych w Warszawie, bezwzględnie polskiego i ożywionego zdrowym duchu narodowym.

Gdy codzień przed ósmą rano wybiegał z domu z książkami pod pachą, zatrzymywał się na placu Krasińskich, by się przypatrzeć swobodnie swemu ulubieńcowi pułkownikowi Kilińskiemu, co tam stał na pomniku. Nigdy go nie miał dosyć. Patrzył i patrzył na wielką, ciemną bryłę kamienia, na zakrzywioną polską szablicę wzniesioną ku niebu, na całą postać rycerza junacką i śmiałą. Potrafił stać tak długo i marzyć bez końca.

...Zdawało się Jędrkowi, że spod krzaczastych brwi patrzą nań dobrotliwie oczy wielkiego żołnierza, że usta surowe i zaciśnięte, szepcą jakieś słowa niepojęte i wielkie, których dziś nie rozumie, ale które zapadają mu w sercu na zawsze.

..Zdawało się Jędrkowi, że pod żołnierską sukmaną serce warszawskiego szewca, o niezmiernej potędze ducha, wali młotem, że bije głośno, jak dzwon na ratuszowej wieży.



I gdyby Jędrek nie był małym dwunastoletnim chłopcem, i gdyby tak było można wspiąwszy się na palce, dosięgnąć wysoko ponad tłumy górującej postaci, to by przytulił z rozkoszą swój różowy policzek do marsowej twarzy kamiennego żołnierza i szeptał mu radośnie o tym, że Polska, za którą walczył, wolna i niepodległa, z dnia na dzień rośnie w potęgę i chwałę.

— — — — — — —

Nadeszła wiosna, a z nią nadzieja końca roku szkolnego i upragnionych wakacyj.

W domu obiecano Jędrkowi wyjazd na kolonie letnie do Wielenia, jeśli przejdzie do klasy II z wynikiem bardzo dobrym. Rodzice chcieli w ten sposób pobudzić syna do owocniejszej pracy nad książką.

Wieleń — Mamusia tyle mu o nim opowiadała. Będzie mógł odwiedzić babcię, która mieszka w pięknej willi, otoczonej ogrodem pełnym truskawek i

ziemi prawda i zgoda podały sobie ręce. Przysięgamy, że bronić będziemy ojczyzny naszej, zawsze i wszędzie, że tu — na tym miejscu wzniesiemy pomnik jak bohaterskiego syna Drzymały, że życiem swoim stawiać będziemy Polsce, pomniki polskiej cnoty i męstwa!"

W ciszy i poważnym skupieniu, udali się harcerze za miasto, na pola gdzie mieli rozpiąć swoje namioty. Szli wolno, w skwarze lipcowego słońca, a z przydrożnej, wiejskiej kapliczki, błogosławił im słodki u-



śmiech Najświętszej Panienki, Królowej Korony Polskiej.

Zofia Blicharzówna

Zwycięstwo w wodzie

Dzwonek, oznaczający dużą przerwę rozległ się po gmachu szkolnym. Zaledwie przebrzmiał, gromady rozbawionych dzieci zapełniła wrzawą korytarze. Wiosenne słońce wyciągnęło wszystkich na boisko szkolne. Momentalnie utworzyły się drużyny i już rozpoczęła się gra w ping-ponga, już piłka krążyła nad boiskiem wpadając na moment w rozpalone ręce chłopców.

Z boku boiska stał i przypatrywał się grom rozbawionych kolegów Janek, zwany przez wszystkich „zawalidrogą". Pochodziło to stąd, że Janek nie mając rodzeństwa, nie miał się z kim bawić. Ile razy w szkole grał z chłopcami, tak jakoś wychodziło, że spóźnił się odbić piłkę i zawsze w grach był na ostatnim miejscu. Nic dziw-



nego, że energiczni chłopcy nie chcieli mieć zawalidrogi w żadnej drużynie. Janek bolał nad tym mocno, ale tego nie dawał po sobie poznać.

Po skończonej lekcji nauczyciel zawiadomił uczniów, że za 6 tygodni odbędą się zawody pływackie w pływalni szkolnej. Pod koniec dodał:

— Od jutra cała klasa będzie chodzić do pływalni trzy razy w tygodniu po jednej godzinie.

W ostatnim tygodni ci, którzy najlepiej pływają, zostaną wyznaczeni do zawodów. Podczas wakacji kierownictwo szkoły wystara się o to, byście mogli bezpłatnie korzystać ze sportu pływackiego, które rozwija w człowieku tężyznę moralną i fizyczną, odwagę, przedsiębiorczość — te cechy, którymi odznacza się prawdziwy, pożyteczny obywatel kraju.

Janek wraz z innymi uczęszczał do pływalni. Jak zwykle, tak i tu chłopcy nie zwracali uwagi na zawalidrogę. Nie spostrzegli, jak on wykorzystywał każdą wolną po lekcjach chwilę, ćwicząc w pływalni zapamiętale „żabkę" i „kraula". Dopiero, kiedy w ostatnim tygodniu nauczyciel wymienił Janka do zawodów — wśród chłopców zawrzało:

— Pewnie się nauczycielowi żal zrobiło tego niedorajdy i zrobił mu tę pociechę, żeby sobie przepłynął do mety ostatni — rezonował Jurek, najlepszy gracz i pływak.

Wreszcie nadszedł dzień oczekiwany z niecierpliwością przez uczniów. Na godzinę przed zawodami, pływalnię oblegały już tłumy publiczności, słuchających z zainteresowaniem wypowiadanych przez tubę nazwisk startujących uczniów w międzyszkolnych zawodach pływackich. Komisja zawodów nie stawiała im trudnych warunków. Zawodnicy mogli sobie dowolnie wybierać styl pływacki.

W pierwszej sztafecie startowali uczniowie w wieku 14—16 lat na 250 metrów. Basen, długości 50 metrów musieli przepłynąć 5 razy. Publiczność wyrażała głośno zachwyt nad mocną formą i stylem zawodników, którzy z uporem, wyrażającym się w energicznych ruchach całego ciała — zbliżali się do mety, by po wypoczynku stanąć w następnej sztafecie na 150 metrów.

W trzeciej sztafecie na 100 metrów w przegrodzie nr 3, przygotowywał się do startu Janek z pięcioma kolegami ze swej klasy. Każdego z nich otaczała gromadka rozbawionych kolegów, patrzących na samotnie stojącego Janka z nieukrywaną obojętnością. Cóż ich mógł obchodzić chłopiec, który nigdy nie potrafił dotrzymać im kroku w grach i zabawach.



Głos megafonu przypomniał zawodnikom, by przed samym startem całą uwagę skupili na mocne odbicie z miejsca. Ostatni gwizdek i nagły ruch chorągiewki sędziego zawodów podciął zawodników, którzy z wyprostowanymi rękoma przebili w oka mgnieniu przestrzeń powietrza i wody, prąc zdecydowanie na przeciwległy brzeg. Janek płynąc „żabką" zobaczył po obydwuch stronach wymijających kolegów. Co chwilę oglądali się, czy ich nie dopędza. Nie zauważyli, że zbliżyli się

AGENT WYWIADU

Powieść sensacyjna
napisał **Sydney Horler**

6)

— Bo się bałem — wyznał.

Dziwna rzecz, ale ta odpowiedź, rzekłbyś, podobała się gospodarzowi.

— Dobrze! — uśmiechnął się wbrew oczekiwaniu. — Lubię, by się ludzie mnie bali. To czyni ich dyskretniejszymi. I nie potrzebujesz mówić mi nic więcej, Lecat, ponieważ wiem wszystko doskonale. Ale pamiętaj, ty przeklęty pokurczu: nigdy już nie miej żadnych zastrzeżeń myślowych, składając mi raporty. Powinienbyś już wiedzieć, że posiadam skuteczne środki wydobywania z ludzi prawdy.

— Będę pamiętał — pokornie przyrzekł Lecat.

Po dziesięciu minutach odprawiono go — krótkim skinieniem, niby psa.

Choć trzęsła nim wściekłość, górował nad nią strach. Człowiek, dla którego pracował, umiał natchnąć swych niewolników tak strasznym lękiem, że nawet bunt, nie mówiąc już o zdradzie, nigdy nie postał im w głowie. Karał bowiem bez uprzedzenia; a karą jego zawsze była śmierć.

MUR NIEPAMIĘCI

Uczucie to było okropne. Nagle zrozumiała wszystko:

S t r a c i ł a p a m i ę ć!

Nie był to majak wyobraźni; była ta straszliwa rzeczywistość. Nie pamiętała nic.

Nie wiedziała nawet, kim jest!

Stojąc na Place de l'Opera, usiłowała zdać sobie sprawę, co to wszystko znaczy. Czy będzie musiała oddać się pod opiekę lekarzy? Czy trzeba na to będzie całych miesięcy kuracji? Nie, nie, to niemożliwe!... Jest coś — ach, gdybyż tylko mogła sobie przypomnieć, co mianowicie! — co wymaga jej akcji natychmiastowej. Coś niezmiernie doniosłego. To chyba Paryż? Tak, to Paryż. A więc przyjechała tu w jakimś określonym celu. Ale w jakim?

Okropne to położenie, jednak powinna poskromić tę falę grozy, aby jej nie zalała doszczętnie.

Przede wszystkim należało zobaczyć, czy i ile posiada pieniędzy. Otworzywszy torebkę, stwierdziła, że ma w niej pełno banknotów. W tym więc kierunku nie powinna żywić szczególniejszych obaw.

W torebce znalazła również kopertę. Przeczytała na niej następujące nazwisko i adres:

„Panna Judyta O'Farrell, Hotel Savoy, London. W. C. 2. Anglia."

Lecz zarówno pismo jak i nazwisko były jej zupełnie obce.

Judyta O'Farrell. Może to jej własne imię? A jeżeli tak, czemu zaadresowano list do Londynu, a nie do Paryża? Czy była przedtem w Londynie?

Te wszystkie pytania, na które nie znajdowała odpowiedzi, doprowadzą ją do szaleństwa.

Trzeba znaleźć jakieś miejsce, gdzie by się mogła przespać. Zegarek powiedział jej, że jest mniej więcej czas na obiad. Restauracje były pełne osób rozbawionych, mających się później udać do teatrów.

Zauważywszy, iż niektórzy przyglądają jej się ciekawie, ruszyła z miejsca. Zapewne mieszka w jakimś hotelu, ale dokąd pamięć nie powróci, nie podobna będzie określić, w którym mianowicie.

Po jakich dwudziestu minutach znalazła się przed niewielkim, lecz przyzwoicie wyglądającym hotelikiem przy ul. Rivoli. „Hotel Bedford" — przeczytała. Ta nazwa podobała jej się jako z angielska brzmiąca. Wiedziała bowiem, że sama jest Angielką — lub Amerykanką.

— Owszem, możemy pani służyć ładnym pokoikiem — odparł barczysty portier-Anglik na jej zapytanie. — Gdzie są pani rzeczy?

Zmieszała się.

— Rzeczy... rzeczy nadejdą później... z Anglii. Ale jeśli można, wolałabym z góry opłacić pokój za tydzień.

Portier i kasjer zamienili z sobą spojrzenia.

— Jak się pani podoba — odparł pierwszy uprzejmie.

Pokoik był ładny i dobrze umeblowany. Było tu przytulnie i Judyta doznała wrażenia, że do bezpiecznej przystani przybija.

Służąca, która przyniósłszy gorącą wodę, stanęła w drzwiach i zapytała o dalsze rozkazy, miała miłą twarz i akcent, który do lez wzruszył nieszczęśliwą.

— Panienka jest Amerykanką?

— Tak jest, proszę pani — brzmiała dumna odpowiedź; — jestem z Bostonu. Wracam w końcu roku. Komu Paryż smakuje, niech się nim cieszy na zdrowie; ja mam go dosyć. Przepraszam za zuchwalstwo, ale i pani także jest Amerykanką, prawda?

— Tak.

Jeśli to kłamstwo (pomyślała), to mimowolne.

— Czy mam rozpakować walizę?

— Na razie nie, dziękuję... Moje rzeczy nadejdą później... z Londynu.

Bo cóż innego mogła powiedzieć?...

Służąca widać nie zauważyła jej zmieszania.

— Nasz hotel jest spokojny. Nie wszyscy się przebierają do obiadu, bo tu jest swobodnie i niewymuszenie. Nazywam się Petchell. Jeśli będzie pani czego potrzeba, proszę zadzwonić.

I spojrzawszy na nią badawczo, ale życzliwie, zniknęła za drzwiami.

Myjąc się i czesząc, dziewczyna „bez pamięci" starała się uspokoić rozdygotane nerwy. Jeżeli jest istotnie tą Judytą O'Farrell, do której zaadresowany był list, to nietrudno będzie ustalić swą tożsamość.

Lecz tę nadzieję wkrótce zabił ostry lęk. W jakiś niepojęty sposób odczuła, że nazwisko Judyta O'Farrell związane jest czymś hańbiącym, bodaj z jakimś skandalem. Cieszyła się teraz, że w hotelowej księdze meldunkowej podpisała się jako Anna Bosworth. Wprawdzie uczyniła to dlatego, iż nie była pewna, czy jest naprawdę Judytą, lecz może i lepiej się stało.

Wydobywszy z torebki kopertę, przytknęła do niej zapałkę i spaliła na popiół.

Następnie, czując głód, zeszła na obiad.

Tak strasznie była zdenerwowana, że omal się nie cofnęła, ujrzawszy sporę grono obiadujących. Z tajemniczej przeszłości wynurzyło się wspomnienie jakiejś restauracji... wynurzyło się na oka mgnienie i zczezło.

Stolik, który jej wskazano, stał w kąciku. Stąd mogła widzieć całą salę. Czy to nerwy tylko, czy rzeczywiście wszyscy się w nią wpatrują?

Jedzenie było wyśmienite, ale choć siadając była głodna, teraz straciła apetyt. Tak, ona z pewnością jest tą Judytą O'Farrell, którą splamiło coś sromotnego. Czy dopuściła się zbrodni? I dlatego uciekła z miejsca, gdzie przedtem mieszkała?

Musi znaleźć kogoś, komu by mogła zaufać. Sama nie da sobie rady. Ale do kogoż się zwróci? Chyba do pokojówki Petchell.

Wróciwszy do swego pokoju, zadzwoniła. Po chwili ukazała się Amerykanka.

— Słucham, proszę pani?

Judyta bez słowa wskazała jej krzesło.

— Usiądź, moja droga — poprosiła. — Chcę z tobą pomówić.

Niełatwa to rzecz: zdziwić amerykańską służącą, pracującą w paryskim hotelu. Mary Petchell miała twarz niewzruszoną, siadając na wskazanym sobie miejscu.

— Pani ma jakieś kłopoty — zauważyła. — Od razu to spostrzegłam. Jeżeli mogę być pomocną, chętnie to zrobię.

Mary Petchell nie była sentymentalna. Przeżyła dużo rozczarowań, ale zachowała pewne ideały. Nie koniecznie trzeba się roztkliwiać, jednak stanąć bliźniemu w przygodzie należy zawsze.

— Czuję, że mogę ci zaufać, Petchell; dlatego to zdobywam się na męstwo i oświadczam ci co następuje: postradałam pamięć; nie wiem, kim jestem.

Przelotny wyraz zdumienia przemknął po twarzy słuchaczki.

— Te później mające nadejść walizy, było to kłamstwo; lecz na razie nie przyszło mi na myśl nic innego. Jestem prawie pewna, że dotychczas mieszkałam w jakimś innym paryskim hotelu i że prawdopodobnie moje rzeczy tam zostały; ale — ze znużonym ruchem ręki — nie pamiętam gdzie. Czy ci się to wydaje bardzo dziwnym?

Petchell potrząsnęła głową.

— Z niejednego pieca chleb się jadło, proszę pani i niejedną słyszało się historię jeszcze osobliwszą niż to, co mi pani powiedziała. Myślę, że ostatnio miała pani dużo zgryzot. Słyszałam, że takie jest zwykle powód utraty pamięci.

— Zapewne masz słuszność. Mam również jakieś mgliste wspomnienie, żem przyjechała do Paryża w celu zrobienia czegoś, — ale czego? nie pamiętam. Nie pamiętam nawet własnego nazwiska. To okropne.

Pokojówka bliżej podsunęła się z krzesłem.

— No, niechże się pani nie zadręcza; przede wszystkim potrzeba spokoju. A potem rzecz się wyjaśni. Pościelę pani łóżko, niech się pani spokojniutko prześpi, a jutro trzeba się będzie udać do dobrego lekarza.

— Cóż mi lekarz poradzi! Czuję się zupełnie zdrową.

— Być może, ale nie o to chodzi. W zwykłych konowałów to i ja sama niebardzo wierzę. Bogać tam: ale tu w naszym hotelu mieszka jeden stary pan, który jest prawdziwym cudotwórcą. Przede wszystkim rzucają się w oczy jego wąsiska i przydługie spodnie, ale o czym jego wąsiska zapomina się, jak on przystąpi do dzieła. Nazywa siebie duchowym uzdrawiaczem i rzeczywiście uzdrawia ludzi. Nie gadam na wiatr. Przyznam się pani do czegoś. Przed trzema miesiącami miałam chętkę... ot, pójść do kuchni, kiedy nikogo tam nie będzie, i otworzyć kurek gazowy. Któregoś dnia ten doktór Boucour zatrzymał mnie. Od razu widzę, że to pan jak się patrzy, choć ogólnie niezbyt lubię mężczyzn z wąsiskami.

— „Jesteś zatroskana — powiada mi; — pozwól, bym ci dopomógł".

— Czy pani uwierzy? Choć zwykle mam się do zaczepiających nieufnie, jemu powierzyłam z punktu. Tegoż popołudnia udałam się do jego saloniku, gdzie też wyśpiewałam mu wszyściutko.

— Czy ci dopomógł?

— Czy mi dopomógł! Opuszczając jego pokój, byłam innym człowiekiem! Sama nie wiem, w jaki sposób, dość, że pod jego wpływem wywietrzało mi ze łba wszystko złe. Jest cudotwórcą, każdemu to zaświadczę. Przy tym nie daje żadnych pigułek ani miksturek.

— Tak, to dziwne — potwierdziła Judyta. — Ale czemu sądzisz, że dr Boucour mógłby i mnie dopomóc w odzyskaniu pamięci?

— Ponieważ — oświadczyła Petchell tryumfująco — mówił mi, że właśnie od takich cierpień jest specjalistą. Jest on... hm, zapomniałam jak się to zowie; zaczyna się jak pies.

— Psychiatrą?

— Ot, to właśnie! Proszę pozwolić, bym panią do niego zaprowadziła! Mieszka w tym hotelu.

Entuzjazm piegowatej Amerykanki, której pięcioletni pobyt w Paryżu nie wyniszczył jej charakterystycznej gwary, był zaraźliwy.

— Bardzo chętnie. I — tu wyciągnęła rękę — dziękuję ci za twą dobroć.

— Ba! — bąknęła Mary Petchell skonfundowana. — Nie mówmy o tym. Nawet i mniej poczciwym ludziom niż pani miło jest podać pomocną rękę.

Czy w zapomnianej przeszłości był jakiś mężczyzna? Drgnęła. Opanowała ją bowiem nierozumiejąca pewność, że tak.

MARCIN PRZEŻYWA WSTRZĄS

Marcin rzucił list na stół.

— Na Boga! — zawołał. — A to ci dopiero!...

Wiktor Durandy podniósł brwi w swój niedościgły sposób.

— Czy wolno zapytać, o co chodzi?

Jego przyjaciel znowu sięgnął po list.

— Od „wujcia" Hastingsa. Ani byś przypuścił, co? Posłuchajno, jakim stylem stary pryk się wyraża:

„Mój drogi Marcinie!

„Z przyjemnością słyszę, że tak dobrze się bawisz w Paryżu. Durandy jest bardzo przyzwoitym chłopcem, toteż radbym, żebyś w dalszym ciągu mieszkał u niego — przynajmniej na razie. Nie wątpię, że potrafi wynaleźć dla ciebie sporo uciech — i zainteresowań.

„Ściskam cię serdecznie, twój oddany Ryszard Hastings."

— Więc cóż? — zapytał Durandy.

— Bardzo miły list i basta.

— Nie udawaj głupiego! Ma się rozumieć, jest to „bardzo miły list". Ale czy słyszałeś dotąd, by Ryszard Hastings aż do takich granic posuwał swą serdeczną troskliwość o mnie? Zazwyczaj przypominał mi coś, wyjętego przed chwilą z lodowni. Widocznie rozmaka na starość.

Durandy strząsnął popiół z papierosa.

— Jesteś skromny, mój drogi Marcinie — zauważył; — i ta skromność każe ci przeoczyć nieodparty urok, jakim jesteś obdarzony.

— Gadaj zdrów! — roześmiał się Huish.

— Twój kuzyn potrzebował sporo czasu, aby ulec twemu wdziękowi — ciągnął dalej Francuz bez zmrużenia powiek; — ale wreszcie nie wytrzymał. „Jak cień tym dłuższy, im pada zdaleka..."

— Pozwól, że ci zwrócę uwagę, iż mówisz zupełnie bez sensu. Znasz Hastingsa dalekoo lepiej niż ja i wiesz, że zazwyczaj jestem mu ściśle tak samo potrzebny, jak dziura w moście lub piąte koło u wozu. A skoro tak (jeśli zaś będziesz temu przeczył, odczuję przykrą konieczność wymierzenia ci ciosu w głowę), czy możesz mi do tarczyć rozsądnej odpowiedzi na pytanie, czemu Ryszard Lwie Serce zwraca się do mnie w tak czułych wyrazach?

To mówiąc, rzucił mu list.

Durandy pominął epistołę kompletną nieuwagą.

— Jako obrońca Prawa i Ładu w Anglii, twój krewniak bardzo roztropnie pragnie trzymać cię możliwie daleko od kraju. Bo czyż, głęboko w sercu, nie nosiłeś się z zamiarem skrytobójczego uśmiercenia pewnego bookmakera?

Celnie miotnąwszy weń poduszkę, Huish się ozwał:

— Wiktorze, mój stary...

Ale tu telefon, dzwoniący w przedsionku, przerwał rozmowę.

Pod nieobecność Francuza, Marcin, długą paląc fajkę, zastanawiał się. Żartobliwa wzmianka Durandyego o człowieku, który mu skradł miłość panny Désirée le Fré, odwróciła jego myśli od listu Hastingsa do czegoś zgoła innego. Nie dalej niż przed trzema dniami, pewna dziewczyna, znajdująca się w wielkiej rozterce, a którą on potraktował nie do przebaczenia szorstko, siedziała w tymże samym fotelu, gdzie on siedzi obecnie. Zniknęła z mieszkania w sposób jak najbardziej dziwny i niepokojący; ale się nie wyśliznęła z jego pamięci. Domysł Durandyego, że jest wspólniczką rabusiów, uważał za wierutny nonsens.

Tak, nie wyśliznęła się z jego myśli. Przeciwnie. Gdyby los z rozmysłu chciał zeń na nowo uczynić błazna, nie potrafiłby lepszej obrać metody. Mimo wszelkich wysiłków, nie mógł przestać myśleć o niej.

Oczywiście wszystko to jest śmieszne i w najwyższym stopniu niedorzeczne.

A przecież to się stało. Dziewczyna rzeczywiście siedziała w tym fotelu; rzeczywiście widział ją wchodzącą do przyległego pokoju; on sam leżał na tej oto sofie, z jej chusteczką w ręku. Osioł z niego, ani słowa; ale, niech ją kule biją, była to doprawdy wyjątkowa dziewczyna! Zupełnie odmienna od Désirée le Fré — och, zupełnie!

„Rozkruszy się potęga germańska"

Przepowiednia ojca Urbana, herbu „Swoboda", ostatniego hrabiego na Rostocku o upadku Prus

Na południo-zachód od Berlina leży mała miejscowość o dziwacznej nazwie Jüterbog. Nikt by pod tą nazwą nie domyślił się, że

oznacza ona stare słowiańskie uroczysko,

gdzie przed tysiącem przeszło lat wznosiła się świątynia ku czci Światowida. Miejscowość ta w starych kronikach nosi odwieczną swą nazwę Jutroboh, pokracznie przez Niemców na Jüterbog zmienioną. W tej to miejscowości, — opowiada nam nasz znajomy, p. N., Polak rodzony w Berlinie, — spędzałem w 1911 r. swój urlop. Przypadek chciał, że w tym samym okresie bawił tam pewien mnich z Fuldy. W czasie częstych naszych rozmów zapuszczaliśmy się w mroczną przeszłość tej ziemi, odgrzebując

spod pyłu wieków dawno zatarte ślady jej pramieszkańców Słowian.

Pewnego dnia mnich przyniósł na moją kwaterę plikę pożółkłych pergaminów, zapisanych gotykiem. Jeden z tych pergaminów zwrócił szczególnie moją uwagę. W lewym rogu widniał herb słowiański „Swoboda", którym pieczętowali się dawni hrabiowie słowiańscy na Rostocku, w Ziemi Pomorskiej. Karta pergaminu wydarta z jakiejś księgi zawierała ciekawą przepowiednię ostatniego potomka tego rodu, który po wielu burzliwych perypetiach zmarł jako zakonnik i pochowany został w klasztorze wąchockim w Kieleczyźnie.

Po krótkim wstępie, w którym autor przedstawia

tragiczne dzieje swego rodu i całej Słowiańszczyzny,

której siedziby jeszcze za jego czasów sięgały daleko w głąb krajów meklemburskich i Brandenburgii — podaje proroczą wizję dalszych losów tych ziem.

„Widzę w perzynę obrócone sioła, zburzone świątynie pańskie i lud mój w ucisku straszliwym, nie pamiętający ani nazwy swej, ni języka. Obca przemoc owładnęła mą ziemią i zagraża coraz potężniej wschodnim siedzibom Słowiańszczyzny. Miecz z krzyżem złączony

niesie pożogę i śmierć

coraz to nowym ludom. Nad dziedziną słowiańską czarny złowrogi ptak rozpostarł swe skrzydła. Ze wschodu oczy swe na zachód obrócił i rozgromił władztwo Franków. Potęga jego rośnie bez końca. I oto nadchodzi jej kres. Wielka pożoga, którą wznieci książę germański, osiadły na zgliszczach słowiańskich siedzib, zburzy podstawy jego tronu. Ale przyjdzie wódz, który wydźwignie naród niemiecki z chwilowego poniżenia.

Corza nowe ziemie zagarniać będzie orzeł czarny pod swoje skrzydła. Nad Hradczynem powieje złowróżebny znak. Noc niewoli zawiśnie nad światem słowiańskim. Ale kiedy wódz Germanów hufce swe zbrojne skieruje na ziemie nad Wartą i Wisłą leżące, po długim śnie niewoli pojone słońcem wolności.

rozkruszy się potęga germańska.

Zjednoczone ich władztwo obejmujące kraje, przez które płynie Ren, Odra i Dunaj, rozdzielone zostanie. Spod popielisk żywym płomieniem buchnie iskra nowego życia. Ziemie od Odry po Łabę zaczną wracać pod władzę swych prawowitych właścicieli. Lud mój odnajdzie swe imię i koniec będzie władztwu przemocy na ziemiach tych. Z dumnego miasta wrogów, które na zgliszczach siedzib słowiańskich wyrosło, pozostaną gruzy. Gród mój rodzinny Rostock wróci do dawnej świetności. Z zamku, jak drzewiej, powiewać będzie znak „Swobody".

Ci, którzy innych w niewolę poddawali,

sami w niewolę poddani będą.

Ziemie przez nich zrabowane wrócą do prawowitych właścicieli. Ziemie Welfów wrócą pod berło Albionu."

W proroctwie tym uderza przede wszystkim trafność tej jego części, która odnosi się do wojny światowej i odrodzenia Rzeszy, której świadkami jesteśmy w ostatnich latach. Wizja ojca Urbana, ostatniego hrabiego na Rostocku, którego dzieje opisał w swej powieści „Hrabia na Rostocku" hr. Bohdan Jaxa-Ronikier, pokrywa się w zasadniczej swej treści z publikowanymi ostatnio proroctwami innych, że wspomnimy tu proroctwo Ojca Hermana oraz wierszowaną przepowiednię nieznanego autora z XIX w., który również przewidywał upadek Niemiec „kiedy orzeł czarny wzrok swój na wschód obróci".



Idylla maleńka taka...

Bluff o potędze lotniczej Niemiec

Stan faktyczny przeczy hałaśliwej propagandzie

Według danych, pochodzących ze źródeł niemieckich pism, Niemcy mają rozporządzać 6.000 samolotów bojowych. W rzeczywistości można obliczać ich siły najwyżej na 4.500, gdyż owe półtora tysiąca — to samoloty ćwiczebne oraz pozostałości dawnego sprzętu. Biorąc jednak nawet 6.000 jako faktyczny stan lotnictwa niemieckiego, aby mogły one istnieć jako pogotowie bojowe, muszą mieć zabezpieczoną produkcję uzupełniającą straty. — Normy zniszczenia samolotu bojowego normalnie w okresie wojny (bez strącenia go, tylko samym zużyciem maszyny) wynoszą 6—8 tygodni. Należy jednak wziąć pod uwagę, że samoloty niemieckie są budowane z gorszych niż nasze oraz innych państw materiałów surowcowych. Jest rzeczą stwierdzoną, że w czasie „Anschlussu Austrii" straty dwóch dywizyj pancernych wyniosły 25—40 pct (podwozia, silniki). Oleje niemieckie są „ersatzowe" o znacznie mniejszej smarowości.

Należy dalej wziąć pod uwagę, że do strat normalnego zużycia dochodzą straty bojowe (strącenia), wynoszące według doświadczeń hiszpańskich i Dalekiego Wschodu do 50 pct stanu bojowego na jeden miesiąc. Czyli produkcja w czasie wojny musiałaby zabezpieczyć Niemcom 3.000 nowych samolotów miesięcznie, lub 4.000 motorów. Według mocno już przesądzonych danych niemieckich produkcja samolotów w Niemczech wynosi 1000 miesięcznie, przy 60 pct maksymalnej wydajności przemysłu. Na wypadek wojny wydajność nie przekroczy 2000 miesięcznie.

Według zdania sen. Nissel (Francja) utrzymanie eskadry o 18 samolotach wymaga posiadania 6 samolotów bieżącej rezerwy na pokrycie strat w okresie koncentracji i mobilizacji. Dalsze 6 samolotów potrzeba na rezerwy 1 rzutu na pokrycie bieżących strat bojowych. Następnie dalsze 6 samolotów musi stać w głębi kraju dla szkolenia personelu latającego dla tejże eskadry. Słowem 18 samolotów ruszających w bój musi mieć 18 samolotów rezerwowych. A zatem produkcja w czasie wojny musi być 100 za 100. To znaczy, że pogotowie wojenne Niemiec z owymi nawet 6.000 samolotów bojowych istnieć będzie bardzo krótko. Stąd jest tak ważną produkcja samolotów w ruchu oraz zdolność wypełniania luk.

Mimo tak pozornie dużej ilości samolotów Niemcy jeszcze bardzo sprytnie zwiększają efekt pozorny swej liczby samolotów. Jednostka lotnicza bierze udział w defiladach w paru miejscowościach. Np. we Frankfurcie i Darmsztacie, Hanau i Aschaffenburgu. Od Kassel do Mannheimu (około 250 km w linii powietrznej) jest 18—20 kilka lotnisk wykutych w trudnych górzystych miejscowościach. Na tych lotniskach jest zahangarowanych nie więcej niż 50 maszyn wszystkich typów. A sami lotnicy mówią, że samoloty niemieckie nie są bezpieczne wskutek materiałów ersatzowych.



MISS FOTO
Na wielkiej wencie na cele dobroczynne w Paryżu wybrano „Miss Foto", którą widzimy na zdjęciu w pełnym „uzbrojeniu"

Wyprawa do pustyni po trawę

Huraganowe wichry i burze, jakie rok rocznie nawiedzają płaskowyż w zachodnich Stanach Ameryki Północnej, znoszą próchnicę i inne warstwy gleby, odsłaniając nagie skały i zamieniając stopniowo cały kraj w pustynię. Dla przywrócenia glebie jej zasadniczych składników i uchronienia dalszych obszarów przed skutkami wichrów i burz, władze Stanów Zjednoczonych postanowiły obsiać te obszary specjalnym gatunkiem trawy pustynnej, której korzonki wiążą cząsteczki gleby. Celem wyszukania najodpowiedniejszego gatunku trawy wysłano specjalną ekspedycję do pustyni Gobi w Mongolii. Ekspedycja zbadała ponad 300 gatunków traw pustynnych i spostrzeżenia swe przesłała wydziałowi rolnictwa, który zadecyduje o najwłaściwszym dla gleby amerykańskiej gatunku trawy.

Fakultet wędkarstwa

Ogarnięci żądzą najwszechstronniejszej wiedzy Amerykanie, postanowili powszechnione wędkarstwo. Pierwszą uczelnią, która wprowadza fakultet wędkarstwa jest sławna Columbia — University, gdzie pilny adept wędki może po skończeniu kursu uzyskać nawet dyplom. Nie wiadomo, czy profesor wędkarstwa uwzględni również dział łowienia rybek w mętnej wodzie.

NASZA NOWELKA

DZIWAK

(Dokończenie)

— No i pobrali się, a pewno ta jej rodzina zaczęła z niego ciągnąć i doprowadziła go do ruiny... — odezwała się niecierpliwie pani Jadwiga.

— Żebyż to tylko, chociaż było i to... ale stało się coś całkiem innego, co właśnie spowodowało dramat, może nawet — tragedię. Ale, jeżeli pani będzie mi przerywać, pani Jadwigo, to...

— Już milczę i więcej ani słówkiem nie przerwę...

— C. rozkochany w owej osóbce, za którą świata Bożego nie widział, ożenił się z nią, nabył dla niej willę pod Wiedniem i tam spędzali oni swoje miodowe miesiące.

— Ale, po kilku najszczęśliwszych tygodniach prawdziwej sielanki, nagle wszystko się skończyło... Zrobił pauzę, czy umyślna, żeby zainteresować słuchaczy, czy może poddał się wzruszeniu. Przełknąwszy jednym łykiem filiżankę kawy, podjął dalej:

— Skończyła się idylla, bo młoda pani dostała — nagłego, bez powodu, ataku szału i oczywista została umieszczona w lecznicy dla obłąkanych. W tym właściwie tkwi cały dramat. Dalej już idą tylko konsekwencje. C. wpadł w rozpacz i robił wszystko, co zamożny człowiek potrafi zrobić, zwłaszcza w takim Wiedniu, aby przywrócić zdrowie swojej ubóstwianej żonie, a sobie powrócić jedyne dla siebie szczęście. Należy dodać, C. już wtedy nie miał żadnej rodziny — był tak samotny, jak dzisiaj.

Znowu zrobił przerwę; słuchacze milczeli.

— I to trwało bez mała lat dwadzieścia. Dopiero może przed pół rokiem obłąkana zakończyła życie w tym samym najkosztowniejszym domu zdrowia, z którego C. pod żadnym pozorem nie chciał jej przenieść, jako takiej zupełnie nieuleczalnej — do zwykłego domu wariatów. Tam nie kosztowałoby go może i dziesiątej części tego, co płacił w luksusowej lecznicy. Ale snać biedak uroił sobie, że dla tak ukochanej kobiety ma on obowiązek ponosić największe ofiary. Nie była to jakaś śmieszna ambicja z jego strony; to było, jak mnie się zdaje, takie najszlachetniejsze uczucie, na jakie może się zdobyć, niech mi pani wierzy, tylko tak ogromnie kochający mężczyzna...

— No, co do tego to długo byśmy dyskutowali, — odrzekła pani Jadwiga, — ale dlaczegoż on trafił aż do przytułku?

— Na to, proszę pani, odpowiedzieć może prosta arytmetyka; dyrektor obliczył tak w przybliżeniu, że na samo tylko utrzymanie chorej w lecznicy przez lat blisko dwadzieścia, C. wydał około pół miliona lirów. A oprócz tego kilkakrotnie to, co może było jakimś szczególnym znęcaniem się losu nad nieszczęśliwcem, w stanie chorej następowały tak zwane lucida intervalla; (okresy świadomości) wtedy on szalał z radości, przywożono chorą z Wiednia, on przygotował dla niej piękne mieszkania, kupował meble, a po paru dniach jej zamroczenie powracało i... po nowym ataku szału odwożono ją z powrotem. Aż wreszcie zmarła, co dla obojga było oczywistym szczęściem. C. zrujnowany doszczętnie, potraciwszy wszystkie dochody i stanowisko a nawet ową willę pod Wiedniem, którą zabrała rodzina żony, już jako prawie stary człowiek, sterany i rozbity nerwowo — dostał się do tej ‚casa di beneficenza". Dzisiaj pozostał mu tylko przepiękny portret żony, który kazał kiedyś zaraz po ślubie malować pierwszorzędnemu artyście. Nie rozstawał się z tym portretem nigdy.

— To i cała historia, proszę państwa.

— Czyż on mógł być jej wierny przez wszystkie te lata? To mi się nie wydaje prawdą, odezwała się niepewnie jakoś pani Jadwiga.

— Co do tego dyrektor upewnił mnie, że tak właśnie było. C. znany był w tym mieście, w którym stale zamieszkiwał i tam z powodu owej jego wierności uważano go za niezwykłego dziwaka... Może zresztą i słusznie, jak państwo sądzą?

— A jakież wrażenie zrobił on na panu? — pytała urocza gospodyni. — Widział go pan przecież?

— Nie, proszę pani, nie widziałem; rozumiałem, że oglądanie cudzego cierpienia, kiedy się nie jest w stanie przynieść żadnej ulgi, nie byłoby na miejscu.

— Nawet tego portretu pan nie obejrzał? Przecież to mógł pan zrobić. Czyż pana nie ciekawiło, żeby spojrzeć na kobietę aż tak nadzwyczajnie piękną, że mężczyzna mógł ją kochać przez całe życie i dla niej wszystko poświęcić?

— Nie pani, nie obejrzałem; wolałem nie poddawać jakiejś mimowolnej krytyce, ani nawet wzrokiem nie dotykać tego, co miało związek z duszą człowieka nieszczęśliwego... No, i jakże, pani Jadwigo, czy mój dowód przekonał panią?

— No, tak owszem, do pewnego stopnia... Ale to chyba bardzo rzadki wypadek... — odpowiedziała zamyślona.

Zapanowało przez dłuższą chwilę milczenie.

Gdy po jakimś czasie obydwaj panowie wychodzili razem, doktor już na ulicy zaopiniował autorytatywnie, jakby stawiał diagnozę lekarską:

— Powiem panu, że ten C. był bezwzględnie nienormalny. To dla mnie nie ulega wątpliwości.

— Normalny był, doktorze, całkiem normalny, całe miasto go znało... może tylko zanadto był...

Nie skończył, bo w tej samej chwili doktor wskoczył do tramwaju, który jak raz się zatrzymał obok nich. Stojąc już na pomoście przechylił się w stronę tamtego, zakręcił palcem kółko na swoim czole i... wesoło się uśmiechnął.

MICHAŁ WODZYŃSKI

NA PRZEŁAJ przez KRAJ i ŚWIAT

Hradczany — symbol wolności Czech

Dumnie wznoszą się nad Pragą wspaniałe budynki zamku, niegdyś rezydencji królów czeskich, siedziba głowy państwa czecho-słowackiego, a dziś... rezydencja „protektora" Czech i Moraw. A ponad



KATEDRA ŚW. WITA
stojąca wśród zabudowań zamku hradczyńskiego, — jeden z najpiękniejszych pomników budownictwa gotyckiego, — strzeże w swych murach najcenniejszych relikwij Słowiańszczyzny

Hradczanami wystrzelają przepiękne koronkowe wieże kościoła św. Wita. Wzrok przechodnia mimo woli podnosi się w górę, błąka się po gotyckich rzeźbach, aż spocznie na samym szczycie na rzeźbie czeskiego lwa. I gdy tak patrzy na to

wspaniałe dzieło pracy umysłów i rąk czeskich,

wzniesione za pieniądze ludu czeskiego, to mimo woli myśl jego zatapia się w przeszłość i przed oczyma przesuwają się smutne i radosne obrazy historii Czech. Przyszłość zdaje się przemawiać z każdego kamienia, patrzeć z każdego okna i opowiadać językiem zrozumiałym dla każdego Słowianina, a niezrozumiałym dla żołdaków w obcych, wrogich mundurach, strzegących wejścia do zamku.

I opowiada o pierwszym drewnianym zamku, zbudowanym tu na wzgórzu nad brzegiem wyschłej już dziś rzeczki Brusnicy przez pierwszą księżnę czeską Libuszę, córkę Kroka, a nazwanym Pragą. — Wspomina o księciu Bożywoju Wratysławie i jego synie księciu św. Wacławie, fundatorach kaplicy św. Jerzego i kościoła św. Wita. Z dumą opowiada o Bolesławie Chrobrym, wodzu całej Słowiańszczyzny, który

pragnął uczynić Pragę stolicą potężnego państwa słowiańskiego,

— a z bólem o hańbie rodu Przemyślidów, których niezgoda zniszczyła potęgę i kulturę czeską a naród i państwo oddała pod panowanie obcych władzy.

Dopiero Przemysł Otokar I, pogodziwszy się na zamku praskim z młodszym bratem Władysławem, bierze władzę w swoje ręce i odnawia państwo czeskie. Ale zaraz po jego śmierci władzę zagarnia niesumienny opiekun niepełnoletniego królewicza Wacława, Otton Brandenburski; jego żołdacy kradną i łupią, nie szanując nawet świętości kościoła, a lud czeski mrze z głodu i moru pod murami zamku.

Blaski i cienie w historii zamku praskiego

i Czech zmieniają się niemal co chwilę. Na krótko zajaśnieje świetny okres Wacława II, ale zaraz po nim następuje okres smutku i boleści. Po pożarze zamku w roku 1303 i zamordowaniu ostatniego Przemyślidy zamek pustoszeje. Francuz, Jan Luksemburski, niszczy go doszczętnie. Po wywiezieniu wszystkiego, co było cenne i przemarnotrawieniu korony czeskiej powołuje do Pragi r. 1333 swego syna Karola.

I rozdźwięczały się radośnie dzwony Pragi, całych Czech i Moraw, **ba nawet** dzwony Rzeszy Niemieckiej i wiecznego Rzymu opowiadając jak to król czeski, nazywany ojcem ojczyzny, syn czeskiej matki Eliszki Przemysłówny,

stał się cesarzem i protektorem Niemiec.

Pięć koron zdobiło głowę Karola IV, czeskiego bohatera. Przebudowawszy na wzór francuski zamek praski, uczynił czeską Pragę sercem Europy.

Powołał do Pragi znakomitego budowniczego Francuza, Maciéja z Arrasu, i polecił mu opracowanie planów katedry św. Wita. Po jego śmierci pracę kontynuuje Piotr z Gmundu, nazwany później w Pradze Parlerzem, z pochodzenia Polak. (Ojciec jego znany był jako Henricus de Polonia).

Piotr Parlerz budował świątynię św. Wita przez pełne 40 lat. Następcą jego był Czech Piotr, zwany Perlik, który zaczął stawiać główne wieże. Nagła śmierć króla Wacława IV i wybuch wojen husyckich r. 1419 przerywa pracę nad budową tej wspaniałej świątyni.

Krwią i łzami ludu czeskiego była pisana historia zamku praskiego

za panowania Zygmunta, króla Węgier i Niemiec, brata Wacława IV. Ten wyrodny Czech, syn „ojca ojczyzny" Karola IV, znienawidził wszystko co czeskie, co mu jednak nie przeszkodziło zagarnąć przemocą, wbrew woli ludu, koronę czeską — (1420). Potem nie dbając o pamięć swego wielkiego ojca ograbił zamek praski i kościół św. Wita, nie szczędząc nawet kaplicy św. Wacława.

A czego nie zniszczyli żołdacy Zygmunta, tego dokonał w roku następnym religijnie sfanatyzowany tłum.

Za czasów wojen husyckich

osierociał doszczętnie złupiony zamek, osierociał również i kościół św. Wita, którego wysoka wieża wznosiła się niczym palec Boży ku krwawym chmurom, oświetlonym pożogą gorejącą nad całą ziemią czeską.

Dopiero Władysław II Jagiellończyk powołał w roku 1484 czeskiego budowniczego Benesza z Loun i polecił przebudować część zamku. Dziełem jego jest słynna sala Władysławowska.

Ale w roku 1541 za panowania Ferdynanda wybucha pożar, który zamienia w perzynę pałac królewski i kościół św. Wita. Niemal cudem ocalała tylko kaplica św. Wacława. Jak wszyscy cudzoziemcy, i ten król nie przyniósł szczęścia narodowi czeskiemu.

Nowym blaskiem zajaśniał zamek praski za panowania genialnego szaleńca na tronie czeskim, cesarza Rudolfa II (1576—1611), który usunął ślady pożaru i uczynił Hradczany ośrodkiem europejskiej nauki, sztuki i handlu. Otaczał się on szeregiem wybitnych uczonych i artystów (niestety często również i awanturników). Zgromadził najbogatszy w Europie zbiór cennych rzeźb, obrazów i przedmiotów artystycznych. Był on jedynym cudzoziemcem na tronie czeskim, kochającym Pragę.

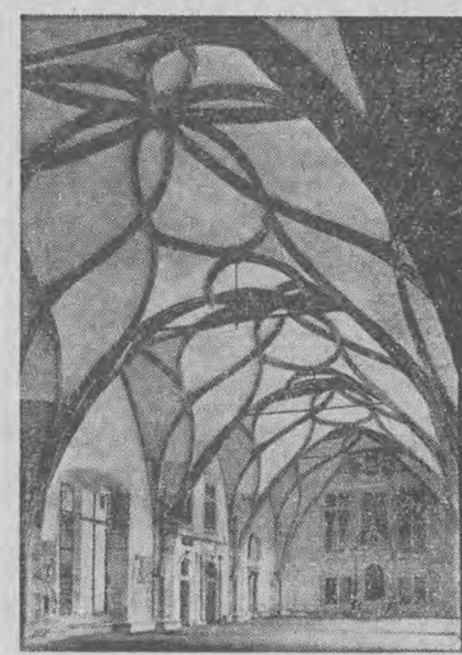
Następca jego Maciej dobudował wprawdzie zachodnie skrzydło zamku, ale sam przeniósł się do Wiednia, powierzając rządy nad krajem i zamkiem swym namiestnikom, którzy w czasie rewolucji w roku 1618

zostali wyrzuceni z okna zamku praskiego.

I tak zaczęła się wojna trzydziestoletnia, która była podzwonnym dla sławy narodu czeskiego. W rok po defenestracji gości jeszcze zamek na krótko nieszczęsnego i niezdolnego króla „zimowego" Fryderyka, ale po klęsce pod Białą Górą (1620) pustoszeje zupełnie.

Smutek i pustka rozgościła się na zamku praskim, a najsmutniej było w r. 1757, gdy król pruski Fryderyk II, sprawca rozbiorów Polski, po trzydziestopięciodniowym obleganiu Pragi rozkazał swej artylerii kościół św. Wita i zamek praski zamienić w perzynę. Ogień artylerii przez dwadzieścia dni burzył pomnik czeskiej sławy...

Czego nie zniszczyła wojna trzydziesto a później siedmioletnia, tego dokonali inni. Cesarz Józef II wywiózł ostatnie pa-



HISTORYCZNA SALA WŁADYSŁAWA NA ZAMKU PRASKIM
będąca wyrazem idei jagiellońskiej wspólnoty polsko-czeskiej. W niej za wolnej Czecho-Słowacji odbywały się uroczyste przyjęcia. Tu zebrało się też Zgromadzenie Narodowe, które wybrało prezydentem Masaryka.

miątki wraz z koroną św. Wacława do Wiednia, a całkowicie ograbiony zamek zamienił na koszary.

W r. 1859 zostaje założone „Towarzystwo dla odbudowy kościoła św. Wita". Z darów i ofiar ludu czeskiego odnowiono starą część katedry, a w roku 1873 położono kamień węgielny pod część nową. Pół wieku trwała praca architektów wiedeńczyka Józefa Krannera i Czechów Józefa Mockera oraz Kamila Hilberta, aż wreszcie w roku 1924, w tysiączną rocznicę śmierci św. Wacława, nastąpiło uroczyste poświęcenie katedry.

Wspaniałe Hradczany, kolebka królów czeskich, świętość narodowa, z której promieniowało światło kultury europejskiej, grób św. Wacława, pierwszego patrona miłości i braterstwa narodów,

stały się symbolem narodu czeskiego.

Po odzyskaniu niepodległości stają się Hradczany na przeciąg lat dwudziestu siedzibą prezyd. wolnej Czecho-Słowacji, a i dziś, chociaż urzęduje w nich przemocą narzucony „protektorat", są one nadal symbolem wiary w lepszą, jaśniejszą przyszłość narodu.

W historii Czech znamy zasadniczo trzy klęski: Morawskie Pole, Białą Górę i... Monachium. Wszystkie poniósł naród przez zdradę. Ale po klęskach następowało zawsze zjednoczenie i zwycięstwo. Żywym symbolem tej wiary są właśnie Hradczany.

JÓZEF STĘPCZYŃSKI



WIDOK NA HRADCZYN Z KRÓLUJĄCĄ NAD NIM KATEDRĄ ŚW. WITA
Na przednim planie Weltawa i most Karola, łączący Stare Miasto z nowszą częścią Pragi.

NA MIEJSCU ZATONIĘCIA AMERYKAŃSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ „SQUALUS"





Otrzymaliśmy obecnie zdjęcia z akcji ratunkowej na miejscu zatonięcia amerykańskiej łodzi podwodnej „Squalus", o czym pisaliśmy na łamach „Orędownika". Z lewej widzimy statek ratowniczy „Falcon", skąd na dno morza spuszczano dzwon nurkowy. Z prawej grupa wyratowanych członków załogi „Squalus'a".





U LEKARZA

— Wydałem już na lekarzy cały majątek...

— I dopiero teraz przychodzisz pan do mnie?

Kiedy się zacznie?

W Brnie w tramwaju stoi pan koło sapiącego Niemca. Na raz daje mu w twarz. W tej samej chwili wyrywa tramwajarz kawał żelaza i młóci Niemca, gdzie może. Sąd.

Czech wytłumaczył się, że musiał Szwaba obić, gdyż ten mu nagniotek nadepnął!

— Ale wy? — pyta sędzia tramwajarza.

— Ja, ja myślałem, że się już zaczęło!

Podział ról

Jak zapewnia złośliwie jedno z satyrycznych pisemek francuskich, włosko-niemiecki sojusz wojskowy zawiera tajną klauzulę, na mocy której w razie wojny oficerowie włoscy zostaną niezwłocznie przeniesieni w stan spoczynku i zastąpieni przez oficerów niemieckich, zaś żołnierze włoscy będą używani przede wszystkim do tzw. „strategicznych odwrotów na zgóry upatrzone pozycje".

Pauza

Kanclerz Hitler ma wyjechać w czerwcu na miesięczny wypoczynek do Berchtesgaden. W związku z tym w Londynie wyrażają przypuszczenie, że w czerwcu nastąpi pewna pauza polityczna.

Deutsche far niente...

Slogan

Na wrzesień został wyznaczony kongres partyjny w Norymberdze.

Każdy z poprzednich „Parteitagów" odbywał się pod specjalnym hasłem, jak np. „Zwycięstwo wiary", „Tryumf woli" itp.

Na tegoroczny kongres proponowane jest podobno hasło „Siła... przyzwyczajenia".



U SIEBIE W DOMU

— Co pan wyrabia?

— Ja kto, przecież pan sam, gospodarzu, prosił mnie, aby czuł się u państwa jak u siebie w domu...

W oczekiwaniu

Czołowi teoretycy narodowego socjalizmu zapewniają, że reżim hitlerowski przetrwa tysiąc lat!

Dwaj berlińczycy siedzą w piwiarni.

— Nie martw się, Kurt — odzywa się jeden — już tylko 994 lata!...

Nowa definicja

— Co to jest pantoflarz?

— Mężczyzna, który oddał się pod opiekę kobiecie!

Curiosum

Jeden z kinoteatrów berlińskich wyświetla hurrapatriotyczny film pt. „Ein Mann will nach Deutschland zurück" (Człowiek, który chce wrócić do Niemiec).

Przed wejściem do kina stoi kilometrowy ogonek.

— Czy to taki dobry film? — zapytuje jakiś cudzoziemiec.

— Wcale nie, ale każdy pragnie zobaczyć tego wariata!

100 proc. bezpieczeństwa

Pewien dziennikarz spytał jednego z obywateli Luksemburga:

— Czy nie obawiacie się w obecnej sytuacji o całość swego kraju?

— Ani trochę! Wierzymy w oś!

— W oś?!

— Tak. Oś Luksemburg—Lichtenstein!

Poradził sobie

Czech z Niemcem mieli kiełbasę, którą się chcieli podzielić. Czech dał Niemcowi kiełbasę do ust, a sam miał ciągnąć: ile urwie, to jego. Gdy Niemiec złapał kiełbasę do zębów, pyta chytry Czech:

— Derżysz?

Niemiec odpowiada: „Ja!" a Czech w tej chwili szarpnął i Niemcowi nic się nie dostało.

W miarę możności

Przed paroma dniami żołnierze niemieccy stacjonowani w pobliżu granicy szwajcarskiej, „dla kawału" przerzucili na drugą stronę skrzynię wypełnioną śmieciami i odpadkami.

Następnego dnia żołnierze szwajcarscy przerzucili na stronę niemiecką skrzynię wyborowego masła, załączając kartkę: „Każdy naród eksportuje, co może!"

Egoistka

— Pani zmarły małżonek był tutaj burmistrzem?

— Tak jest.

— A czy jest już po nim następca?

— Nie, panie starosto. Zostałam wdową...

A propos

Pewien kraj uskarża się wciąż, że go otaczają.

Wiadomo jednak z psychologii, że otoczenie może wywrzeć dodatni wpływ.

Czy i tym razem tak będzie?

Idealny pies

— Panie szanowny, kup pan tego psa. Doberman czystej rasy!

— A czy czujny?

— Co za pytanie! Jak nie dostanie wieczorem zastrzyku morfiny, to przez całą noc nie może zmrużyć oka!...

Zna gości

— Ale dziś zimno! — mówi gość w restauracji — rzucając płomienne spojrzenie na urodziwą bufetową.

— Tak proszę pana — odpowiada dziewczę — i wczoraj też było zimno, choć to maj i nazywam się Helena i wiem, że jestem ładna i że mam ząbki jak perełki i oczy jak niezapominajki i pracuję długo w swym zawodzie i jestem zadowolona z pracy i nie wiem, gdzie warto teraz iść, a choćbym wiedziała, to też nie poszłabym zpanem, a mój brat jest bokserem ciężkiej wagi i pracuje tu, jako garderobiany i wczoraj dopiero zbił na kwaśne jabłko czym mogę panu służyć?

— Ufff! Szklankę wody z lodem!



W TRAMWAJU

— Co to, kawalerze, nie masz widzę zamiaru ustąpić swego miejsca staremu, słabemu człowiekowi?...



IMIENINOWY PREZENT

— Winszuję ci imienin, ale tego podarunku nie noś poza domem.

Przepowiednie

— Czy wierzy pan w możliwość wybuchu wojny? — spytał pewien dziennikarz b. premiera Lloyd George'a.

— Nie! — odparł „czarodziej walijski". — Ale w roku 1914 byłem tego samego zdania.

Zgadła

— Edziu, natychmiast pokaż mi list, który teraz otrzymałeś. Poznaję, że to jest pismo kobiece, bo ty czytając list — zaczerwieniłeś się ze wstydu!

— Zgadłaś! Czytaj! To właśnie list z impertynenckim upomnieniem od twojej krawcowej.

U kresu sił

Wzdłuż Via Mussolini w Rzymie zainstalowano niedawno kilkaset nowych ławek dla wygody przechodniów.

Jak twierdzą złośliwi, ławki te ustawiono dlatego, że naród włoski jest już bardzo zmęczony.

Zdradziecka papuga

gościa, który się do mnie zalecał! A teraz

Burmistrz małego miasteczka, pan Pętelka, pędzi przerażony przez ulicę. Spotyka go aptekarz:

— Hallo! panie prezydencie! Co się stało?

— Nieszczęście! Uciekła mi papuga!

— No to co? Nasze miasteczko jest tak małe, ptak oswojony i każdy go zna, to się znajdzie!

— Nie o to chodzi. Papuga poleciała w stronę starostwa. Teraz pan starosta będzie myślał, że ja mam te same poglądy polityczne, które ona wygłasza.

Nie tylko w Afryce

— „U niektórych dzikich szczepów w Afryce mąż poznaje swą żonę dopiero po ślubie..." — czyta pani Raczkowa.

— No, nie tylko w Afryce! — wzdycha pan Raczek melancholijnie.

Usprawiedliwienie

Doktór X. siedzi w restauracji, paląc potężne cygaro. Przed nim stoi do połowy opróżniona butelka koniaku.

— Ależ, panie doktorze — woła ktoś ze zgorszeniem — widzę, że pan pije i pali, choć zabrania pan tego surowo swoim pacjentom.

— No to co? — odpowiada doktór. — Drogowskaz też wskazuje właściwą drogę, ale sam nią nie idzie!...



ZDECYDOWAŁ SIĘ

— Daj w tej chwili buziaka cioci, albo pójdziesz zaraz spać!

— Dobranoc, tatusiu!

PROSZĘ WSTAĆ!



Grunt, że gazu nie ma

— Powiedzże mi pan, panie Pieprzyk kochany, jakże to będzie z tym Gdańskiem, o któren się Niemcy tak potkli? Będzie z tego interesu wojna, czy nie będzie?

— Uważasz pan, panie Dzięciołek, rzecz jest do rozebrania nie łatwa. Wszelakoż dobrze pan zrobiłeś, że do mądrzejszego zwracasz się o radę i polityczną ekspozę.

— Pludraki, widzisz pan, zapomniały już ze wszystkiem tych smarów, co im koalicycja w osiemnastem roku spuściła. Nie dziwota, bo pomyśl pan: czy pański Heniek któren jest chłopak nicpotem, będzie za dwadzieścia lat pamiętał, żeś go pan dziś w te i nazad rzemieniem przegonił? Nie będzie. Jeszcze się z pana, który dziadkiem już będziesz, nazgrywa, że to pan niby grzałeś od ucha, a on duży urósł i nic mu.

— Także samo było ze szwabami. Jak im we wielgiej wojnie natrzaskali, to podnieśli krzyk na całą Europę, że są zabite, zamordowane i kaput. No i zmiłowali się nad niemi, dali im pokój w Wersalu, a że bardzo płakali — tą im jeszcze różne ulgowe taryfy porobili w Tryną, w Rapapollo i inszych Genewach i ligach.

— A tym heretykom zaraz znów zaczął bebech rosnąć i jak się tylko żdziebko odpaśli i siedzenie ich po francusko-angielskiem plastrze przestało swędzić, to pomyśleli: popróbujem po swojemu. Co by tu znów zmalować? Przyszedł ten ich firer, wziął pludraków za łeb, a potem mu się zachciało europejskie karte przemalować.

— No i jakoś mu szło. Dyplomatyczne osoby w Genewie się zjeżdżały, we wygodnych fotelach i siadały i dawaj parle-franse, bon-ton i nobles-obliż odstawiać. A firer wojsko wyrychtował, Nadrenie wycyganił, austryjaka anszlusował... Nikt mu nic nie powiedział, więc myśli: boją się! I wiesz pan przecież, co dalej było.

— Ano-no. Sudety Pepikom zabrał, a potem im powiedział, że ha-cha, nie hacha, — a portektorat być musi.

— Właśnie. I myślał, że z naszą kochaną Polską też tak pójdzie.

— Korytarz mi — powiada — otwórzcie bo mi w Prusach Wschodnich duszno. I Gdańsk — mówi — dołóżcie, bo mi ta autos... auto-sta... — no, wiesz pan, ta szosa, akurat tamtędy wypada.

— A my powiedzieli, żeby nam szosa do Paryża bez Berlin dobrze pasowała!

— O, widzisz pan, panie Dzięciołek. — Stąd całe gniewy.

— No dobrze, panie Pieprzyk, ale co dalej? Bo jakby przyszło co do czego, — to jak pan uważasz...? Tam podobnież wojska kupa.

— Panie Dzięciołek, gadasz pan jak dziecko. Co znaczy kupa, jak nie ma gazu?

— Jakże to?

— Ano, panie, dobry to żołnierz, co go sadłem z chrabąszczów i sałatką z pokrzywy karmią? A nasze chłopaki jak sobie kichy z grochówą podjedzą — to aż ich roznosi! Albo te ich kanony ze starych sztachetów i tanki z erzac-blachy? Ważny mi tank, co go konie muszą pod górę ciągnąć, a z góry jak leci, to zaraz szmelcem popuszcza. A co po pierwsze jest najważniejsze: gazu nie ma, czyli olejów i benzynowego zaopatrzenia.

— Więc, znakiem tego — Niemiec rady nie da?

— O to się rozchodzi. A my mu możem chętnie dać smary, ale nie benzynowe...!

— Panie Pieprzyk kochany, to chodźmy „na jednego" pod te smary!

Obaj panowie udali się z radością w sercu do pobliskiej knajpki, gdzie tak dzielnie opijali sromotę wszelkich wrogów ojczyzny, że skoro wyszli późną nocą na ulicę — porwał ich entuzjazm i z gromkiemi okrzykami na ustach jęli maszerować na... zachód. Po drodze jednak spotkali przedstawicieli granatowej „władzy", którzy im poradzili, aby na razie skierowali swój marsz pod rodzinne pierzyny.

Trudno jest opanować człowiekowi zapał bojowy. W rezultacie panowie Hipolit Pieprzyk i Stefan Dzięciołek spędzili resztę nocy „na dechach", a niedługo potem stanęli przed Sądem Grodzkim, pod zarzutem oporu władzy.

Uwzględniając szlachetne pobudki oskarżonych sąd skazał ich tylko po 10 złotych grzywny.

OMIKRON

SPRAWY KOBIECE

Białe zawsze stroi i odświeża

Razem z wiosną wracają do stroju kobiecego białe przybrania, zawsze modne i zawsze twarzowe. W tym roku widzimy



Dwie piękne bluzeczki z batystu i koronek

w białych garniturach rozmaitość wręcz niespotykaną dotychczas, przy czym białe przybrania nie ograniczają się tylko, jak dawniej, do kołnierzyków i mankiecików. Wiele modeli wiosennych przybiera się białą piką, batystem, płótnem, modnymi szwajcarskimi haftami i organdyną. Bardzo modne są kamizelki z piki nakładane na ciemne suknie lub bufiaste rękawy z hafcików do granatowych sukien. —



Przód czarnej sukienki i brzeg kapelusza z grubej białej gipiury

A już najnowszym krzykiem mody są w tym roku haleczki, widoczne spod sukienek, i zrobione z nakrochmalonego batystu, a zakończone szwajcarskim hafcikiem, przez który przeciąga się wąską czarną aksamitkę. Niektóre sukienki podszywa się tylko białym hafcikiem, który naśladuje haleczkę. Takim samym hafcikiem podszywa się również bolerko. Jak więc widzimy, i w tej dziedzinie moda wraca do dawnych, zapomnianych — zdawałoby się — czasów.

Zwracają uwagę modne w tym roku rękawiczki z białej piki lub haftu., Kape-



Rękawki i kołnierz ze śnieżnobiałej organdyny stanowią śliczną ozdobę skromnej ciemnej sukienki

lusze robi się całkowicie z organdynowych falban lub z koronek lub wreszcie z piki, owiązanej szeroką wstążką. Nie powiemy niczego nowego, jeśli stwierdzimy, że poza tym, jak zwykle, wielkim powodzeniem cieszą się białe bluzeczki. Nosi się je nie tylko do kostiumów, ale stanowią one także część wieczorowych sukien. Widać dużo bluzeczek wykończonych ręcznym haftem, zakładkami, aplikacjami, falbankami, naszytymi na tiul itd. Nowością w tej dziedzinie są połączenia dwóch materiałów białych, na przykład piki z organdyną, batystu z płótnem itp.

Pamiętajmy, że .biała bluzeczka, białe



Garnitury z piki, jedwabiu, batystu cieszą się w tym sezonie szczególnym powodzeniem i nadają modelom cechy świeżości i młodości

przybranie szyi, czy rękawa nadają sylwetce naszej tylko wtedy charakter świeżości, jeżeli są nienagannie czyste i białe. Toteż przybrania do sukien należy przymocowywać lekko, aby je łatwo było zdejmować do prania.



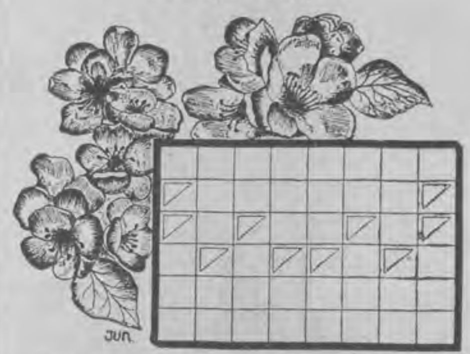
Zgodnie z nowymi wskazaniami mody spod ciemnej sukienki wygląda halka z falbanką z białego haftu. Obok widzimy sukienkę podszytą ryszką, co stwarza ten sam prawie efekt, a jest wymysłem mniej kosztownym

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

23

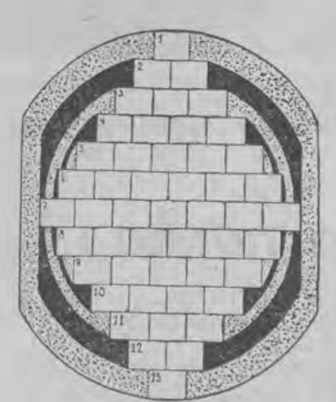
WĘŻOWNICA
ul. i rys. Junysek



Należy odgadnąć osiem wyrazów sześcioliterowych i wpisać pionowo. Litery w miejscach oznaczonych utworzą aktualne rozwiązanie.

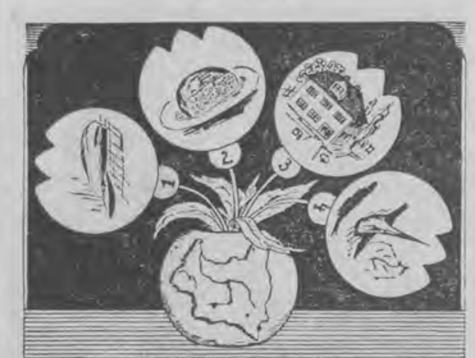
Znaczenie wyrazów: 1) plac w mieście obsiany trawą i zasadzony drzewami, l. mn., 2) świeża wiadomość, 3) utwór poetycki, wytykający błędy, 4) rodzaj pocisku armatniego, 5) in. statua, l. mn., 6) świat, wszechświat, 7) instrument kościelny, 8) starożytny dwukołowy wóz, używany na wojnie lub igrzyskach.

PLUS — MINUS
ul. i rys. Mat.



1) spółgłoska, 2) zaimek, 3) taniec, 4) tłuszcz rybi, 5) okrutnik, 6) pies, 7) mównica, 8) rodzaj przykrycia głowy, 9) bok statku, 10) członek rodziny, 11) bicz, 12) wykrzyknik, 13) spółgłoska.

ELIMINATKA RYSUNKOWA
ul. John



Znaczenie czterech górnych rysunków kolejno wypisać, następnie skreślić litery zawarte w znaczeniu rysunku piątego, a otrzyma się rozwiązanie.

PRZYSŁOWIE
ul. i rys. T. T.



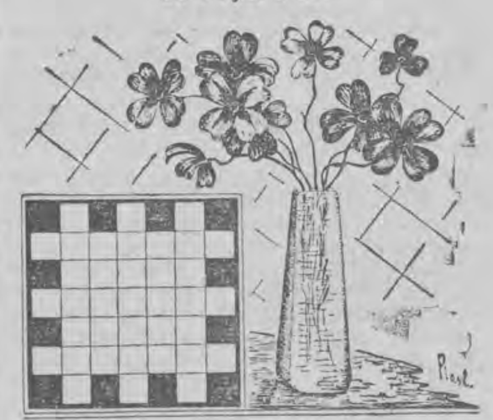
A (1) CC (2) G (1) H (1) III (3) L (1) Ł (1) MM (2) N (1) O (1) R (1) TT (2) Y (1).

Powyższe litery wpisać między litery w figurze, aby powstało znane przysłowie.

ŻARCIK REBUSOWY
ul. „Andrus" — Kraków



FIGURA MAGICZNA
ul. i rys. Piast



Litery: a, a, a, a, a, a, a, a, e, g, g, i, i, k, k, k, l, l, ł, ł, n, n, p, p, p, p, r, t, t, t, t, t, t, t, t, u, u — wpisać do figury w ten sposób, by powstało pięć wyrazów, czytanych poziomo i pionowo, o następującym znaczeniu wyrazów: 1) kwiat, 2) poseł, 3) rodzaj lekarstwa, 4) buława, 5) umowa, układ międzynar. (wspak).

WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań, o ile naklei załączony kupon bieżący;

2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie dziesięć złotych i trzy po pięć złotych, oraz 11 nagród książkowych;

3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania;

4) Rozwiązania zadań z dwóch numerów można przesyłać na pocztówce podając główne rozwiązania, bez wyrazów pomocniczych;

5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-ym dniem po ukazaniu się zadań;

6) Listy należy przesyłać pod adresem redakcji „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin 70 z dopiskiem „Dział rozrywek."

7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem podanym na pocztówce względnie na liście.

KUPON NR 23

RADY i przepisy

Szparagi

Największą zaletą szparagów jest ich świeżość. Najlepszy jest szparag wczesnym rankiem wycięty, tegoż nieco późniejszego ranka sprzedany lub kupiony i tegoż dnia ugotowany na obiad lub kolację.

Już kilkogodzinne wystawienie szparagów na wpływ powietrza, a tym bardziej słońca i wiatru, powoduje uformowanie twardej błony na dolnej części szparaga. Chcąc zachować całą jego delikatność, należy w czasie przewozu trzymać szparagi pokryte warstwą mokrego piasku. Jeszcze lepiej konserwuje szparagi ziemia ogrodowa, która niestety je bardzo brudzi. W sklepie, czy na straganie rynkowym, szparagi powinny leżeć w najbardziej zacienionym kącie, przykryte w kilkoro złożonym, mokrym płótnem, które kilka razy w ciągu dnia zimną wodą należy skropić. Aby nie zdrewnieć, potrzebują szparagi stałej, równej wilgoci i usunięcia spod działania słońca i wiatru. Duże sklepy układają najpiękniejsze wiązki szparagów na oknach wystawowych lub przy samych, latem otwartych, drzwiach wejściowych u sklepu, co powoduje drewnienie dalszych ich części. Nabywcy-konsumenci znowu po kupieniu szparagów trzymają je dni parę, a nawet kilka w spiżarni, zamiast wynieść je natychmiast do piwnicy i przysypać grubą warstwą mokrego piasku.

Z gotowaniem szparagów też nie jest zupełnie dobrze. W dziewięciu wypadkach na dziesięć podajemy szparagi przegotowane, tak miękkie, że wiszą u widelca. Szparag prawidłowo ugotowany powinien być wprawdzie miękki, jednak tak jędrny, aby przytrzymywany palcami i widelcem lub też krajany widelcem na talerzu zachowywał prostą linię i przy jedzeniu stawiał leciuchny opór w zębach. Tylko tak ugotowany szparag zachowuje cały smak i aromat. Przy gotowaniu szparagów oprócz soli i cukru, dobrze jest dodać rozbitą w wodzie łyżkę deserową mąki, tak, jak się to robi przy gotowaniu kalafiorów. Na koniec, rozmaici cierpiętnicy przemiany materii, bojący się asparaginy, mogą ją zupełnie usunąć, zagotowując szparagi w wodzie bez soli przez minut parę — następnie zaś gotując już z solą, cukrem itp.

Ponieważ u nas szparagi jada się przeważnie tylko z rumianym masłem i bułeczką, warto przypomnieć o tym, że są wyborne, na zimno z sosem majonezowym lub nawet oliwą i cytryną. Mniejsze, drobniejsze szparagi, pokrajane w dwucentymetrową kostkę wybornie smakują z żółtkowym sosem „poulette." Jeżeli tego sosu zrobimy bardzo dużo, tak, że szparagów będzie mniej niż płynu, sos taki można podać do sztuki mięsa wołowej, potrawki z cielęciny lub młodej wieprzowiny. Będzie to jednocześnie wyborny sos i smaczna jarzyna.

Wielka impreza śpiewacza na Festiwalu Sztuki w Krakowie

Wielki koncert na Wawelu z udziałem 3000 śpiewaków

Inauguracją programu muzycznego „Festiwalu Sztuki Dni Krakowa" będzie połączony z wielkim zjazdem śpiewaczym — Koncert na Wawelu, w dniu 4 czerwca o godz. 18.00 (6 wieczór).

Za zgodą Naczelnej Organizacji Śpiewaczej w Warszawie na dzień 3 czerwca zorganizowano ogólnopolski Zjazd Śpiewaczy. Myśl zjazdu znalazła przychylny oddźwięk wśród wszystkich ziem polskich, które wysyłają liczne zbiorowe zespoły. Na estradzie wawelskim nie będą występować więc pojedyńcze chóry, lecz wojewódzkie chóry połączone.

Najliczniej reprezentowane będzie śpiewactwo śląskie, które przybędzie w liczbie ponad 2.000 osób. Wielkopolskę reprezentować będą chóry Okręgu Ostrowskiego, które zgłosiły udział przeszło 300 śpiewaków. Równie silnie przedstawiać się będzie śpiewactwo Śląska Zaolziańskiego, które po raz pierwszy po przyłączeniu Zaolzia, weźmie udział w produkcjach zbiorowych już jako członkowie wielkiej polskiej organizacji śpiewaczej, złączonej w Zjednoczeniu Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych.

Nie braknie również przedstawicieli Województwa Kieleckiego, które reprezentować będą chóry Zagłębia Dąbrowskiego.

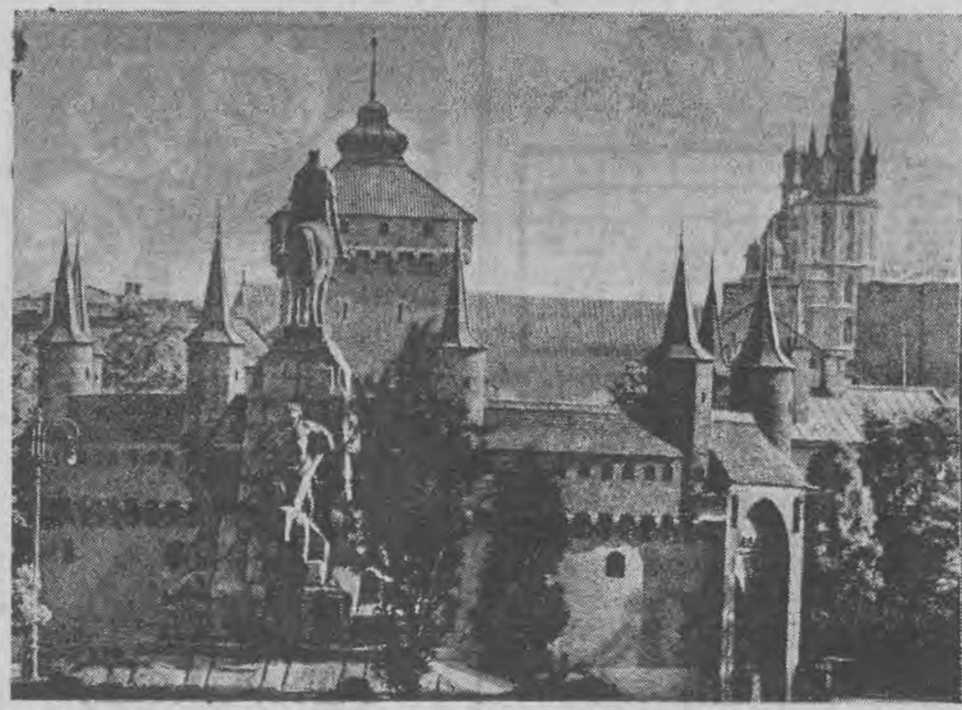
Wielką atrakcją będzie też udział chóru „Lutnia-Cecylia" z Gdańska, wydelegowanego dla reprezentowania Związku Pomorskiego. Niezależnie od wysokiego poziomu artystycznego, na jakim stoi ten chór, kierowany przez znanego dobrze muzyka, K. Wiłkomirskiego, dyrektora w konserwatorium w Gdańsku, udział śpiewaków gdańskich będzie symbolem łączności całego śpiewactwa polskiego.

Śpiewactwo stolicy wysyła na Zjazd jeden z najlepszych chórów polskich, mianowicie „Harfę", kierowaną przez znanego muzyka, prof. Wacława Lachmana.

Śpiewactwo krakowskie reprezentowane będzie przez wszystkie chóry należące do Związku, jak również przez chóry żołnierskie, garnizonu krakowskiego, które dzięki poparciu władz wojskowych, rozwijają się coraz lepiej.

Wszystkie wymienione grupy wystąpią w oddzielnych produkcjach, a następnie wezmą udział we wspólnym wykonaniu dwóch utworów: W. Lachmana „Do Melpomeny", na chór męski — pod dyrekcją kompozytora i modlitwę z kantaty „Milda" na chór mieszany, pod dyrekcją B. Wallek-Walewskiego. Obydwa te utwory, do których stanie przeszło 3.000 śpiewaków, wykonane będą z towarzyszeniem trzech orkiestr.

Wielki koncert na Wawelu będzie imponującą inauguracją bogatego programu muzycznego „Festiwalu Sztuki".



Barbakan, Brama Floriańska oraz wieże kościoła Mariackiego w Krakowie.



B. Nawrocki — Wśród baloników mydlanych

JAN MAZUR

Miesionckowo nocka

Włodzimierzowi
Wnukowi-Krzeptowskiemu

Tako piékno, tako piékno
miesiąckowo nocka!
Niebo cyste, gwiozdków telo
dokoła miesiącka! —

Hań cichościom przyodziote
śpiom wysokie Tatry —
ino potók sie owijo
kole cornej wanty,

ino case limba wzdychnie
nad błyscącom planiom,
kie siwarnik ze skał frunie
na niom...

Tako cichość, tako cichość
stanéna nad syćkim,
ze się słysy serca bicie
i muzyke myśli —

Tako cichość, tako cichość
legła między granie,
ze już nie wiém, jak Ci za niom
podziękować, Panie! — —

JAN MAZUR

Chmurzyce

Na Giewoncie corno chmura
na krzyżu siednéna:
spocywo se — przy niéj drugo
już skondsi się wziéna —

Za tom drugom juści trzecio
tyz do krzyza pcho sie...
hej, bedzie ci dziś wesoło,
wysoki Giewonciel —

Ku tym chmurom jesce cworto
od Orawy przysła —
piérso siélnie napiérano
w drugom pieron cisła,

drugo w trzeciom, trzecio w cwortom —
jak sie bić zacény,
to się jaze topiél w ogniu
stary krzyż zielezny —

Kie sie bijom, to zatela
z sytkik końców nieba
naschodzom sie zaroz ine,
cy trza, cy nie trzeba —

Zakryjom wnet słonko złote
i niebo zawlekom,
pote sytkie spólnom siélom
sumiom dèsca rzekom —

i noremne sie potoki
z gór w doliny tocom:
rzeki rosnom, tardzom brzegi
ozhukanom mocom —

Bezprzestanku tnie ulewa,
ludzie sytka w strachu,
coby ftory sie nie ostoł
nad głowom bez dachu...

A jo — stojem se wesoły!
hej pierony i chmurzyce!
w scérem polu jo se stojem
bez tén strasnom siekawice! —

To jest mojo scéro radość!
To jest moje siumne zycie!:
stoć i świecić sie w pieronak,
jak krzyz na Giewonta scycie!!

NA STOŁECZNYM BRUKU

Pan hrabia Zajączek już poszedł na górę...

(a) Charakterystyczny składnik obrazu warszawskiej ulicy stanowią chłopcy, sprzedający gazety.

Kto chce się zapoznać z warszawskim dialektem, tj. z charakterystycznymi właściwościami sposobu mówienia warszawskiego ludu miejskiego, ten osiągnie to najłatwiej, przysłuchując się rozmowom i okrzykom warszawskich gazeciarzy. Są to bowiem chłopaki rozmowne, a przy tym nie siląće się o powagę i poprawność wysłowienia, ale przeciwnie, z upodobaniem i zupełnie świadomie posługujące się zwrotami i akcentem, które uchodzą za łobuzerskie. Dzięki temu to wszystko, co w mowie dorosłego warszawskiego dorożkarza, stróża, przekupki, czy nawet apasza przewija się tylko z lekka, bo jest tuszowane chęcią mówienia tak, jak mówi „inteligencja", to w mowie gazeciarzy występuje, niczym w felietonach słynnego „Wiecha", z całą jaskrawością i jak w karykaturze.

Cechą charakterystyczną warszawskich gazeciarzy jest nigdy ich nie opuszczający humor, dowcip, spryt i wcale nie mała inteligencja. Rozmowa z nimi niemal z zasady ma ton żartobliwy. I oni zwracają się do publiczności w tonie żartobliwym, i publiczność tak samo zwraca się do nich. W ostatnich czasach zaczyna się np. w Warszawie ucierać zwyczaj żartobliwego nazywania ich redaktorami.

— Redaktor! Masz już świeży numer?

— Te! Redaktor! Zjeżdżaj ze stopnia ,bo tramwaj rusza!

Nawzajem oni z reguły darzą swoją klientelę szumnymi tytułami, z których najulubieńszymi są: „panie dyrektorze", „panie dziedzicu" i „panie hrabio".

— Chwileczkę, panie hrabio: nie mam reszty. Ale już się robi.

Smyki nie rozdają zresztą tych tytułów bez wyboru. Kogo innego nazywają dziedzicem, kogo innego dyrektorem, a kogo innego hrabią. Starają się o ile możności dopasować tytuł do wyglądu klienta, dobierając go w ten sposób, by klientowi pochlebił. Mniej więcej każdego eleganta nazywają hrabią, inteligenta — dyrektorem, a dostatnio wyglądającego starszego pana — dziedzicem. Tak samo zresztą, kaprala - podchorążego tytułują „panie pułkowniku", lub „panie generale", a młodziutkiego studenta (byle nie był w studenckiej czapce) — „panie mecenasie", lub „panie doktorze".

Jeszcze niespełna kilkanaście lat temu, gdy powstanie prasy bulwarowej i obozu „sanacji" nie przemieszało jeszcze z sobą kategoryj czytelniczych, oraz gdy dzienników było w Warszawie w ogóle mniej, chłopcy-gazeciarze z góry wiedzieli, jaką gazetę można komu zaproponować. Szaccwali klientów wedle wyglądu:

— Panie dyrektorze! „Kurier Warszawski"!

— Towarzyszu! „Robotnik"!

— Kolego! „Gazeta Warszawska"!

Brzmiało to zresztą w ich akcencie: „dyrektozie", „warsiaski", „towazisiu".

Kiedyś dwaj moi znajomi, mieszkający wówczas na prowincji, z których jeden, odznaczający się wielką elegancją, miał charakterystyczne wystające zęby, nadające jego profilowi wygląd głowy zajęczej, a drugi był autentycznym dyrektorem fabryki, zatrzymali się na kilka dni w jednym z większych warszawskich hoteli. Wychodzili z hotelu zwykle razem — i chłopcy, mający swój rejon sprzedaży przed wejściem do hotelu, widocznie zdołali ich już zapamiętać.

Któregoś dnia, będąc na mieście, umówili się, że się spotkają na ulicy, przy wejściu do hotelu. Dyrektor zjawił się na miejscu z opóźnieniem; rozejrzał się wokoło, szukając swego towarzysza.

Zbliżył się do niego gazeciarz i poinformował go uprzejmie:

— Panie dyrektorze, pan hrabia Zajączek już poszedł na górę.

Gazeciarze zwykle dość uważnie przeglądają, a nawet czytają swoje gazety. W swoich okrzykach zwykle wywołują ich treść i umieją zawsze wcale trafnie wybrać do obwoływania wiadomość najważniejszą i najbardziej godną uwagi. Umieją również, gdy ich o to zapytać, opowiedzieć, co się ważnego w świecie stało, albo doradzić, którą gazetę warto kupić, jeśli się chce o danej sprawie otrzymać informacje najpełniejsze.

W okresach, w których się nic nie dzieje, umieją natomiast żartobliwie wykrzykiwać wiadomości zmyślone. Ale tak zmyślone, że nikt im nie może zarzucić, iż wprowadzają publiczność w błąd

Chłopak krzyczy na przykład:

— Straszna katastrofa pod mostem Kierbedzia!

Zaciekawiony klient wyciąga doń 10 groszy.

Chłopak bierze monetę, wręcza dziennik i równocześnie swoim łobuzerskim tonem krzyczy dalej:

— Katastrofa pod mostem Kierbedzia: utopienie śledzia!

W Poznaniu, tak samo jak w Sztokholmie czy w Londynie, klient w ten sposób „nabrany" byłby do głębi oburzony. Ale w lubiącej takie dowcipy Warszawie, zupełnie tak samo zresztą jak w Paryżu, wybucha on tylko śmiechem.

Nie ma lepszego barometra nastrojów warszawskiej ulicy, jak nastroje gazeciarzy. Ich fachem jest zaspakajanie zainteresowań klienteli; toteż żyją oni na wskroś jej zainteresowaniami i nastrojami. Zachłannie czytają właśnie te miejsca w gazetach, które w danej chwili najbardziej ulicę interesują, dowcipnie układają sobie reklamowe okrzyki, zaczerpnięte z tych właśnie najciekawszych tematów, namiętnie w chwilach spokoju na przystankach tramwajowych i przy wejściach do kawiarni i barów na te tematy dyskutują. Polityka — to polityka, zawody sportowe — to zawody, jakiś pasjonujący proces — to proces. W każdej sprawie mają własne zdanie, własne oceny, własne przewidywania.

Otóż w ostatnich latach głównym przedmiotem zainteresowania gazeciarzy warszawskich była — sprawa żydowska. Wykrzykiwali oni antyżydowskie wierszyki, nosili zielone, bojkotowe kokardki, zaczepiali przechodzących Żydów, prowokując ich i pobudzając do gniewu swymi dowcipami. Bardzo również chętnie przyłączali się do wszelkich antyżydowskich, a zwłaszcza studenckich demonstracyj.

Dzisiaj — choć o Żydach zresztą nadal nie zapominają — głównym przedmiotem ich zainteresowania jest Hitler, — zainteresowania zarówno zresztą nieprzyjaznego, jak lekceważącego. A równocześnie z Hitlerem — wojna...

VESTER.

Obrady Międz

Przedstawiciele „ludu prac
porozu

Kraków, 3. 6. (b). W niedzielę w socjalistycznym lokalu Związku Zawodowego Kolejarzy odbędzie się zebranie pod hasłem: „Za waszą wolność i naszą“, na którym przemawiać ma kilkunastu „przedstawicieli ludu pracującego“ z krajów skandynawskich, Belgii, Danii, Francji i Anglii obok mówców polskich.

Taki dziwny komplet delegatów z różnych krajów wydaje się bardzo podejrzany. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie przyjechali oni do Krakowa, by w obcych językach wygłosić kilkanaście zdawkowych przemówień, ale że cel ich pobytu jest daleko głębszy.

Panuje powszechne i mocno uzasadnione przekonanie, że mamy tu do czynienia z obradami „Międzynarodówki“ jawnymi lub tajnymi. Dziwi nas bardzo stanowisko władz, które pozwalają przemawiać na zebraniach

Nagrodzenie Litwina

(d) Warszawa. (PAT) Na ostatnim posiedzeniu Pen-Clubu Polskiego przyznano tegoroczną nagrodę za przekład z literatury polskiej pisarzowi litewskiemu Fabijasowi Neweraviciusowi za całokształt działalności przekładowej ze specjalnym uwzględnieniem „Chłopów“ Reymonta.

Pen Club Polski zaprosił laureata do Warszawy, celem wręczenia mu nagrody.

Koloniści czescy na Wołyniu wobec ostatnich wydarzeń

(pol) Równe. — Wśród kolonistów czeskich na Wołyniu zanotowano ostatnio silny wzrost nastrojów antyniemieckich. Szereg rodzin czeskich na Wołyniu otrzymało ostatnio w listach z Czech ulotkę pt. „10 przykazań wiernych Czechów“.

Ulotka głosi wiarę w prawo 8-milionowego narodu czeskiego do samoistnego bytu państwowego oraz w sprawiedliwość, która nie ścierpi długoletniego pogwałcenia tego prawa. Ponadto ulotka stwierdza, że wiadomości prasy czeskiej podawane są pod dyktandem prasy niemieckiej i wzywa by nie dawać im wiary. W dalszych ustępach ulotka nawołuje do mówienia po czesku i uzasadnia konieczność takiego postępowania, które doprowadziłoby do ponownego zdobycia wolności. (ATE)

a
d
gc
dr
sti
k
T

6-let...
Każda ...
rem zapalić dwie ś...
tym przepisaną modli...
Żydówka zapaliła tylko ...
wiając ją przed lustrem. ...
sób — chociaż tylko pozor...
konany przepis?
Odpowiedź: Nie. Gd...
prawda dwie, ale i dwie Żydó...

Pod błękitnym sztandarem Maryi

Niezwykle doniosła rola Sodalicyj w życiu narodu

Doniosłość znaczenia sodalicji w życiu narodu i państwa jest zdolny ocenić tylko ten, kto podziela pogląd, że jedną z głównych trosk ogółu winno być staranie o zachowanie i rozwój źródeł sił narodu.

Źródła są często ukryte i dla oka ludzkiego mało widoczne, tym niemniej są one początkiem wielkich sił.

Sodalicje mariańskie jakby stały z dala od wartkiego prądu życia. Szeroki ogół nie okazuje prawie żadnego zainteresowania działalnością Sodalicyj, bo też działalność Sodalicyj jest pozbawiona wszelkich zewnętrznych pierwiastków, które by swą okazałością czy swą dynamiką mogły wywołać w społeczeństwie szczególny oddźwięk.

Jednakże uważam, że rola Sodalicyj w życiu narodu może być niezwykle doniosła.

Bo na czymże polega istota Sodalicji i jej cel?

Oto niewielkie grono ludzi sobie bliskich, czy to ze względu na przynależność do tej samej sfery społecznej lub zawodowej czy z innych względów, mocno postanawia dążyć wszelkimi środkami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi do udoskonalenia własnego, czyli do urobienia własnego charakteru w duchu zasad chrześcijańskich.

Sodalicja Mariańska szczególnym kultem otacza Najświętszą Marię Pannę. Ją stawia jako wzór doskonałości, za Jej pośrednictwem i za Jej przyczyną sodalisi w codziennym i systematycznym trudzie pracują nad urobieniem własnego charakteru i nad podniesieniem życia wewnętrznego.

Praca to żmudna i monotonna, ale jakże wspaniałe są jej owoce.

Sodalisi to nie trzcina, chwiejąca się od wiatru.

Sodalicja wyrabia silne, mocne i nieugięte charaktery, które są ciągłym źródłem sił i ostoją narodu.

W Łodzi, niestety, ruch sodalicyjny jest jeszcze słaby. Szczególnie słaby jest ruch sodalicyjny wśród inteligencji męskiej.

Jedyną Sodalicją wśród inteligencji męskiej jest Sodalicja przy kościele oo. jezuitów, założona 5 lutego 1933 r. przez jezuitę ks. Władysława Wańtuchowskiego.

Dziś Sodalicja ta liczy w swoich szeregach blisko 30 członków, ludzi, piastujących różne stanowiska społeczne.

Odbywający się w dniach 3—5 czerwca rb. w Łodzi ogólnokrajowy zjazd Sodalicyj Inteligencji Męskiej niewątpliwie przyczyni się wydatnie do głębszego zrozumienia idei sodalicyjnej w społeczeństwie, a co za tym idzie, do przeobrażenia oblicza duchowego naszego miasta.

ADW. FRANCISZEK SZWAJDLER

Przeszkody — dystans ok. 4.200 m.: „Łucznik", „Hardiesse", „Karapet", „Hamlet II", „Kapuś", „Dumka", „Klinga", „Margas" i „Sarmata".

Dodatkowa płaska — dystans ok. 1.800 m: „Pegasus II", „Elipsa II", „Anitra", „Alkazar III", „Lew", „Fryne II" i „Lekkonoga".

Dodatkowa z płotami — dystans ok. 2.400 m: „Zorza", „Styl", „Okey", „Odaliska", „Koliba", „Baba Jaga", „Ruń II", „Perzeus", „Lajkonik" i „Maczuga".

Płaska — dystans ok. 1.600 m: „Alkazar III", „Carmenczita", „Panama", „Wiercipięta", „Firmament", „Luna II", „Palier", „Kamea", „Fryne II", „Łania", „Pegasus II" i „Elipsa III".

Płaska — dystans ok. 2.400 m: „Avila", „Sirdaropol", „Hełka", „Łasica", „Orkan II", „Kubań", „Ramona IV" i „Excelsior".

Piłka nożna

(sp) **W tabeli** mistrzostw piłkarskich ŁOZPN w kl. B prowadzi zespół Widzewa różnicą jednego zaledwie punktu przed Sokołem łódzkim i Borutą (Zgierz). Widzew i Sokół są też w danej chwili najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza. Jeżyczkiem uwagi będzie drużyna Boruty, która w dniu dzisiejszym gra z Sokołem, a za tydzień z Widzewem. Pozostałych przeciwników poważnie w rachubę brać nie należy.

Kolarstwo

(sp) **Tegoroczne torowe, drużynowe mistrzostwa Polski** (dystans 4000 m) rozegrane zostaną w Krakowie w dniu 11 czerwca. Do mistrzostw tych zgłosiła się już dzisiaj między innymi drużyna Zjednoczonych. Łodzianie wystąpią tam w składzie: Świątkowski, Jędrzejewski, Szostak i Maciołek. Zgłoszona została do tego wyścigu również drużyna ŁTK.

Wśród zawodowców

(sp) **Max Baer znokautowany.** W nocy z czwartku na piątek w Nowym Jorku rozegrane zostało w obecności 25 tys. widzów spotkanie pięściarskie w wadze ciężkiej pomiędzy zawodowcami Max Baerem i Lou Nova.

Mecz zakończył się niebyle sensacją, gdyż faworyt spotkania Baer pokonany został w 11 starciu przez techniczny k. o.

Co wolno radnym i prezydentom miast

Warszawa. (Tel. wł.). Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wpłynęło wiele odwołań i zapytań na tle wyborów do samorządów. W związku z tym władze wydały szereg instrukcyj, a mianowicie: tymczasowy prezydent może piastować mandat radziecki, nie może tego jednak robić prezydent wybrany na stałe. Żaden radny nie może zajmować żadnych innych płatnych stanowisk i funkcyj w samorządzie, a w żadnym wypadku nie może być administratorem jakiegokolwiek gmachu miejskiego. (w)

Nawet kilka dni nie wytrzymali

Kępno, 3. 6. (PAA). Straż graniczna przytrzymała w Kępnie kilka osób, które chciały przekroczyć granicę polską. Byli to ci wszyscy, którzy przed kilkoma dniami zbiegli do Niemiec.

Szybko zorientowawszy się o trudnych i ciężkich warunkach bytowania, zapoznawszy się na miejscu z terrorem, szerzonym przez szturmowców, jak również o traktowaniu zbiegów z Polski, postanowili jak najrychlej wracać do Polski.

Niemcy gwałtem wypędzają Żydów do Polski

Kępno, 3. 6. (PAA). Nasze władze graniczne w powiecie kępińskim musiały dwukrotnie już odstawić do granicy partię, złożoną z 11 Żydów, których Niemcy usiłowali przerzucić do Polski.

Studenci w Rzeszy zastąpią robotników

Berlin. (PAT.) Ze względu na brak robotników rolnych, studenci niemieccy mają w tym roku ponownie pełnić służbę na roli w dzielnicach wschodnich Rzeszy.

... Oj- ... na do- ... zarządowi ... i tam rozpo- ...u. Organizacja rozra- ...ą wciąż to nowe sekcje, ...ynić z ŁKS największy i ...echstronny klub sportowy ...kim. Kwitną lekka atletyka, ...piłka ręczna, hokej na lodzie, ...arstwo, szermierka, pływactwo, ... i piłka nożna, która jest podsta- ...alności klubu. Stadion z dniem ... rozbudowuje się i dzisiaj jest naj- ...szym i najlepiej wyposażonym stadio- ...em w Łodzi.

W roku ub. ŁKS zmuszony był opuścić szeregi ligi piłkarskiej, lecz wydarzenie to wywołało ten tylko skutek, że sekcja piłkarska z większym jeszcze zapałem rozpoczęła pracę, stawiając sobie za zadanie powrót do ligi jeszcze w tym roku, w roku swego jubileuszu.

Zdobycze sportowe ŁKS są naprawdę godne uwagi. Trudno je na tym miejscu wszystkie wyszczególniać. Skromny w roku powstania, liczący zaledwie kilkunastu członków, ŁKS nie zmarnował cennego

... u- ...ką ...d- ... w ...- ...6,

przedniego przy stanie 6:4, 2:6, 7:5, 1:1. Ostatniego seta wygrał Baworowsk... 6:3 kwalifikując się do finału z Ign. Tłoczyńskim.

Finał gry podwójnej panów wygrała para Baworowski i Ign. Tłoczyński z Hebdą i Pychałą 0:6, 6:3, 10:8, 2:6, 6:4.

...finale para Ig. Tłoczyński i Baworowski wygrała z Hebdą i Spychałą 0:6, 6:3, 10:8, 2:6, 6:4.

W finale gry podwójnej pań siostry Jędrzejowskie wygrały po ciężkiej walce z parą Bemówna i Siodówna 3:6, 10:8, 6:3.

Międzynarodowy raid A. P.

(sp) W dniach od 10 do 18 bm. organizuje Automobil - Klub Polski XII międzynarodowy raid A. P. — Wielka Nagroda Polski.

Zawody składać się będą z następujących prób: Próba rozruchu silnika (przed startem do pierwszego etapu), próba szybkości płaskiej z rozbiegiem, jazda okrężna na dyst. ok. 4500 km próba szybkości górskiej, szybkości płaskiej bez rozbiegu, zręczności, hamowania, jazdy w terenie, jazdy po drogach gruntowych, powtórna próba szybkości płaskiej z rozbiegiem i badanie techniczne.

Raid złożony będzie z 4 etapów o łącznej długości ok. 4.500 km.

Etap pierwszy: Warszawa — Kraków, Nowy Sącz — Lwów, Łuck — Warszawa 1.449 km.

Etap drugi: Warszawa — Kraków, Cieszyn — Katowice — Poznań — Jastrzębia Góra, 1268 km.

Etap trzeci: Jastrzębia Góra — Czersk — Bydgoszcz — Strzelno — Konin — Łowicz — Warszawa, 569 km.

Etap czwarty: Warszawa — Łódź — Lublin, Augustów, Warszawa — 1057 km.

Oprócz nagród honorowych, przyznane będą nagrody pieniężne w wysokości ok. 20.000 zł.

Samochody startować będą w czterech klasach: małe, średnie, duże i największe. Zwycięzca w każdej klasie otrzyma złoty puchar A. P. i nagrodę pieniężną 1.500 zł oraz złoty medal.

Do raidu zgłosiło się 63 automobilistów, w tej liczbie szereg znanych kierowców polskich, niemieckich, czeskich, jugosłowiańskich, francuskich i włoskich.

Wyścigi konne w Katowicach

(sp) W niedzielę, w jedenastym dniu wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach na torze w Brynowie — rozegranych zostanie osiem gonitw. Początek gonitw o godz. 15.30.

Poniżej podajemy wynik zapisów na dzień 4 bm.:

Płaska — dystans ok. 2.200 m: „Kokarda", „Beduinka", „Łania", „Negro" i „Firmament".

Płoty — dystans ok. 2.800 m: „Holmes", „Karapet", „Trzask", „Kańciarz", „Kubań" i „Excelsior".

Płaska — dystans ok. 1.800 m: „Łania", „Balila", „Dzieweczka", „Patrycja" i „Maryna".

Iagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłozenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy minimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 745. d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godziny 10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 8.45.

1. DOMY-PARCELE

Osady
z parcelacji maj. Dzierznica, powiat średzki na dogodnych warunkach spłaty. Terminy parcelacyjne w kasie majątku w każdy piątek. P 4 090-15,7

Osady
z parcelacji majątków prywatnych na dogodnych warunkach spłaty. Informacje Gutsche-Pędowski Poznań. Plac Wolności 11. P 5260-2159

Wydzierżawię
do 300 mórg. Oferty Orędownik Poznań zd 93 201

Osady
z parcelacji majątku Plewiska pow. poznański, Informacje Gutsche-Pędowski, Poznań, Plac Wolności 11. P 5521-2172

Gospodarstwo
200 Międzychód sprzedam, wydzierżawię, zamienię dom. Zgłosz. Orędownik, Poznań zd 93 242.

Osady
z parcelacji majątku Bralewnica pow. tucholski. Terminy sprzedaży każdy wtorek na miejscu. Informacje Gutsche - Pędowski, Poznań Plac Wolności 11. P 5523-2169

Osady
z parcelacji majątku Mamlicz pow. szubiński. Terminy sprzedaży w majątku Będzitowo pow. inowrocławski każdą środę przed południem. Informacje Gutsche-Pędowski Poznań Plac Wolności 11. P 5522-2166

Sprzedam
willę dochodową, masywna budowa, bezstemplowa 26.000, dochód 3.000,— ogród 1230 oparkaniony. Zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 92 225

2. PIENIĄDZ

Poszukuję
4 000,— I hipotekę realność wartości 25 000.— Oferty Orędownik, Poznań zd 93 035

Wspólniczki
do zaprowadzonego biura poszukuję (wkład 500,—) Oferty Orędownik, Poznań zd 93 039

5 000,—
poszukuję na I hipotekę domu, dam utrzymanie do śmierci. — Oferty Orędownik, Poznań zd 92 850

50 000,—
poszukuję I hipotekę kamienicy Poznaniu, siedem procent. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 813

1 000,—
poszukuję, procent meble według życzenia. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 736

Ulokuję
5 000 na hipotekę — warunek gwarancja. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 108

Rolnik
gotówką 4 000 potrzebny do większego gospodarstwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 193

Gwarancję
hipoteczną poszukuję za zapłatą, wspólnictwo, posada. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 249

Wspólnika
wspólniczkę, stenotypistkę, potrzebne 500,— dobry dochód. — Oferty Orędownik, Poznań zd 93 276

4. OSOBISTE

Ostrzegam
przed kupnem zegarka męskiego marki „Longinus" nr 5 109 697, skradzionego mi w dniu 1. bm. w Pabianicach przy ul. Pułaskiego. Majewski Marcin, Pabianice, ul. Ogrodowa 14. N 23 685

Chcesz wyjść zamąż
lub
ożenić się
zgłaszaj oferty: Włocławek, Orędownik „Jawor". N 23 689

Za
długi mej żony Zofii z domu Machowiak nie odpowiadam. — Frąszczak Ignacy. Rawicz. Fredry 3. N 22 673

6. OŻENKI

Rencistka
posiada mieszkanie pozna emeryta starszego. Oferty Orędownik, Łódź, „Cel matrymonialny". N 22 617

Kawaler
lat 27, wysoki, przystojny blondyn, handlowiec, współwłaściciel nieruchomości 60 000,— zł szuka żony gotówką do 25 000,— zł. — Skrytka pocztowa 73, Inowrocław N 22 677

Który
z szlachetnych starszych panów ożeni się z 36-letnią intelig., miłą dobrą, ale biedną panną i da jej 10-letniej córeczce nazwisko. — Oferty Orędownik, Poznań zd 92 605

Sympatyczna
szatynka lat 33, z braku znajomości panów, zapozna tą drogą starszego pana na stanowisku w celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 972

Panna
lat 42, mieszkaniem pozna pana do 46 lat na stałej posadzie. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 286

Inwalida
wojenny, 50 letni, stałą pracę — pozna pannę, wdowę, od 30—49 lat, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 501

Panna
przystojna 4 000,— zł oraz wyprawę wyjdzie za pana na stanowisku od 36 — 55. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 873

Kawaler
piekarz własna piekarnia wartości 30 000,— poszukuje 10 000,— I. hipotekę ożenek zapewniony. — Oferty Orędownik, Poznań zd 93 034

Starszy
emeryt poślubi bezdzietną, posiadającą własny domek. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 051

60,—
renty starszy poślubi starszą panią, mieszkaniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 114

Przyjaciela - męża
kulturalnego, z charakterem, lat 40—52, pragnę zapoznać, któremu przede wszystkim zależy na zdrowej, gospodarnej, moralnej wartości żonie. Oferty Orędownik Poznań zd 93 094

Wdowiec
lat 48, poszukuje panny lub wdowy celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 172

Czterdziestka
samotna, gotówka 20 000, poszukuje męża. Wita, Poznań, Małeckiego 6 — 1. zd 93 310

Wdowiec
dwoje dzieci, stała praca, mieszkaniem szuka żony, do lat 26, z małą gotówką lub bez. Oferty Orędownik, Poznań zd 91 991

Wdowa
lat 46, bezdzietna, korpulentna szuka męża. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 009

Panna
miła blondynka, gospodarna, lat 29, posiada 3 tys. wyprawę później więcej pozna w celu matrymonialnym solidnego pana na stanowisku. Wdowiec nie wykluczony. Panów poważnie myślących proszę o złożenie oferty Orędownik, Poznań zd 93 000

Inteligentna
blondynka, 26, kompletne umeblowanie, posada, braku znajomości pozna pana najchętniej rzemieślnika posadzie, dobrym charakterem, Poznaniaka. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 916

Trzydziestotrzyletnia
z mieszkaniem, pozna przyjaciela życia, rzemieślnika lub robotnika stała praca. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 923

Kawaler
emigrant lat 36, got. 5.000,— poślubi pannę, wdówkę nieruchomością, składem. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 848

Panna
30, ładna, mieszkaniem szuka męża urzędnika. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 92 817

Kawaler
36, nieruchomość 50 000,— Poznaniu szuka żony. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 92 818

Wdowiec
lat 37, 9 letnią córeczką szuka żony, cośkolwiek gotówki pożądane dla założenia wspólnego interesu. Oferty Orędownik, Poznań zd 92 722

Wdowa
bezdzietna, szuka męża, do lat 45. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 071

Wdowa
35 ,szuka bratniej duszy. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 070

Samotna
majętna 38 wyjdzie zamąż odpowiedniego kulturalnego. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 250

Kawaler
lat 28 wysoki przystojny brunet, rzemieślnik stała posada, pragnie poznać miłą sympatyczną żonę, posag dla wspólnego dobra. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 325

Urzędnik
etatowy kawaler 38 poślubi pania gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 251

Dwie
blondynka i szatynka wysokie, po 2 000,— posagu poszukują mężów na stanowisku. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 272

Starsza
niebiedna, poślubi pana — posady inwalida możliwy. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 252

Rolnik
lat 30 szuka odpowiedniej żony, szatynki. Oferty Orędownik — Poznań zd 91 945

7. SPRZEDAŻE

W Kaliszu
sprzedam interes spedycyjny stałą klientelą od zaraz. — Oferty Orędownik, Kalisz. Ng 22 680

Dom
dochodowy z ogrodem w dobrym punkcie sprzedam. Wiadomość: Zgierz. Śniechowskiego 11, Sikorska. N 22 132

Kaamienicę
I piętrową w najlepszym położeniu handlowym w Kcyni sprzedam 14.000, przynosi rocznie 1.200 Oferty agentura Orędownika, Kcynia Poznańska 33. N 22 487

Skład
kolonialny dobrze zaprowadzony, przy ruchliwej ulicy wraz mieszkaniem zaraz sprzedam, Oferty Orędownik. Gdynia „zaprowadzony". N 22 714

Dom
dochodowy z ogrodem w dobrym punkcie sprzedam. Wiadomość: Zgierz. Śniechowskiego 11, Sikorska. N 22 132

Meble
stołowe, sypialki, gabinety, tapczany ,fotele, otomany, leżaki, stoły okrągłe po cenach zniżonych poleca Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37. N 22 132

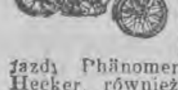
Sklep
spożywczy sprzedam zaraz. Łódź, Andrzeja 41. N 22 615

Piwiarnia
bilardem, miejscowość letniskowa do odstąpienia, powód starość. — Gałkówek k. Łodzi. N 22 621

Sprzedam
zaraz 3½ morgi ziemi w Rętkini pod Łodzią. Stanisław Lisiecki. Łódź, Karolewska 36. N 22 618

Skład
(dotychczas towary krótkie) do wynajęcia. Grudziądz. 3 Maja 13 N 23 688

Zakład
fotograficzny dobrze prosperujący do sprzedania w okolicy Łodzi. Wiadomość Orędownik, Łódź N 22 620

Motocykle

najnowsze modele 1939 „TWN — Triumph" 200, 250, 350 oraz „setki" bez podatku — prawa jazdy Phänomen — Wul - Gum Hecker, również fabrykaty polskie „WNP" — „Zuch". Ceny najniższe — dogodne warunki
„Wul - Gum"
Poznań tel. 18-64 Wielkie Garbary 8. Pg 4091-2-12.322

Maszyny do szycia, haftu
systemu Singera. Najnowocześniejsze modele. Najniższe, ściśle fabryczne ceny. Nożne bębenkowe 130 złotych! Przesyłka na koszt firmy. Gwarancja trzydziestoletnia. Firma chrześciańska Tadeusz Ankudowicz. Centrala Warszawa, Nowy Świat 39. Katalogi bezpłatnie. n 20 999

Mleczarnia
pełnym biegu sprzedam — wydzierżawię przy Poznaniu. Oferty Orędownik. Poznań zd 92 885

Warsztat ślusarsko-mechaniczny
(tokarka 2 m., wiertarka, aparat do spawania motor benz. 6 KM. kompletna kuźnia i inne) sprzedam zaraz. Wydzierżawię albo sprzedam przynależne pomieszczenia warsztatowe z domem mieszkalnym. Chęciński, Miejska Górka. Rynek. zd 91 986

Skład
kapeluszy, artykułów damskich i towarów krótkich w Poznaniu, zaprowadzony, bez konkurencji wg inwentarzy, sprzedam ewentl. bez towaru. Oferty Kurier Poznański zdg 92 753-4

Zaprowadzoną
drogerię okazyjnie sprzedam. Powód objęcie apteki. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 105

Restaurację
sprzedam tanio z powodu starości ewentualnie na spłaty. Oferty Orędownik. Poznań zd 93 338

Restauracja skład kolonialny
pełnym biegu towarem, zajazd, salka zebrań, mieszkanie, powiatowe miasto, ruchliwy punkt korzystnie sprzedam. Spieszne oferty agentura Orędownika, Kuriera Pozn. Wągrowiec, kiosk. Ng 22 829-30

Skład
towarów krótkich, dobrze prosperujący w Lesznie, powodu innego interesu sprzedam lub zamienię na samochód osobowy lub gospodarstwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 182

Drogeria
miasto powiatowe, obiekt 12 000 sprzedam. Placzek. Leszno, Karasia 17. N 22 652

Owocarnię
z powodu wyjazdu sprzedam zaraz. Łódź. Andrzeja 22. N 22 614

17. LOKALE

Warsztat
ślusarski wraz ogrodem, szopami na wszelki przemysł do wynajęcia . Kuczyńska Krzywin. pow. Kościan. N 22 792

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy
małej resztówki obszernym dworkiem poszukuję. Szczegółowe oferty Orędownik. Poznań zd 92 340

Piekarnię
dobrze zaprowadzoną z domem i ogrodem wydzierżawię lub sprzedam z powodu choroby. Gostyń (Wlkp.) ul. Kolejowa 5. P. Pospieszyński. Ng 22 802-3

Sad
około 1.800 drzew, prawie połowa pełnym owocowaniu wydzierżawię ,cena 3000 zł. Dzierzązna — poczta Biała. k. Zgierza. Słomiński . N 22 815

Gościniec
salka, skład kolonialny. rzeźnictwo, 7 mórg roli od zaraz do wydzierżawienia. Wieś kościelna przy szosie traktowej, gotówki 4 000 zł. Zgłoszenia: Chudowicz Adam, Ostrów Wlkp., Żydowska 2 N 22 819

Rzeźnictwa
dzierżawy, kościelnej wsi poszukuję. Oferty Kempiak. Szamotuły. Szeroka 1. N 22 820

Oberży
kolonialka, rola, wsi kościelnej poszukuje. Oferty Orędownik — Poznań zd 92 735

23. ROZMAITE

Mężczyźni!
Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym. Zgłoszenia pod „Energia" Kraków skrytka 240. ng 21 356-7



Pg 5083-84—22 119-120

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 5 czerwca

6.30 audycja poranna; **8.15** możliwości rozwoju handlu i przemysłu na ziemiach wschodnich, pogadanka dla kupców; **11.00** audycja dla szkół: „W poznańskim zwierzyńcu" — audycja dla dzieci starszych w oprac. Kazimierza Plucińskiego (z Poznania); **11.25** muzyka — płyty; **11.30** audycja dla poborowych; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **13.00** Ork. Pułku Legii Akademickiej i Chór Orlanda — płyty; **13.30** „Chopin" (scherzo, preludia i nokturn) — audycja dla młodzieży gimnazjalnej; **14.45** „Przygody doktora Mucholapskiego" — słuchowisko wg. Erazma Majewskiego oprac. Bogna Domańska; **15.15** muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** dziennik popołudniowy; **16.10** pogadanka aktualna; **16.20** „Na wiosenną nutę" — śpiewa Męski Chór Nauczycielski przy Instytucie Pedagogicznym w Katowicach; **16.45** „Fizyka" — w oprac. dra Konstantego Jodko-Narkiewicza; **17.00** muzyka taneczna — płyty; **18.00** „Echa Francji w Kanadzie" — z Wilna; **18.25** muzyka dawnych mistrzów — audycja kameralna ze Lwowa; **19.00** audycja żołnierska; **19.30** „Przy wieczerzy" (ze Lwowa). Koncert w wyk. orkiestry oraz Olgi Łady — sopran i Karola Fuchsa — akordeon; **20.25** „Do jakich szkół kierować młodzież wiejską"?; **20.40** audycje informacyjne; **21.00** utwory Claude Debussy'ego w wykonaniu Bolesława Woytowicza — fortepian; **21.30** „Echa mocy i chwały; **21,35** recital śpiewaczy Adoliny Korytko-Czapskiej; **22.00** muzyka taneczna — płyty; **23.00** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 6 czerwca.

6.30 audycje poranne; **8.15** „Chory z urojenia" — dialog w oprac. Wiktora Budzyńskiego i Olgi Wróblewskiej-Ustupskiej (ze Lwowa); **11.00** audycja dla szkół: „Oglądamy Rzym" — pogadanka ilustrowana muzyką dla dzieci starszych; **11.25** muzyka (płyty); **11.30** audycja dla poborowych; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa (z Katowic); **14.45** samotni żeglarze: „Podług słońca i gwiazd" — pogadanka dla młodzieży (z Bydgoszczy przez Toruń); **15.00** muzyka popularna w wyk. Małej Orkiestry P. R.; **15.45** województwa wschodnie czekają na pionierów życia gospodarczego — pog. (ze Lwowa); **15.51** wiadomości gospodarcze; **16.00** dziennik południowy; **16.10** pogadanka aktualna; **16.20** utwory klarnetowe w wyk. Antoniego Makowskiego. Akomp. Artur Wentland (z Łodzi) **16.45** kronika literacka; **17.00** muzyka taneczna (płyty); **17.45** skrzynka ogólna; **18.00** arie i pieśni w wyk. Stanisława Kruzora — bas (z Katowic); **18.25** koncert w wyk. Margerity Trombini-Kazuro — klawesyn i Mieczysława Szaleskiego — viola d'amore; **19.00** audycja dla robotników; **19.30** „Przy wieczerzy" — gra orkiestra Rozgłośni Wileńskiej; **20.10** odczyt; **20.25** audycja dla wsi: 1) skrzynka rolnicza, 2) informacje giełdowe; **20.40** audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meterologiczne, sportowe; **21.00** „Sławne koncerty": „Lipiński i Paganini w Warszawie" (z Poznania); **21.45** „Sprawiedliwość" — odczyt (ze Lwowa); **22.00** koncert muzyki klasycznej (z Krakowa). Wykonawcy: Krakowski Kameralny Zespół Instrumentalny pod dyr. Franciszka Nierychły i Olga Łapicka — fortepian; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; **23.05** wiadomości z Polski w języku niemieckim; **23.13** wiadomości z Polski w języku angielskim.

KRAJOWE

Poniedziałek, 5 czerwca

Toruń — 6.57 audycja poranna; **13.00** dla każdego coś ładnego — płyty; **13.20** wiadomości z Pomorza; **14.00** program na jutro; **14.05** dalszy ciąg „Dla każdego coś ładnego" (płyty); **17.00** słynni soliści (płyty); **17.55** wiadomości sportowe z Pomorza; **20.25** „Zwalczajmy robaczywość owoców" — pog. rolnicza; **22.00** „Mistrzowskie dialogi — fragment z „Moralności Pani Dulskiej" — G. Zapolskiej; **22.30—23.00** gra zespół B. T. M (z Bydgoszczy).

Kraków — 6.56 audycja poranna;**11.25 muzyka** (płyty z Warszawy); **13.00** orkiestra pułku Legii Akademickiej i chór Orlanda — płyty z Warszawy; **14.00** program na dziś; **14.10** płyta za płytą . . .; **17.00** marsze w literaturze fortepianowej; **17.25** arie i pieśni w wyk. słynnych tenorów (płyty); **20.25** „Uroczystości czerwcowe w dawnym Krakowie" — pogadanka; **20.35** lokalne wiadomości sportowe; **21.00** „Wizyta u Edgara miętniki szarego człowieka"; **22.15** koncert popularny w wyk. orkiestry salonowej.

Łódź — 6.56 audycja poranna; **11.25** muzyka (płyty z Warszawy); **13.00** muzyka popularna (płyty); **13.20** wiadomości bieżące i program na jutro; **14.00** muzyka salonowa (płyty); **14.40—14.45** wiadomości giełdowe; **17.00** podwieczorek przy głośniku (płyty); **20.25** rozmowa z radiosłuchaczami; **20.35** wiadomości sportowe lokalne; — **22.00** pogadanka łódzkiej Rodziny Radiowej; **22.10** koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej.

Katowice — 5.00 audycja poranna; **11.25** muzyka z płyt (z Warszawy; **13.00** muzyka z płyt z Warszawy; **14.00** wiadomości bieżące; **14.05** melodie włoskie — muzyka obiadowa z płyt; **17.00** muzyka taneczna (płyty z Warszawy); **20.25** „Próby rewindykacji Śląska w czasach Polski przedrozbiorowej: Za Zygmunta III Wazy" — wygłosi dr Mieczysław Tobiasz; **20.35** wiadomości sportowe; **20.00** „Wizyta u Edgara Wallace'a — wesołe słuchowisko; **22.30—23.00** koncert rozrywkowy.

Wtorek, 6 czerwca.

Toruń — 6.57 audycje poranne; **11.25 muzyka** (płyty z Warszawy); **13.00** dla każdego coś ładnego (płyty); **13.50** wiadomości z Pomorza; **14.05** dalszy ciąg „Dla każdego coś ładnego"; **17.00** chór Harmonia śpiewa piosenki polskie Dyryguje Adam Dylag (z Bydgoszczy); **17.20** z twórczości Mozarta (płyty); **17.45** „Mamy nie ma w domu" — pogadanka; **17.55** wiadomości sportowe z Pomorza; **20.25** literatura dla wszystkich — fragment z „Wspomnień myśliwskich" — **J. Ejsmonda.**

Katowice — 5.00 audycje poranne; **11.25** muzyka z płyt (z Warszawy); **13.45** wiadomości bieżące i chwilka społeczna; **13.55** płyta za płytą; **14.35** dwie opowieści; **17.00** koncert życzeń; **17.50** z życia Zagłębia Dąbrowskiego: „Dorobek Zagłębia i Częstochowy" — pogadanka o wystawie Przemysłu, Handlu i Rzemiosła; **20.25** ogrodnik śląski: „Truskawki i poziomki ogrodowe" — pogadanka; **20.35** wiadomości sportowe.

Kraków — 6.56 audycja poranna; **11.25** płyty z Warszawy; **13.00** płyta za płytą; **13.50** czardasze z baletów (płyty); **14.20** „Czy wiecie, że . . ."; **14.35** muzyka — płyty; **17.00** z literatury wiolonczelowej. Wykon.: Jerzy Strzemiński — wiol. i Olga Łapicka — fort.; **17.30** muzyka angielska — płyty; **20.25** „Skrzynka techniczna"; **20.35** lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — 6.56 audycje poranne; **11.25** płyty z Warszawy; **13.00** utwory L. v. Beethovena (płyty); **13.40** wiadomości bieżące; **13.50** koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra robotnicza; **14.40** wiadomości giełdowe; **17.00** nowe nagrania rozrywkowe (płyty); **17.45** literatura dla wszystkich „Odznaka za wierną służbę"; **20.25** pogadanka aktualna; **20.35** wiadomości sportowe.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 5 czerwca

17.15 Praga — „Kuma śmierć" op. Karela. **17.45 Budapeszt** — Muz. cygańska. **18.05 Ryga** — Marsze wojskowe z płyt. **Sztokholm** — Muz. rozrywkowa. **Budapeszt** — Muz. cygańska. **18.30 Lyon** — Koncert popołudniowy. **Florencja** — Muz. rozrywkowa. **Droitwich** — Muz. taneczna. **19.30 Budapeszt** — Muz. operowa z Akademii Muzycznej. **20.00 Bruksela fr.** — „The fairy queen" op. Purcetta (wg. „Snu nocy letniej Szekspira). **20.30 Lille** — „Peleas i Melisanda" op. Debussjego (akt III, IV i V). **R. Paris** — Tr. z Opery. **21.00 Bruksela fl.** — Koncert ork. symfonicznej. **Mediolan** — Koncert symf. z Niemiec. **Paris PTT** — Muz. kameralna. **Lublana** — Koncert wieczorny. **22.00 Bratysława** — Muz. taneczna z płyt. **Budapeszt i Koszyce** — Koncert z konserwatorium. **Kowno** — Muz. lekka. **Lyon** — Muz. lekka. **22.10 Mediolan** — Muz. rozrywkowa. **22.15 Oslo** — Pieśni murzyńskie. **R. Romania** — Koncert nocny. **23.00 Florencja** — Muz. taneczna. **Droitwich** — Muz. rozrywkowa. **23.15 Mediolan** — Muz. taneczna. **24.00 Sztutgart i Lipsk** — Koncert nocny (do godz. 3). **Kopenhaga** — Muz. taneczna.

Wtorek, 6 czerwca

16.00 Praga — Koncert radioorkiestry. **16.05 Ryga** — Muzyka salonowa. **17.10 Budapeszt** — Muzyka jazzowa: **18.00 Londyn Reg.** — Utwory Mozarta. **18.15 Budapeszt** — Koncert. **Wieża Eiffla** — Arie operetkowe. **Radio Romania** — Muzyka polska (płyty). **18.20 Ryga** — Koncert bałałajek. **18.25 Droitwich** — Koncert orkiestry. **18.30 Paris PTT** — Serenady. **18.40 Tuluza** — Muzyka rozrywkowa. **19.00 Florencja** — Koncert popularny. **Wieża Eiffla** — Koncert solistów (fort. i śpiew) **19.30 Londyn Reg.** — Koncert ork dętej. **19.55 Radio Romania** — Koncert symfoniczny. **20.00 Droitwich** — „His Majesty's Pleasure" opt. Rose'go. **20.30 Bordeaux** — Koncert symfoniczny (Mozart). **Mediolan** — Koncert z płyt. **Paris PTT** — Wieczór dawnych przebojów. **Wieża Eiffla** — Koncert symfoniczny. **21.00 Lahti** — Muzyka rozrywkowa. **Luksemburg** — „Cyrulik sewilski" op. Rossiniego. **Mediolan** — „La rondine" op. Pucciniego. **21.15 Radio Romania** — Rozmaitości muzyczne. **21.40 Sofia** — Muzyka lekka. **22.00 Droitwich** — Koncert symfoniczny. **Kowno** — Muzyka taneczna. **22.15 Radio Romania** — Koncert orkiestrowy. **Monte Ceneri** — Muzyka lekka. **22.45 Droitwich** — Muzyka rozrywkowa. **Hilversum I** — Rozmaitości z płyt. **Poste Parisien** — Muzyka jazzowa. **23.05 Londyn Reg.** — Koncert popularny.



R. Barcikowski S. A. Poznań
ng 10 221/2

Filmowym artystą (ką)
zostać może każdy. Napisz imię nazwisko i dokładny adres, a otrzymasz zupełnie bezpłatnie informacje wraz z materiałem od jedynej w Polsce szkoły Gry Filmowej Hanny Ossorji, Warszawa XVIII, Poznańska 14. n 21 060

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa, Nowogródzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność, natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 611

Miejska
Szkoła Przysposobienia Administracyjno-Handlowego (po gimnazjum) Poznań, Ratajczaka 30, przyjmuje wpisy na roczny kurs koedukacyjny. ng 21 448-9

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Krawcowa
wyjedzie na wieś za utrzymanie. Oferty Orędownik. Łódź „Krawcowa". N 22 616

Fryzjerski
pomocnik dzielny męski, trwałą i wodną szuka posady. Jan Michalak Kościan, Poznańska 6 a. zd 92 881

Cukiernik
po ćwiczeniach wojskowych — dłuższy czas bez pracy, skromne wymagania szuka posady. — Oferty Orędownik. Poznań zd 92 834

Kawaler
lat 26 po wojsku poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty Orędownik. Poznań zd 92 785

Uczciwa
dziewczyna z gotowaniem do samotnych państwa szuka posady od zaraz lub od 15. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 92 784

Czeladnik
kowalski po wojsku. 5 lat praktyki, znający się na maszynach rolniczych, lokomobilach, dobry podkuwacz koni, szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 226

Technik dentystyczny
młody dzielny złocie, kauczuku, operatywie dobrymi referencjami poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań p 341

27. WOLNE MIEJSCA

Maszynista
do lokomobili Wolfa znający konserwację obrabiarek drzewa.

Mistrz stolarski
samodzielny energiczny na wyjazd do Cop-u zaraz potrzebni. — Zgłoszenia pisemne do niniejszego pisma dg 2466-7 lub osobiste świadectwami hotel Monopol poniedziałek południe.

200 złotych
dochodu osiągniesz nie przerywając swoich prac. Ważne tylko dla palaczy tytoniu. Adresować: Paldini Kraków, skrytka 652a. ng 23 401-2

Fryzjerski
pomocnik potrzebny zaraz, dobra siła, Kozłowski, Czersk. Młyńska 1. N 22 813

Przedstawicieli
na własny rachunek marmeladki groszowe, dwugroszowe, pięciogroszowe. Zgłoszenia K. Groberski, Kalisz, Asnyka 43. N 22 682

Potrzebny
pracownik obeznany z procedurą podatkową i biurową. Oferty z podaniem dotychczasowej pracy składać w administracji Orędownika w Łodzi pod „Zaraz". N 21 619

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów. Kuszewicza. ng 11 331-2

Pomocnik
fryzjerski potrzebny zaraz, stała posada. Lange. Swarzędz, Rynek 17. zd 92 732

Podróżujący
do lat 26, dobra prezencja poszukiwany. Panowie z praktyką możliwie branża spożywcza, ukończona służba wojskowa, zechcą nadesłać swe wnioski do „Par" Poznań pod 55.299. Wnioski nieuwzględnione bez odpowiedzi. P 5581-55.299

Bufetowe
dwie, młode, przystojne, potrzebne do obsługi gości od 20 czerwca w Nowym n. W. na Dworcu. Pożądane są fotografie i ... Sezon II targów ...wych. Ng 22 811

Potrzebny
na Kresy czeladnik rzeźnicki od zaraz. Oferty Kopczyńce, Rynek 7, Poznańska firma, świadectwa. zd 92 603

Krawiecki
czeladnik o dzaraz potrzebny. — Pilarczyk. Jarocin. Marsz. Piłsudskiego 1. N 22 790

Przedstawiciela
na województwo poznańskie, pomorskie poszukuje renomowana Małopolska fabryka wyrobów spożywczych. Częściowe delcredere wymagane. Życiorys, referencje. Szczegółowe oferty: Jarosław — Skrytka 31. dg 2460-61

Fryzjer
z utrzymaniem potrzebny od zaraz. Fryzjernia. Biedrusko. zd 93 179

Zdobycie stanowiska
ułatwi „Samouczek Rachunkowy i Geometrii" Sitowskiego, 1 000 zadań rozwiązanych. — Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego. Cena zł 4,80 płatne z góry z posyłką 5,10 za zaliczeniem pocztowym zł 5,80 wysyła Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2. P 4897-71.123

Humor zagraniczny



W starym piecu... (M)
(„Illustrated", Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie 5,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 38-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 93.

AGENT WYWIADU

Powieść sensacyjna
napisał Sydney Horler

7)

Musi ją koniecznie zobaczyć jeszcze raz — chociażby po to, by się dowiedzieć, czemu była taka przerażona. Ten nicpoń, z którym jadła obiad w Taverne Royale, gra w tym jakąś brzydką rolę. — —

Rozmyślaniom tym położyło kres wejście Wiktora Durandy.

Francuz był zmieniony. Twarz miał bladą, szarą. Zwykła nonszalancja zniknęła bez śladu; dyletant stał się człowiekiem czynu.

— Bardzo mi przykro, Marcinie, lecz muszę cię zostawić samego. Również ze wspólnej naszej wieczerzy nic nie będzie! — rzekł.

Huish ziewnął. Niespodzianki — to ponoć powszedni jego chleb teraz. Postanowił niczemu się nie dziwić.

— Nie mógłbym być pomocny? — zapytał.

Ton jego był równie rzeczowy, jak ton Francuza. Ten ostatni rzucił nań spojrzenie spod zmarszczonych brwi.

— Sam nie wiesz, co mówisz, mój Marcinie; ale ponieważ twój kuzyn mniema, że można ci zaufać w chwili przełomowej, jako też ponieważ i sam być może zostaniesz w to później wciągnięty, uczynię ci pewne zwierzenie.

— Zgoda. Jak ci się podoba. Słucham, lecz nie pytam o nic.

Do czego u diabła zmierza ten Durandy? I co mu się stało? Z żartującego elegancika przedzierzgnął się nagle w człowieka, który rzuca rozkazy niby generał na polu bitwy. Osobliwsza rzecz!

Francuz zapalił papierosa. Sposób, w jaki Huish przyjął poprzednie jego słowa, spodobał mu się widocznie.

— Czyś kiedy czytał o zbrodniarzu paryskim, którego tu zwą Potworem? — zagadnął.

— O jegomościu, który się specjalizuje w najokrutniejszych okaleczeniach? Owszem, dzienniki angielskie pełne były tego przed paroma miesiącami. Albo co? Co on ci wyrządził?

— Chodzi o to, co ja się spodziewam wyrządzić jemu — padła zdumiewająca odpowiedź. — Poprzysiągłem, że go schwytam i odprawię pod nóż gilotyny.

Huish odłożył fajkę.

— Jak na poważnego komiwojażera, miewasz dość niezwykłe zachcianki, trzeba to wyznać — powiedział. — Albo może — dodał z nagłym błyskiem zrozumienia — te twoje jedwabie są tylko parawanikiem?

— Dlaczego pytasz?

— Bo już od dawna mam wrażenie, że w twych zajęciach, stary diable, tkwi coś tajemniczego. Choć nic nie mówiłem, dziwiło mię, że się tak przyjaźnisz z Ryszardem Oziębłym. Wiem, że jako wysoki urzędnik M. S. Z., nieraz musi się stykać z osobliwszymi ludźmi, naprzykład z agentami Wywiadu... Tam do licha! Czyżbyś i ty...?

Wiktor Durandy się skłonił.

— Jestem agentem Wywiadu Francuskiego, działającym obecnie jako urzędnik łącznikowy pomiędzy tą instytucją a angielskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych — oświadczył.

— Takie buty! To czemuż nie powiedziałeś mi przedtem? Ładny byłby kwiat, gdybym niespodzianie wszedł do twego biura celem nabycia kilkuset metrów jedwabiu, a zastał cię wpompowującego truciznę w szpiega niemieckiego! Gdzież szczerość przyjacielska, bez której prawdziwa drużba nie istnieje? Pytam cię!

Durandy wyczuwając powagę pod figlarnym tonem, uśmiechnął się porozumiewawczo.

— Moja tajemnica nie była moją własną. Ba, nie jestem nawet pewien, czy i teraz wolno mi ją było odsłonić. Marcinie, żebym ci nie ufał, Marcinie, — dorzucił pospiesznie; — owszem, zaufam ci tak dalece, że być może niebawem przyjmę nawet twą pomoc.

— Ślicznie dziękuję. Zaszczytem będzie dla mnie podawać ci ręcznik, gąbkę czy coś w tym guście. Wszystko jest na razie bardzo mgliste, lecz mam nadzieję, że z czasem mgła się rozproszy. A tymczasem co ten sympatyczny P o t w ó r zbroił nowego?

— Na Avenue Passy, nieopodal Lasku, pewien starzec, znany dziwak, prawdopodobnie skąpiec, a niewątpliwie wielki bogacz, został znaleziony martwy. Stopy miał spalone. L e M o n s t r e popełnił jeszcze jedną szatańską zbrodnię.

— Czy policja jest bezsilna?

Durandy wzruszył ramieniem.

— Policja francuska jest może najsprawniejszą w świecie. Jest bystra, giętka, inteligentna. A przecież, chociaż ten bies w ludzkim ciele „pracuje" w Paryżu od sześciu miesięcy, policja wyznaje swą bezradność. Charakter tych zbrodni, którym zawsze towarzyszy wielki rabunek pieniędzy, lub klejnotów, wskazywałby na apasza; jednakże dotychczas wszyscy schwytani podczas obław apaszowie okazywali się niewinnymi.

— Jakkolwiek łowy na opryszków nie należą do najulubieńszych moich sportów, w danym razie chętnie bym ci towarzyszył — ofiarował się Huish.

— Ale nie dzisiaj. Może kiedyś później. Brak mi czasu na wyjaśnienia. Przykro mi, że będziesz musiał jeść kolację samotnie.

— Och, nie kłopocz się o mnie, stary; zajmij się wyłącznie panem Potworem. Z tego, co o nim słyszę, wnioskuję, że dostarczy ci on aż nadto zajęć. Do widzenia.

— Do widzenia.

„Przez dworaków opuszczony" Marcin Huish zatelefonował do restauracji, że dziś nie przyjdą i bez pośpiechu jął się ubierać. Postanowił udać się do Taverne Royale. Szczęście, które ostatnio nie dopisuje mu zgoła, może nareszcie uśmiechnie mu się; może Marcin spotka w Taverne tamtą dziewczynę. A w takim wypadku, czy będzie sama, czy w towarzystwie, przemówi do niej. Niezależnie od tego, kim będzie jej ewentualny towarzysz, Marcin zada jej parę krótko-węzłowatych pytań.

Jakkolwiek interesujące były ostatnie wyznania Durandyego, Huish zapomniał o nich doszczętnie, odkręciwszy kurek w łazience. Na nowo myślał tylko o tajemniczej dziewczynie, której chusteczkę, wyjętą przed chwilą z walizki, trzymał w ręku.

Trzeźwo na rzecz patrząc, winien by się poczytywać za ofiarę sprytnej oszustki. Durandy, człowiek nierównie bardziej niż on doświadczony, wydał niedwuznaczny wyrok: wspólniczka złoczyńców. Okłamała go, potem okradła.

Uśmiechając się pogardliwie do swej namydlonej twarzy w lustrze, Marcin ogolił się staranniej niż zwykle. Później czy wcześniej — może już dzisiaj, kto wie? — spotka ją znowu. A wówczas otrzyma od niej wszelkie wyjaśnienia.

Co do tego nie miał wątpliwości.

Aliści szczęście mu się nie uśmiechnęło. Nie dość, że dziewczyna nie przyszła do Taverne Royeale, ale i maître d'hôtel, do którego się zwrócił, z najwyższym żalem oświadczył, iż nie zna pani, o którą idzie monsieur Huishowi. A towarzysz mademoiselle, ów pan o niemiłej twarzy? Niestety, proszę pana, dziś tyle osób ma niemiły wyraz twarzy!... — zapewne nawet szklanku franka...

Nic tu nie było do zrobienia, więc Marcin nie tracił czasu na próżno. Natomiast przeciąwszy Place de la Madeleine, poszedł Bulwarem Kapucynów.

Po chwili wstąpił do wspaniałej administracji dziennika „Matin".

Nazajutrz w porannym wydaniu „Matina" mogłeś czytać następujące ogłoszenie:

„Tajemnicza pani z Taverne Royale jest proszona o napisanie pod adresem dziennika do „Człowieka, który był szorstki".

CZŁOWIEK Z AMERYKI

— Zwolnić napięcie mięśni! — rozkazał osobliwie wyglądający staruszek o olbrzymich wąsiskach.

Głos, choć rozkazujący, był dobroduszny. Spodnie rzeczywiście były przydługie, lecz człowiek nauki, jak dr Emil Boucour, nie ma czasu troszczyć się o strój. Dziewczyna, która straciła pamięć, od razu poczuła doń zaufanie: a to najważniejsze.

Spełniła jego polecenie, odrzucając się na oparcie fotelu i zamykając oczy.

— Pierwsza wiadomość, jakiej mogę pani udzielić, jest pomyślna — oświadczył lekarz. — Cieszy się pani przepysznym zdrowiem cielesnym. Jest to nader doniosłe, jako że dusza w znacznej mierze zależy od ciała. Sądzę też, iż mogę prorokować co następuje: pamięć, która tak niegrzecznie umknęła, zacznie niebawem powracać. Na razie zaś nie trzeba się martwić; nic złego nie spotka pani. Należy tylko spuścić się na mnie.

Podniosła powieki i zobaczyła go uśmiechniętego jak poczciwego krasnoludka. Wzruszenie ścisnęło ją za gardło.

— Pan doktór tak mnie uszczęśliwia! Obawiałam się, że mnie pan pośle na kilka miesięcy do lecznicy. A jak już mówiłam, nie mam czasu do stracenia. Muszę rychło odzyskać pamięć. Muszę!!

— I odzyska ją pani; ja, Emil Boucour, przyrzekam to. Odnośne komórki mózgowe są chwilowo uszkodzone, ale to przejdzie. Niech pani pędzi zwykły tryb życia i codziennie odwiedza mnie tutaj. Raz jeszcze powtarzam: nie trzeba się martwić, będziemy zdrowi.

Omal się nie rozpłakała z wdzięczności.

Tego popołudnia, gdy kupowała coś na Rue de la Paix, ponure cienie osaczyły ją znowu. Jakiś ogromny, wytwornie ubrany pan, najniewątpliwiej Anglik, popatrzywszy na nią przez oka mgnienie, z miną zaskoczoną uniósł kapelusza.

— Najmocniej przepraszam, jeżeli się mylę; ale czy nie jest pani panną O'Farrell — panną Judytą O'Farrell? Nazwisko moje jest Lissendale, Gerald Lissendale. Jestem przyjacielem Hektora Sandilandsa.

Hektora Sandilandsa. Imię to brzmiało nie obco. Skroś mroki niepamięci wybijało się ono jako coś znanego. A skoro ten człowiek zwraca się do niej jako do Judyty O'Farrell, widocznie jest nią istotnie.

— Owszem, jestem Judytą O'Farrell — odparła.

Czuła, że niedorzecznością byłoby przeczyć. Może ten pan rzuci światło na jej przeszłość.

— A jak się miewa pani brat przyrodni, Hektor Sandilands?

Nieznajomy szedł teraz obok niej.

A więc ma ona brata przyrodniego. Cóż odpowiedzieć?

— Nie widuję go od pewnego czasu. Pan wie, jaki zeń włóczęga. A ja ostatnio jeździłam do Londynu.

Czy się poruszała na bezpiecznym gruncie, czy nie — nie podobna było orzec z wyrazu twarzy Lissendala, który się odznaczał niewzruszonością wszystkich Anglików, jakich znała w Nowym Jorku.

— Co za szczęśliwy traf, że panią spotykam! — zauważył Lissendale z nagłym ożywieniem, które ją zdziwiło. — Wstąpmy gdzie na herbatę; można będzie pogawędzić o starych dziejach. A może pani nie ma nic przeciw temu, — nie ... nie ma.

Uśmiechnęła się.

— Ależ owszem; uważam to nawet za jeden z najmilszych zwyczajów angielskich. Bo pan jest Anglikiem, nieprawdaż, panie Lissendale?

— Oczywiście.

Ton tej odpowiedzi wskazywał, że nie być Anglikiem, znaczy to po prostu nie istnieć. Judyta wiedziała, że wielu najlepiej wychowanych synów Albionu posiada tę zupełnie nieświadomą manierę.

— Na razie jednak osiadłem w Paryżu — ciągnął dalej Lissendale, podając jej ramię. — Musi mi pani wyświadczyć ten zaszczyt i pozwolić, bym dziś wieczór był jej amfitrionem.

Weszli do pewnej sławnej kawiarni paryskiej, odwiedzanej niemal wyłącznie przez Anglików.

Nie było wątpliwości, że jej towarzysz jest urodzonym dżentelmanem. Odznaczał się tym trudnym do zdefiniowania piętnem, jakie daje tylko staranne wychowanie. Twarz o dużych, prawidłowych rysach i czystej cerze, była przystojna, choć trochę ciężka. Jedynie oczy jej się nie podobały. Były za małe i o wyraźnie wschodnim kształcie, co stanowiło uderzający kontrast z resztą twarzy. Postać była wręcz atletyczna. Poruszał się ze swobodnym wdziękiem, jak ktoś przywykły do ćwiczeń fizycznych.

Przy tym nie był to mydłek; jego obecność i rozmowa sprawiały wrażenie; od razu wyczuwałeś w nim mocno zarysowaną osobowość.

— Nic dziwnego, że mnie pani nie od razu poznała, miss O'Farrell — nawiązał, gdy usiedli. — Wszak widziała mnie pani tylko raz i to już ze dwa lata temu, w Nowym Jorku. Było to w hotelu Commodore. Wincenty Sheen nas podejmował. Później wszyscy razem pojechaliśmy do Club Richman, 157, 56-ta Zachodnia Ulica. Pamiętam, że bawiliśmy się dość wesoło.

Przy tym wspomnieniu roześmiał się spokojnie.

— Istotnie, było przyjemnie — odrzekła.

Skoro on to wspomina, widocznie była tam rzeczywiście. Jednak bezpieczniej będzie nie wdawać się w dalsze szczegóły.

— A czy później widywał pan mego brata przyrodniego?

— Ależ naturalnie! Bawiłem w Stanach Zjednoczonych cały rok i nieraz się stykałem z Hektorem — w Waszyngtonie, Bostonie, Filadelfii, nawet raz w San Francisco. Mam nadzieję, że jest zdrów?

— Dziękuję, tak, o ile mi wiadomo.

— A jak długo zamierza pani zostać w Paryżu? — spytał z uprzejmą obojętnością.

— O, jeszcze kilka tygodni. Dosłownie zakochana jestem w tym mieście.

— W takim razie, jeśli pani nie ma nic lepszego do roboty, czy zrobi mi pani tę przyjemność i zje ze mną obiad którego wieczoru? Gdzie pani mieszka?

— W Bedfordzie — małym hoteliku na Rue de Rivoli.

— Bedford? Tak, znam; mały, ale wygodny. Ja sobie kupiłem dom pod Paryżem. Przepadam za świeżym powietrzem. Miasto lubię w dzień, lecz noce wolę spędzać na wsi. Wolnego czasu mam aż nadto. Jeżeli pani będzie mogła przystać na mą prośbę, proszę mnie zawiadomić.

— Czynię to teraz. Przyjechałam do Paryża dla przyjemności i nie mam żadnych zobowiązań.

— Więc może by jutro wieczorem? Zajechałbym po panią własnym autem.

— Dziękuję panu bardzo. Będę gotowa około ósmej.

— Doskonale.

Wyszli z kawiarni. Lissendale zdjął skórkową rękawiczkę i mocno uścisnął jej rękę.

Wracając do hotelu, Judyta O'Farrell była w niemałym zamęcie umysłowym.

DURANDY POWIADA: „NIE"

— Jest to — rzekł Gerald Lissendale — jeden z najszczęśliwszych wieczorów w moim życiu. Obawiam się, że nigdy się nie potrafię pani odwdzięczyć.

Judyta wiedziała, że takie powiedzenie wprawiłoby w dreszcz zachwytu każdą normalną dziewczynę amerykańską. Wiedziała ponadto, że jest celem wszystkich spojrzeń. Bo też jej towarzysz był jednym z najwytworniej wyglądających mężczyzn na sali.

— Przeciwnie, to ja panu jestem wdzięczna, panie Lissendale. O obiedzie w Château de Madrid marzyłam od dawna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZA NOWELKA

Szczęśliwe spotkanie

Radzim Holy natychmiast po swoim przyjeździe i zatrzymaniu się w hotelu alpejskim udał się do baru. Spoglądał z zamiłowaniem na piękne panie w sukniach wieczorowych, śledził w tańcu ich zgrabne nogi w pajęczych pończoszkach i — żałował, że nie ma dwudziestu lat. Ale naraz szarość jego melancholii rozjaśnił radosny promień znanej twarzy — tak, to była Milena.

Spojrzała na niego obco i szła dalej, ale Radzim wstał i rzekł:

— Serwus, Milo!

Drgnęła, jak gdyby się przestraszyła i popatrzyła na niego zdziwiona i niezdecydowana.

— Czyż mnie już nie znasz Milo? Jestem Radzim Holy.

— Ależ nie, — odpowiedziało piękne dziewczę i uśmiechnęło się do niego, — to niemożliwe.

— Owszem, nie tylko możliwe, ale i prawdziwe. Mój Boże, jak dawnośmy się już nie widzieli. Ale tyś się Milo nic a nic nie zmieniła przez te lata.

— Nigdybym nie pomyślała, że się z tobą jeszcze kiedy spotkam — odpowiedziała piękna, młoda kobieta, patrząc ciągle na Radzima, jak gdyby jeszcze nie wierzyła.

Panna Milena mogła mieć trzydzieści parę lat, ale była smukła i delikatna niczym młode dziewczę, a oczy jej lśniły tak samo, jak kiedyś.

— Zdaje mi się to snem — rzekł mężczyzna. — Czy mogę cię prosić do mego stołu? Opowiemy sobie trochę o dawnych, pięknych dniach. Czyś wyszła za mąż? Nie? — Ja też zostałem kawalerem. I mieszkasz jeszcze stale przy rodzicach w Bernie? Tu jesteś sama? Ach tak, z wycieczką turystyczną.

Gdy tak siedziała przy stole naprzeciwko niego, obserwował Radzim z podziwem a częściowo i goryczą tę piękną, młodzieńczo wyglądającą kobietę, którą kiedyś namiętnie kochał i z którą miał zamiar się ożenić — póki nie poznał matki.

Olbrzymie kształty „mamy" Mileny zjawiły się jako żywa przestroga na horyzoncie jego życia i szczęścia. Ten kolos, który kiedyś był może również smukły i rozkoszny, miał w rysach swej twarzy jeszcze stale dużo cech podobnych do jego ukochanej dziewczyny. Ale właśnie ten fakt napełnił Radzima niewysłowionym strachem.

A nuż Milena stanie się wcześniej czy później podobna do matki? Czyż mógłby ją wtedy jeszcze kochać? Takie i tym podobne myśli błądziły mu po głowie i skłoniły go do niepięknego czynu. Nie powiedział narzeczonej ani słowa i uciekł bez pożegnania do Ameryki. I miał szczęście. Spróbował handlu, zarobił i zdobył „za morzem" wielki majątek. Teraz siedział naprzeciw stale jeszcze pięknej i młodej Mileny, a serce jego napełniał gorzki żal.

— Popełniłem wówczas niewybaczalną omyłkę, Milo! — rzekł ze skruchą i pokiwał głową. — Jakże szczęśliwi moglibyśmy być ze sobą. Byliśmy dla siebie stworzeni i przeznaczeni...!

Nie mógł od niej oderwać oczu, był niemal oszołomiony jej dojrzałą ale czystą pięknością.

— Ale wierz mi Milo, nawet dziś nie jest za późno — mówił nieśmiało.

— Możemy jeszcze naprawić błąd przeszłości. Czy chcesz zostać mą żoną?

Milena popatrzyła na niego poważnie i łagodnie i zakręciła piękną, wyraźną głową.

— Zestarzeliśmy się przez te lata, dziś byśmy się już dla siebie nie nadawali...

— Milo, nie bądź okrutna, wiem, że cała wina spoczywa na mnie — ale czy nie możesz mi wybaczyć? Czy nie możesz zapomnieć o mym grzechu? Przecież jesteśmy dla siebie jakby stworzeni...

Ale piękna kobieta na wszystkie jego prośby odpowiadała tylko uśmiechem, a gdy minęła godzina, wstała i rzekła:

— Teraz muszę już iść, Radzimie. Późno już.

— A kiedy cię znów zobaczę? — zapytał Radzim. Ach, Boże, gdybym wtedy wiedział...

— Nie bądź smutny, Radzimie. Cóż robić, życie składa się z samych omyłek.

Podała mu rękę i zniknęła z wesołym uśmiechem na ustach.

W chwilę potem podniósł się Radzim i kroczył ponuro do swego pokoju hotelowego. Był bardzo strapiony. Zaczął się rozbierać, gdy z korytarza dobiegł go młodzieńczy, beztroski głos:

— Halo, Rudo, zejdź na dół, zagramy w mariasza. Chciałbym odegrać swoją wczorajszą przegraną.

— Za chwilę, teraz nie mam czasu, odpowiedział drugi chłopiec od windy. — Muszę najpierw zanieść herbatę z rumem temu tłuściochowi.

— Któremu tłuściochowi?

— No, temu łysemu, spod numeru 96.

Radzim uświadomił sobie, że chłopcy rozmawiają o nim, że to jest numer jego pokoju i zaczerwienił się jak indor. Podszedł do wysokiego, potrójnego lustra, które mu pokazało jego wygląd z obu stron. Zaciśnięta, potężną pięścią uniósł ze złością w górę trzy podbródki swej „rozlazłej" brody i obejrzał się krytycznie od głowy aż do pięt. Twarz mu się boleśnie skrzywiła i pomyślał: „Któż by to mógł przewidzieć przed dwudziestu laty...?"

Radzim Holy stał jeszcze na wpół rozebrany przed bezlitośnie szczerym lustrem, gdy chłopiec w zielonym mundurku przyniósł mu herbatę z rumem.

(Z czeskiego tłum. J. S.)

Nasz miły gość



Z dawna już w odwiecznych czasach
Odwiedzał nas w mrocznych lasach



Za gościniec dał paciorki
A brał sobolowe skórki



Gdy zawitał w nasze progi
Pojawiały się pożogi



U stopni Zygmunta tronu
Wierność ślubował do zgonu



Później znów, lecz w innej sprawie
wraz z Moskalem był w Warszawie



To, czym miły ten człowieczek
Bawił u nas cały wieczek



A że zbytnio sobą nużył
Polak wreszcie go wykurzył



Chciał znów zawrzeć sojusz „święty"
Ale zastał wchód zamknięty



Teraz przyjść się nie odważy
Bo nie lubi u wrót straży.

Przekleństwo mamony

Niesamowite fatum ściga rodzinę multimilionera amerykańskiego

James Bothwell, dziedzic spadku Hickinga, niedługo nacieszyć się mógł majątkiem, przyznanym mu przed trzema laty przez chicagowski sąd spadkowy. Odziedziczywszy znaczną sumę w wysokości kilku milionów dolarów Bothwell postanowił zaspokoić jedno ze swoich najdawniejszych pragnień i wybrał się

do Afryki, by zapolować na lwy.

W czasie jednego z takich polowań został rozszarpany przez „króla pustyni". James Bothwell był prawnukiem znanego cichagowskiego milionera, Samuela Hickinga. Majątek pozostawiony przez milionera żadnemu z jego spadkobierców nie przyniósł szczęścia. Wszyscy kolejni spadkobiercy tego majątku, który z syna Hickinga przeszedł na jego wnuków i prawnuków,

umierali na ciężkie choroby lub wskutek nieszczęśliwych wypadków.

Prawnuk Hickinga zmarł przed pięciu laty na gruźlicę. Cały swój majątek zapisał narzeczonej, z którą krewni multimilionera nie pozwolili mu się ożenić. Prawnuk, ciężko chory, nie miał dość siły, by się przeciwstawić tym intrygom. Krótko przed śmiercią zawezwał notariusza i sporządził testament, w którym cały swój majątek zapisał narzeczonej, wydziedziczając swych bliższych i dalszych krewnych. Rodzina usiłowała obalić testament, jednak bez skutku. Jedynie James Bothwell uzyskał dwa miliony dolarów na tej zasadzie, że w testamencie sporządzonym przez ojca młodszego Hickinga znaleziono klauzulę, na podstawie której Bothwell miał prawo do odziedziczenia tej sumy. Sądzono, że przynajmniej te dwa miliony okażą się szczęśliwsze. Tragiczna śmierć Bothwella dowiodła jednak, że

przekleństwo ciążące na milionach

Hickinga działa nadal z fatalistyczną siłą.

Przed mniej więcej 75 laty najstarszy syn Hickinga odebrał sobie życie ponieważ bezwzględny ojciec, wielokrotny milioner, odmówił mu 10 000 dolarów na załatwienie honorowego długu. Matka na wieść o tragicznych okolicznościach zgonu swego pierworodnego syna, przeklęła Samuela Hickinga i jego miliony. W 20 lat później Hicking

padł ofiarą skrytobójczego mordu.

Wkrótce potem małżonka jego zmarła na skutek ciężkich obrażeń wewnętrznych, spowodowanych kopnięciem przez konia. Milionowy spadek przeszedł na drugiego syna Williama. Dziedzic milionów udał się w podróż do Indii, gdzie został ukąszony przez jadowitego węża i w godzinę później zmarł. Majątek przeszedł na wnuka Hickinga, który odziedziczywszy tak wielki spadek poślubił swą ukochaną, z którą ojciec nie pozwolił mu się ożenić. W czasie uczty weselnej wśród gości zakradł się rywal młodego Hickinga i

zamordował jego co dopiero poślubioną żonę.

Hicking ożenił się po dwóch latach po raz wtóry. Małżeństwo to było tak nieszczęśliwe, że w kilka lat później milioner skończył śmiercią samobójczą. Jego syn, a prawnuk Samuela Hickinga, twórcy tragicznego spadku, nie mógł nawet korzystać z odziedziczonego majątku. Większość swego życia spędził w szpitalach i sanatoriach i w końcu, zapisawszy majątek swej **narzeczonej, zmarł na gruźlicę.**

Przez telefon można się dowiedzieć, jaka będzie pogoda

Trzy są rzeczy, które każdy Amerykanin uznaje za elementarne czynniki codziennego życia: łazienka, samochód i telefon. Amerykanie pierwsi też wprowadzili „zegarynkę" oraz różne działy informacyjnej służby telefonicznej. Najpopularniejszym z tych działów jest zorganizowana od Wielkiej Nocy rb. informacja meteorologiczna. Codziennie o każdej porze mieszkaniec Nowego Jorku, czy któregokolwiek innego miasta na Wielkim Kontynencie, może nakręcić tarczą na numer 6-12-12, by otrzymać dokładne informacje o przewidywanym przebiegu pogody w danym dniu, oraz na dzień następny.

Biuletyny meteorologiczne dostarczane są dla pocztowej informacji z centralnego instytutu meteorologicznego Stanów Zjednoczonych 4 razy dziennie. Biuletyny te nagrywa się na specjalnej taśmie stalowej. W ten sposób nieprzerwanie przez pełne 24 godziny dziennie amerykańscy abonenci telefonów mogą dowiedzieć się jaka będzie pogoda. W przede dniu Wielkiej Nocy, w samym Nowym Jorku było 38.000 zapytań o pogodę.

W tygodniu przed Zielonymi Świątkami liczba dziennych zapytań w Nowym Jorku dochodziła do 30.000, przy czym, jak twierdzą statystycy amerykańscy, którzy z reguły wiedzą „wszystko" ustalili, że większość zapytań pochodziła od pań, które pragnęły dowiedzieć się z przebiegu pogody, jaki kapelusz, czy sukienkę włożyć na wycieczkę „zielonoświąteczną".